

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

Niepowtarzalny jest urok i czar Augustowskich Jezior. Trochę powie Wam o tym nasz reportaż na stronie 23. Parmi les milliers de lacs polonais, ceux d'Augustów sont inoubliables (page 23)

FOP 2373

FOP 2373



22 WRZEŚNIA 1963 • Nr 38 (310) • CENA 0,40 F  
SEPTEMBRE • PRIX 5 FRANCS BELGES

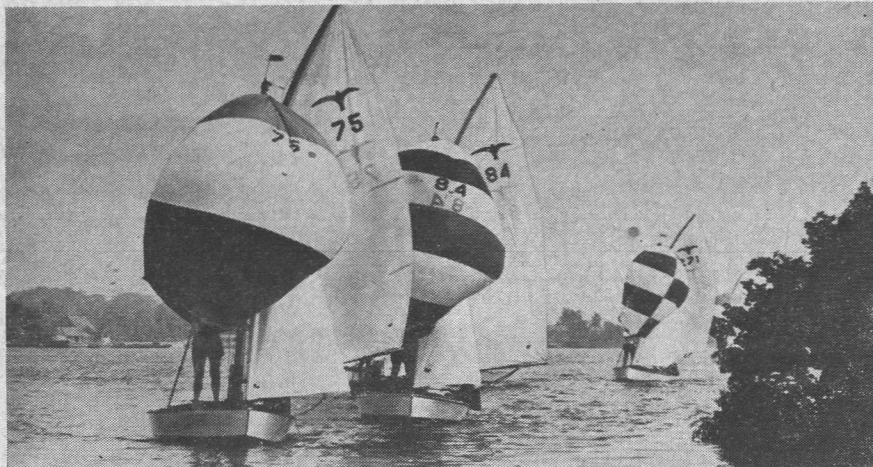
### W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

3 — Wielki konkurs — cenne nagrody (Notre grand concours et ses prix), 5 — Camping w Polsce (Camping en Pologne), 6 — Wieruszów, 7 — Musiała zobaczyć, aby uwierzyć (Voire, pour y croire), 12 — Nim zaczęła się nauka (Avant la rentrée des classes), 24 — Profesor Filutek (le professeur Filutek)



## REGATY NA JEZIORACH

Na jeziorach Loosdrecht w Holandii odbywają się regaty żaglowców. Tegoroczne zawody ściągnęły wielu turystów — miłośników tego pięknego sportu

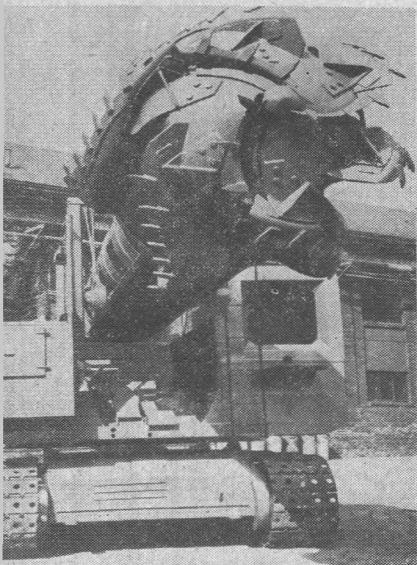


## STAŁA KOMUNIKACJA

Szwecja zbliżyła się do Polski dzięki otwarciu stałej linii komunikacyjnej z Ystad do Świnoujścia. Trasę tę prom Jens Kofloed pokonuje w ciągu 11 godzin

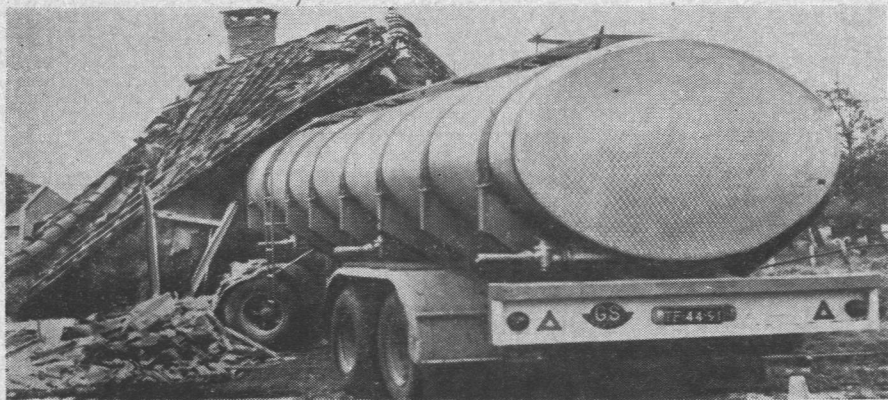
## W DIEMOWSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

W południowym Wietnamie nadal szaleje terror. W wyniku ostatnich akcji przeciwko wyznawcom Buddy tysiące wiernych zamknięto za drutami



## GIGANT

Takie olbrzymie spycharki gąsienicowe produkuje największa fabryka maszyn ciężkich w Lipsku (Niemiecka Republika Demokrat.)



## NIEBEZPIECZNE DROGI

Olbrzymia 15-tonowa cysterna jadąc po śliskiej szosie w Holandii „zarzuciła” i wpadła na domek, burząc go kompletnie. Na szczęście nikogo nie było w domu

## HOBBY MICHELE MORGAN

Znana gwiazda filmu francuskiego, piękna Michèle Morgan, nakręca obecnie w Boulogne nowy film. W przerwach zdjęć aktorka fotografuje. To jej hobby



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



## SŁOŃ LILIPUT

Znany ogród zoologiczny w Vincennes pod Paryżem ma oryginalnego mieszkańca. Jest nim bardzo rzadki okaz — roczny afrykański słonik leśny

▲ La Suède s'est rapprochée de la Pologne grâce à la mise en service d'un ferry-boat entre Ystad et Świnoujście.

▲ Régates de voiliers sur le Loosdrecht aux Pays-Bas.

▲ Bulldozers géants fabriqués par la plus grande usine de matériel lourd d'Allemagne démocratique à Leipzig.

▲ Au Vietnam du sud la répression s'intensifie, les camps de concentration se remplissent d'opposants au régime de Diem.

▲ Acquisition rarissime du zoo de Vincennes — un jeune éléphant mâle, âgé de un an, appartenant à une espèce de petite taille d'éléphants des forêts.

▲ Accident de la route spectaculaire, heureusement sans victimes, en Hollande.

▲ Ce n'est pas une sculpture d'avant-garde mais un concurrent du moto-cross de Berggarten en Suisse.

▲ C'est aux femmes qu'il revient de faire sécher les filets tandis que leur époux sont aux prises avec la mer.

▲ Michèle Morgan, en cours de tournage à Boulogne, profite de tous les moments libres pour donner libre cours à son passe-temps favori — la photographie.

▲ L'empereur du Japon, en vacances à Hayama, se livrait très démocratiquement à la pêche au crabe et à la crevette.

## PO ŚLEDZIE

Po dłuższej przerwie pojawiły się na Bałtyku wielkie ławice śledzi. Po obfitych połowach kobiety suszą sieci, by mężowie mogli znów wypłynąć w morze po smaczne, duże śledzie

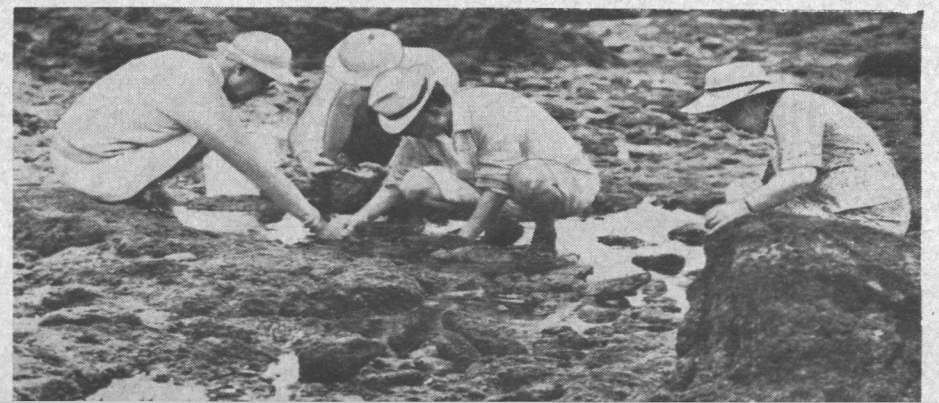


## PORTRET MOTOCYKLISTY

Nie myślcie, że to jest jakaś realistyczna rzeźba. Tak wygląda motocyklista po motocrossie. Zachlapanym, skąpanym w błocie, trudno więc rozpoznać, który to zawodnik w Berggarten (Szwajcaria)

## CESARZ ŁOWI KRABY

Cesarz Japonii spędzając wraz z małżonką wakacje w Hayama bardzo często łowił krewetki i kraby



# WIELKI KONKURS JESIENNY

**I NAGRODA:** bilet lotniczy z Paryża lub Brukseli do Warszawy i z powrotem (ufundowana przez PLL „LOT”)

**II NAGRODA:** bilet kolejowy do Warszawy i z powrotem (ufundowana przez Biuro Podróży „Transtours”)

20 innych bardzo cennych nagród  
W NUMERZE z DNIA 1 WRZEŚNIA br. OGŁOSILIŚMY

## KONKURS JESIENNY „POLSKA 1963”

Trzęs listów naszych Czytelników podsunęła nam temat tego konkursu. Listy te, które napływają w ciągu ostatnich tygodni, mówią o Polsce, o tym jak wygląda Ona teraz, w połowie 1963 roku. Zauważają te listy mnóstwo wrażeń, spostrzeżeń, obserwacji. Ci, którzy zdążyli w ciągu czerwca, lipca i sierpnia odwiedzić Kraj, przepięknie radością po odbytej pięknej podróży do rodzinnych stron, dzielą się z nami swymi przeżyciami.

Codziennie poczta redakcyjna przynosi też listy rodziców i dziadków młodzieży polonijnej, która przebywa obecnie na wakacjach w Polsce. Ileż sentymentu w tych listach! Ileż radości, że właśnie oni, nasza dziatwa, poznają Polskę i uczą się kochać ją, Polskę, za którą my starsi, tęsknicie nigdy nie przestaniemy.

Są również i listy, w których Czytelnicy dzielą się z nami wiadomościami otrzymywanymi od swych rodzin w Kraju, a jednocześnie wypowiadają żal, że nie mogą sami, na własne oczy oglądać tego, o czym dowiadują się o innych. O swym Kraju wiedzą wszyscy dużo, bardzo dużo ciekawych rzeczy.

I to właśnie jest treścią naszego nowego Wielkiego Konkursu Jesiennego „Tygodnika Polskiego”

### POLSKA 1963 roku

Piszcie, jaką ją widzieliście, jaką wydała się Wam podczas Waszej ostatniej bytności — być może po wielu latach niewidzenia. Piszcie, jak wyobrażacie sobie Polskę na podstawie opowiadań, wiadomości, listów, lektury, jeśli nie było Wam dane pojechać i zobaczyć,

### POLSKĘ 1963 roku

Nie narzucamy uczestnikom naszego konkursu żadnych ograniczeń ani reguł. Sposób ujęcia tematu, styl, długość odpowiedzi, są najzupełniej dowolne. Nie spodziewamy się opracowań literackich, artystycznych. Szczerą uczuciu, trafnością spostrzeżeń, prostota są na pewno najważniejszą wartość.

Wasze myśli, uczucia, spostrzeżenia, wiadomości, wszystko co w umysłach i w sercach Waszych składa się na obraz Kraju Ojczystego, takiego jakim jest dzisiaj, będzie odpowiedzią na nowy konkurs „Tygodnika”.

Dlatego też w Wielkim Konkursie jesiennym wzięć udział mogą wszyscy Czytelnicy. Cała Polonia francuska i belgijska, z którą — poprzez pismo i listy — prowadzimy stały dialog.

Z przyjemnością komunikujemy, że laureaci dwóch pierwszych nagród naszego kon-

kursu będą mogli odbyć bezpłatną podróż do Polski.

Przedstawicielstwa Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu, 18, rue Louis-le-Grand i Brukseli, 4, rue du Progrès, ufundowały I nagrodę: przelot do Warszawy i z powrotem samolotem PLL „LOT” z Paryża lub z Brukseli.

Drugą nagrodę ufundowało Biuro Podróży „Transtours”, 49, Av. de l'Opéra — Paris 9e: przejazd do Warszawy pociągiem (w obie strony).

Dalsze nagrody, aż do dwudziestej, są to wyroby przemysłu ludowego, ceramika, kryształ, albumy, książki, tkaniny itp. cenne przedmioty.

Termin nadsyłania odpowiedzi na Wielki Konkurs Jesienny „POLSKA 1963 r.” upływa z dniem 1 listopada 1963 roku (data stempla pocztowego).

W ciągu paru tygodni po zamknięciu konkursu ogłoszone zostaną wyniki i rozesłane nagrody.

Prosimy o nadsyłanie prac w osobnych kopertach, niedokładanie ich do listów do redakcji lub administracji „Tygodnika”. Na kopercie podać należy nasz adres: „Tygodnik Polski” lub „La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9e. Wielki Konkurs Jesienny.

Czekamy na liczne odpowiedzi!  
Życzymy powodzenia!

## NOTRE GRAND CONCOURS D'AUTOMNE LA POLOGNE 1963

Tel est, cette année, le sujet de notre grand concours d'automne. Inspirés par les nombreuses lettres que nous recevons, nous proposons à nos lecteurs de nous décrire la Pologne — ses villes et ses villages, ses usines et ses campagnes, ses paysages et sa vie quotidienne — telle qu'ils l'ont revue, parfois après de longues années d'absence, ou telle qu'ils la voient à travers les lettres et les récits de leurs enfants, parents et amis, à travers leurs lectures.

La longueur, la forme, le style des réponses à notre concours sont laissés à la convenance des participants. Nous ne leur demandons que la véracité et la sincérité.

Voulant rendre notre concours accessible au plus grand nombre de nos amis, surtout

aux jeunes, nous avons décidé d'admettre les réponses écrites en français. Prenez donc votre plume et dites-nous ce qu'est pour vous.

### LA POLOGNE 1963

De nombreux prix — le 1-er étant un billet d'avion aller-retour Paris (ou Bruxelles) — Varsovie offert par les agences LOT de Paris et Bruxelles, le second: un billet de chemin de fer Paris—Varsovie—Paris, offert par le Bureau de Voyages „Transtours” — les suivants, jusqu'au vingtième: des objets d'art, des albums, des beaux livres etc — récompenseront les gagnants.

Nous rappelons que la date limite des envois est le 1-er novembre 1963.

### WKŁAD POLSKICH EMIGRANTÓW W ROZWÓJ KANADY

Polscy emigranci mają poważne osiągnięcia w rozwoju życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego Kanady. Wysiłkiem fizycznej pracy Polaków karczowano lasy, przygotowując tereny pod uprawę, budowano szosy i tory kolejowe, wydobywano rudę żelazną, węgiel itp, tworzono i rozbudowywano przemysł ciężki i przetwórczy. Pionierską rolę w kolejniectwie kanadyjskim odegrał Kazimierz GZOWSKI. Również w czasie drugiej wojny światowej wielu Polaków — inżynierów brało udział w budownictwie kanadyjskiego przemysłu lotniczego. Wśród nich znajdowali się m.in konstruktorzy dr inż. Hilary STYHOLTA i inż. W. CZERWIŃSKI.

Ostatnio Instytut Polski w Kanadzie opracował imienny spis polskich naukowców w Kanadzie. Ze spisu tego wynika, że na wyższych uczelniach kanadyjskich i instytutach naukowych pracuje obecnie 127 naukowców polskich. Największymi skupiskami polskich pracowników naukowych są: Ottawa — 63 naukowców, Montreal — 17, Toronto — 13, Vancouver — 7, Windsor — 6, Edmonton — 4, Saskatoon — 4, Quebec — 3, Halifax — 3, Wolfville — 2, Guelph — 2, Winnipeg — 1, Federicton — 1, Waterloo — 1. Znaczna ilość Polaków należy do czołowej grupy uczonych. Np. prof. dr B. ZABORSKI jest dyrektorem Instytutu Geograficznego Uniwersytetu w Ottawie, prof. dr A. FIEDLER — dziekanem wydziału medycznego Uniwersytetu Ottawa, prof. inż. J. GLIŃSKI — dziekanem wydziału elektrycznego Uniwersytetu Ottawa. Podobne stanowiska polscy naukowcy zajmują na innych uniwersytetach i uczelniach kanadyjskich.



# Marzy się im 1943 rok RODACY na szerokim świecie

W Biuletynie krajowej Zachodniej Agencji Prasowej czytamy:

Spotkania ziomkowskie w Niemczech zachodnich mają zwykle bogatą oprawę „artystyczną”. Często np. wyświetla się przy tych okazjach różne filmy o „niezapomnianych stronach ojczysty”, lub o „polskiej gospodarce” na ziemiach nad Odrą i Nysą. Neven du Mont w swej słynnej już audycji o Wrocławiu pokazał fragmenty z takiego tendencyjnego filmu nakręconego w roku 1957, który wyświetla się na spotkaniach ziomkostw w 1963 r. jako ilustrację obecnego stanu polskich Ziemi Zachodnich i Północnych.

Okazało się jednak, że filmoteka organizacji rewizjonistycznych jest zaopatrzona bardzo bogato. Jak donosi „Der Westpreusse” (nr 24 z 25.8.1963) w czasie spotkania przesiedleńców z miasta i powiatu Grudziądz wyświetlano film jeszcze starszy.

W sprawozdaniu tym czytamy:

„Nakręcony jeszcze w roku 1943 barwny film „Kraj nad Wisłą” (Land an der Weichsel), z jego unikalnymi zdjęciami naszych niezapomnianych stron ojczystych od Torunia do Gdańska, był dobrym wstępem tego spotkania. Film pokazuje ludzi w ich regionie i dzieła ich budownictwa w pełnym wyrazu zestawieniu, które należy polecić nie tylko dla imprez ziomkowskich, ale właśnie także dla ogólnych i szkolnych imprez o niemieckim wschodzie”.

Nietrudno sobie wyobrazić (pamiętajmy rok produkcji filmu: 1943!) jakie to jest zestawienie i jakim zaopatrzone komentarzem. W tymże samym roku 1943 w „kraju nad Wisłą” pracował na pełnych obrotach obóz śmierci w Stuthofie, w Gdańsku (stolicy Reichsgau Danzig-Westpreussen) urzędował gauleiter Forster a lud tego kraju żył pod terrorem gestapo.

Przyznać jednak trzeba raczej stwierdzeniu, że trudno właśnie o lepszy wstęp dla rewizjonistycznej imprezy. Dla roztkliwienia ziomków wspomnieniami „pięknych, dobrych czasów” an-no domini 1943.

## NIEZNANE PISMA MICKIEWICZA

Wbrew powszechnemu mniemaniu, iż spuścizna po wielkim poecie Adamie Mickiewiczu jest już całkowicie opracowana, a wydanie jubileuszowe, które ukazało się w Warszawie w 1955 roku, jest kompletną edycją, ostatnio historycy literatury odkryli kilka listów i dedykacji napisanych przez autora „Dziadów”. Należy do nich list Adama Mickiewicza nie umieszczony dotychczas w żadnym krajowym ani też zagranicznym wydaniu korespondencji. List ten datowany w Paryżu 29 stycznia 1854 r., pisany na bladoniebieskim papierze, jest własnością Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi. Otrzymała go ona w ubiegłym roku z polskiego antykwariatu w Nowym Jorku drogą wymiany. List zawiera odpowiedź poety w kwestii informacji dotyczącej niejakiego Pawła Bolewskie-

go. Wiadomość tę zacerpnęliśmy z ostatniego zeszytu „Pamiętnika Literackiego” (wydawanego przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk). Pisze na ten temat Zofia Dreszerowa. Jak dotychczas ani adresata listu, ani też jego bohatera nie udało się zidentyfikować.

W tym samym numerze czasopisma prof. Stanisław Pigoń zebrał i opracował nie znane dotychczas dedykacje i notaty poety. We wspomnianym już jubileuszowym wydaniu „Dzieł” zgromadzono 55 dedykacji napisanych własnoręcznie przez poetę na egzemplarzach jego własnych utworów. Dedykacje te mówią o przyjacielskich i towarzyskich kontaktach poety. Ostatnio zebrano 13 nowych dedykacji, wśród których 2 poświęcone są wielkiej miłości poety — Maryli Puttkamerowej.

nackiego o problemie leśnictwa w Etiopii oraz G. Krzeczurówicza o prawie zwyczajowym i ustawach szkolnych Etiopii.

W ramach letnich koncertów dawanych przez szkołę muzyczną uniwersytetu w Toronto (Kanada) wystąpił ostatnio młody pianista polonijny Władysław Buczyński. Na program koncertu, który został entuzjastycznie przyjęty, złożyły się utwory Chopina, utwory dwóch współczesnych kompozytorów amerykańskich Samuela Barbera i Normana Dello Joio oraz trzy własne kompozycje Buczyńskiego.

Redaktor Artur Waldo, bliski współpracownik zmarłego kilkanaście lat temu historyka Polonii amerykańskiej Mieczysława Haimana, przygotowuje do druku pracę pt. „Poland's Contribution to Arizona” będącą owocem badań nad polską przeszłością w tym stanie. Waldo odkrył wiele nazwisk polskich pionierów czynnych w Arizonie przed 1850 rokiem.

W Stanach Zjednoczonych wydana zostanie książka pt. „Wkład Polski do cywilizacji świata” pióra redaktora Zygmunta Umińskiego. Po raz pierwszy książka ta ukazała się dwadzieścia lat temu. Od tego czasu była ona już dwukrotnie wydawana w kilku tysiącach egzemplarzy. Obecnie trzecie wydanie tej książki zostało znacznie uzupełnione i rozszerzone.

Najznakomitszym gawędziarzem góralskim na obszarze czesko-cieszyńskich Beskidów jest działacz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji, niezwykle popularny „Maciej” — Ludwik Cienciąła. Podczas odbywającego się ostatnio w Jablunkowie (Czechosłowacja) „święta góralskiego” Ludwik Cienciąła obchodził swój 250 występ. Blisko 15-tysięczna publiczność zgromadziła w tej okazji „Maciejowi” wielką owację zakończoną tradycyjnie odśpiewaniem „Sto lat”.

**K**AŻDOROCZNY POBYT kilkuset dzieci z Wychodźstwa we Francji i Belgii na koloniach wakacyjnych w Kraju jest wydarzeniem o dużej wadze. Jedną z wielostronnych korzyści, jakie dzięki temu wyjazdowi do Polski powstają, jest niewątpliwie znaczna poprawa naszych dziewcząt i chłopców w opanowaniu języka polskiego. Kilka tygodni spędzonych wspólnie z młodzieżą krajową, posługiwanie się przez ten

go lub trzeciego pokolenia polskiego, a także w tych domach, w których codzienne sprawy, interesy, kontakty, są ściśle związane z życiem francuskim. Nie należy zapominać, że młodzież w wieku szkolnym przez niemal cały dzień przebywa w większości wypadków w środowisku francuskim. Nie jest to oczywiście źle. Nie wolno nam bowiem ani na chwilę zapominać, że pełne, bezbłędne opanowanie języka kraju, w którym mieszkamy, jest podstawowym warunkiem zapew-

prawność wyrażania się, wzajemnego wyjaśniania, czytaniem cenniejszych pozycji. Może być przeplatany polskimi piosenkami, deklamacjami, przegrywaniem płyt z dobrymi polskimi tekstami itp. itp. Jeżeli jest okazja, by w tak zorganizowanej „lekcji” wziął udział ktoś znajomy, kto dobrze zna język polski, trzeba mu wtedy w pogawędce dać pierwszeństwo, poprosić o uwagi i wyjaśnienia. Trzeba też, aby młodzież, która była w Kraju i tam poprawiła swoje umiejętności w języku polskim, poprawiała teraz w takich rozmowach swoje rodzeństwo, kolegów i koleżanki. Trzeba się koniecznie starać, by dzieci słabiej mówiące miały okazję częstego spotkania się i rozmawiania z dziećmi mówiącymi lepiej i poprawniej. Rola młodzieży, która była na koloniach wakacyjnych w Polsce, jest tu szczególnie i trzeba na nią specjalnie zwracać uwagę. Ma to jeszcze i tę korzyść, że uczestnicy kolonii wakacyjnych w Kraju nie marnują zdobytego tam kapitału językowego, a utrwalają go.

Korzyść ze słowa drukowanego może w tego rodzaju „lekcjach” być ogromna. Książka polska, gazeta polska, „Tygodnik Polski” na takich godzinach czy pogawędkach językowych mogą oddać nieocenioną usługę. Głośne przeczytanie z książki jakiegos ciekawego fragmentu czy artykułu z czasopisma, rozwinięcie później nad nim dyskusji, może zawsze wypełnić program polskich godzin, który na pewno zrobi swoje. Trzeba tylko chcieć i takie domowe rodzinne czy towarzyskie lekcje robić w miarę możliwości systematycznie. Jeżeli nie można kilka razy w tygodniu, to przynajmniej dwa razy, a przy dużym nawale zajęć przynajmniej raz, w niedzielę lub w innym dniu wolnym od pracy. I jeszcze jedno: trzeba je traktować jako przyjemność i przekonywać dzieci, że to przyjemna i pouczająca rozrywka.

## LEKCJE i ROZRYWKI

czas wyłącznie mową polską, przyswojenie sobie w języku polskim wielu nowych pieśni, wierszy, myśli, wyrazów i sformułowań, robi w nauce języka swoje i to w stopniu jakiego nie jesteśmy w stanie żadną miarą zapewnić naszym dzieciom na miejscu w domu. Aż radość brała, kiedy rozmawialiśmy z dziećmi po ich powrocie do Francji. Poprawność, gładkość w wyrażaniu się i duża śmiałość w posługiwaniu się polskim językiem, zwracały uwagę rodziców i innych osób, które witały młodzież po przyjeździe.

Ten znaczny postęp w umiejętnościach językowych, to nader cenny kapitał, którego nie wolno marnować. Mało, naszym zdaniem, należy go jak najszerzej wykorzystać. Przede wszystkim więc należy dzieciom stworzyć warunki dalszego, możliwie systematycznego posługiwania się językiem polskim, aby nie wyszły z wprawy, a przeciwnie, ugruntowały jak najtrwalej to co zdobyły. Nie zawsze jest to takie proste jakby się pozornie wydawało. Wiadomo, że w rodzinach wyłącznie polskich w domu mówi się po polsku, ale znacznie gorzej jest w rodzinach mieszanych, czy w rodzinach drugie-

nienia dzieciom przyszłości i odpowiedniej pozycji. Im lepsza będzie znajomość języka francuskiego u naszych dzieci i wnuków, tym łatwiejsza będzie później ich życiowa droga jako ludzi dorosłych. Trzeba to zawsze mieć na uwadze. Ale nie można przy tym zapominać i o języku polskim. I koniecznie trzeba w nawale codziennych zajęć oraz takich czy innych obowiązków wykroić godzinę lub dwie na język polski. Obowiązek dopilnowania tej sprawy spada w pierwszym rzędzie na rodziców. Nie można go lekceważyć czy nie doceniać, trzeba o nim przypominać dzieciom.

Oczywiście nie należy rozumieć, że chodzi tu wyłącznie o lekcje, o jakieś szkolarskie wkuwanie czy wtłaczanie do mózgu, choć jeżeli zachodzi potrzeba, a jest okazja, nie powinno się i z lekcji rezygnować. Ale przecież i lekcje dzisiaj, według nowoczesnych metod nauczania, to nie „walenie łopata do głowy”, lecz jakby dobrze zorganizowana rozrywka, nauczanie w formie zabawy. I właśnie o to chodzi, by ten czas przeznaczony na język polski był czymś przyjemnym, pociągającym, ciekawą rozmową z nastawieniem na po-



Pan Mirosław Lekis stale mieszka w Londynie. Do Polski pojechał z żoną i trojgiem dzieci. Ale już od pewnego czasu co dwa lata odwiedza Kraj, który opuścił w 1939 roku. Wszyscy bardzo dobrze mówią po polsku



Na campingu francuscy studenci rozbili namioty. Oczywiście pierwszą czynnością po zadomowieniu się to gruntowne przestudiowanie planu Warszawy. Interesowało ich, w którym kościele znajduje się wmurowane serce Chopina



Pani Helena Dutrieux z Paryża każdą wolną chwilę poświęcała na doskonalenie języka ojczystego rodziców. Widzimy ją studiującą polski słownik

# NA CAMPINGU W POLSCE

**P**RESQUE en plein centre de Varsovie, dans la verdure entourant un grand stade sportif longeant l'allée Żwirki i Wigury menant vers le port aérien d'Okęcie, s'est installée...une cité de camping. Excellente trouvaille pour tous ceux qui, de province ou de l'étranger, viennent dans la capitale polonaise et n'ont pas trop envie (ou les moyens) de loger à l'hôtel.

Ils trouvent ici des pimpantes maisonnettes et, le cas échéant, un terrain pour y planter leur propre tente (à peine 5 zlotys par pour l'emplacement, 20 zlotys, par place dans les maisonnettes) Douches, toilettes, cuisines sont sur place.

En y rendant visite, nous avons rencontré des touristes d'Australie et de Finlande, du Maroc et de Nouvelle-Zélande, d'Angleterre et d'Italie, mais surtout de Tchecoslovaquie et de France. Parmi eux; Mr et Mme Dutrieux de Paris (qui promettent de revenir en Pologne avec leurs deux enfants) et des étudiants de Nancy. Tous semblaient très contents.

Państwo Dutrieux powrócili niedawno z Polski do Paryża. Była to ich pierwsza wizyta w Ojczyźnie rodziców pani Heleny, którzy wyemigrowali z Polski do Francji w 1923 roku, w poszukiwaniu pracy. Podróż do Kraju odbyli samochodem. Zwiedzili województwo poznańskie, stary, pełen zabytków Kraków, malownicze, rozlane wśród lasów Jeziora Mazurskie, no i oczywiście Warszawę. Zatrzymali się na campingach. Ich zdaniem, to dla zmotoryzowanych turystów wspaniała rzecz. Tanie, przyjemnie i wygodnie. W stołecznym campingu zatrzymali się na parę dni, skąd przywieźli kilka zdjęć. Warszawskie miasteczko campingowe, jak nam opowiadali, znajduje się w pobliżu dużego stadionu sportowego, gdzie odbywają się również zawody żużlowe. Ładnie kontrastują z zielenią trawy i drzew zgrabne kolorowe domki: żółte, różowe, niebieskie i jasnozielone. Obok nich rozpostarte duże białe namioty. W czasie ich pobytu na campingu było najwięcej Francuzów i Czechów. Spotkali też turystów z Australii i Finlandii, Maroka, Nowej Zelandii, Włoch i Anglii. Nocleg w 2, 3, 4 lub 5-osobowym domku campingowym jest o połowę tańszy niż w niedrogim hoteliku (20 zł), a w namiocie kosztuje zaledwie czwartą część ceny hotelowej (10 zł). Byli też turyści z własnymi namiotami. Płacili wówczas tylko za miejsce pod namiotem 5 złotych, co wynosi mniej niż parkowanie samochodu na campingu (za dobę 8 zł).

W domkach jest elektryczne oświetlenie, czyściutka pościel, po 2 koce na osobę. Jest tam też duży domek z kolorowymi mebelkami, gdzie można posłuchać radia, napisać listy, pograć w szachy lub w karty czy przeczytać książki i czasopisma.

Oczywiście są i urządzenia sanitarne: toalety, umywalki i natryski z gorącą i zimną wodą bieżącą.

W kronice campingu jest wiele pochlebnych uwag o przyjemnie spędzonych tam chwilach. Państwo Dutrieux byli zadowoleni z tej formy turystyki i za rok lub dwa znów pojedają do Polski, ale już razem ze swoimi dziećmi.



Państwo Dutrieux przebywali właśnie w tym campingu. Znajduje się on na Okęciu przy ulicy noszącej nazwiska sławnych polskich lotników: Żwirki i Wigury. Przyjechali Citroënem



Domki campingowe są wprawdzie niewielkie, ale dość wygodne. Wiadomo przecież, że nie przyjeżdża się tu mieszkać, tylko przenocować, odpocząć trochę, zwiedzić stolicę, jej zabytki

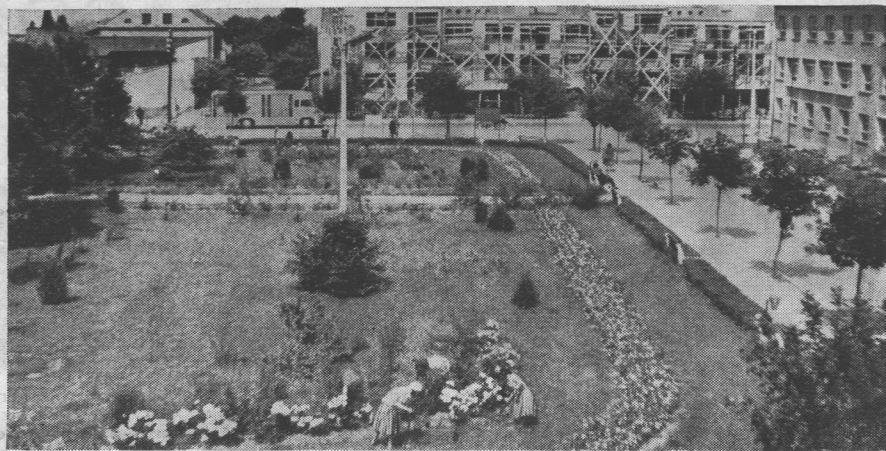
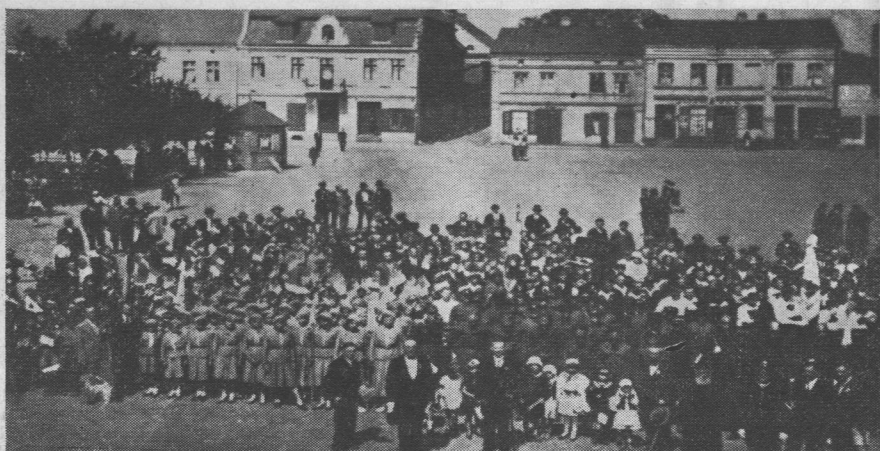


Panią Helenę już poznaliśmy. Jej mąż p. Ferdynand Dutrieux jest Francuzem. Ich dwoje dzieci zostało w Paryżu. Państwo Dutrieux odwiedzili rodzinę rodziców pani Heleny. Nasza rozmówczyni, chociaż urodzona we Francji, ładnie mówi po polsku. W Polsce byli po raz pierwszy, ale tak im się podobało, że mają zamiar za rok — dwa znów pojechać. Następnym razem wezmą dzieci — żeby nauczyły się po polsku. Są zachwyceni podróżą



Roześmiane twarze paryskich studentów świadczą o tym, że są zadowoleni z wycieczki do Polski. Było bardzo przyjemnie. Bardzo podobały im się polskie dziewczęta. Załowali, że musieli już wracać do domu. A ponieważ czekała ich daleka droga, więc musieli starannie przygotowywać samochód





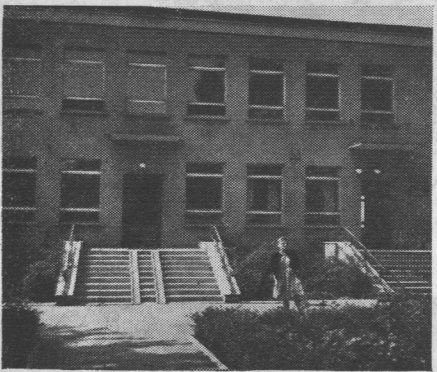
Te dwa zdjęcia wykonano z jednego miejsca, w odstępie czasu — 25 lat. Na lewo manifestacja z okazji Tygodnia LOPP w 1938 r. Czyszone kamieniczki na nierówno brukowanym rynku. Na prawo ten sam rynek w 1962 r. Gazon z różami jest sumiennie pielęgnowany. Fragment nowoczesnego gmachu z prawej strony to Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, w głębi nowe bloki mieszkalne, wybudowane w miejsce spalonych przez Niemców kamieniczek

## Reportaż na życzenie

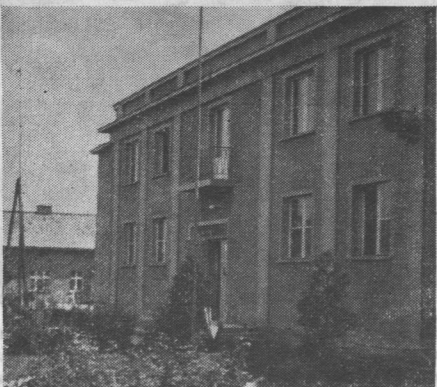
W nr 26 (298) „Tygodnika” z dnia 30 czerwca br. zamieściliśmy list naszej stałej Czytelniczki p. P. Rusiewicz z Avion (P.de C), w którym prosiła o reportaż z jej rodzinnego miasta — Wieruszowa.



W starym kościele z XVII w. przy klasztorze Paulinów, wg podania, umarł obrońca Częstochowy, przeor Kordecki



6 poradni specjalistycznych, szpital na 100 łóżek, ekipa reumatologów i 97% noworodków urodzonych w 1962 r. w izbie porodowej — oto obraz służby zdrowia w Wieruszowie, który przed wojną posiadał zaledwie 1 lekarza



Powiatowy Dom Kultury dba o rozwój wieruszowian. Czasem gości tu teatr z Łodzi, Gniezna czy Poznania. Sąsiednie kino ma panoramiczny ekran

# WIERUSZOWSKIE WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Wieruszów jest miastem powiatowym. Powiat ten posiada 16 gromad, 477 km kw. powierzchni, a stan ludności według danych na dzień 31 grudnia 1961 roku wynosił 33.700 osób.

Nie znaleziono tu ani złotodajnej żyły, ani diamentów. Do pokładów węgla jest stąd ładnych kilkaset kilometrów. Nie trysnęła tu nafta, nie dowiercono się ani siarki, ani miedzi. A i ziemia też nie przypomina lubelskiej pszeno-buraczanki. Nie było więc plusów, które wpłynęłyby na rozwój Wieruszowa.

Był za to jeden duży minus, który decydował o karłowatych, wiekowych dziejach miasteczka. Wieruszów długie lata leżał na granicy. Raz była to granica dzielnic, gorąca, pełna niepokoju ze strony wrocławskich książy, potem odległa o półtora kilometra rzeka Proсна oddzielała Kongresówkę od pruskiego zaboru, a wreszcie w międzywojennym dwudziestolecu o 12 km od miasta przebiegała granica polsko-niemiecka. Któż więc chciałby inwestować w tak niebezpieczne miejsce?

Z jednej rzeczy było miasteczko sławne przed wojną — z wieruszowskich targów. Czyżby to świadczyło o jakimś handlowym znaczeniu tej miejscowości? Raczej bliskość granicy powodowała, że na wieruszowskie targi zjeżdżali chętnie handlarze koni aż z Łowicza, bo akurat za granicą można było dobrze sprzedać rosłe wałachy. A że po przemycaną sacharynę i kamyczki do zapalniczek zjeżdżali „zaopatrzeniowcy” z całej Polski, ta chwilowa koniunktura spowodowała, że liczba mieszkańców Wieruszowa wzrosła w 1927 roku do siedmiu tysięcy.

Czym się trudnili? Rzemiosłem. Było tu dość dużo krawców, szewców, stolarzy. Tuż przed wojną masowa emigracja zmniejszyła liczbę mieszkańców o półtora tysiąca.

Pamiętnego września 1939 roku Niemcy weszli do niebronionego mia-

sta już w kilka godzin po rozpoczęciu wojny. Nikt do nich nie strzelał, ale też nikt nie witał wkraczających. Za to też ukarali Niemcy „krnąbrnych” mieszkańców. Łuny pożaru długo odbijały się w wodach Proсны. Gdy po pięciu i pół roku front przewalił się znowu, tym razem na zachód, Wieruszów ponownie poważnie ucierpiał. Z przedwojennego stanu zabudowy 60% uległo zniszczeniu. Ale tym razem granica została przesunięta o kilkaset kilometrów od miasteczka.

Z rynku Wieruszowa prowadzą dwie ulice — na północny wschód — Warszawska i południowy zachód — Wrocławska. Stanowią kręgosłup miasteczka. Zachowały swe nazwy z przedwojennych czasów, z tym, że dziś nie są już symboliką bez pokrycia, że naprawdę można nimi dojechać i to szybko, bez przeszkód i do Wrocławia, i do Warszawy. Dobrze utrzymanymi drogami przebiega codziennie pośpieszny autobus z Warszawy przez Wrocław do Kłodzka.

— *Panie, przed wojną pociągów było tu bardzo mało* — informuje nas przygodny taksówkarz. — *Autobusy? Raz dziennie rozklekotany prywatny wóz szumnie zwany „PG-Lux” jechał do Sieradza, zaś drugi, „Mewa”, również raz dziennie do Ostrowa i Wielunia. I to było wszystko.*

Na wieruszowskim rynku figuruje rozkład jazdy PKS, czyli Państwowej Komunikacji Samochodowej. Po 6 autobusów dziennie jeździ teraz do Wrocławia i Łodzi, tyleż samo do Wielunia, 4 do Kluczborka. Lokalne linie docierają do wszystkich wsi i przyczółków powiatu, nawet do Ostrowka — Węglewic, gdzie przedtem niejeden chłop utopiwszy w błocie wóz wypręgał konie i na oklep uciekał z bajora.

Dziś Wieruszów liczy cztery tysiące mieszkańców. Pustawo tu w letni przedpołudniowy czas, ale gdy mijają południe uliczki miasteczka wypełniają wesóło, rozbawiona dziatwa z teczka-

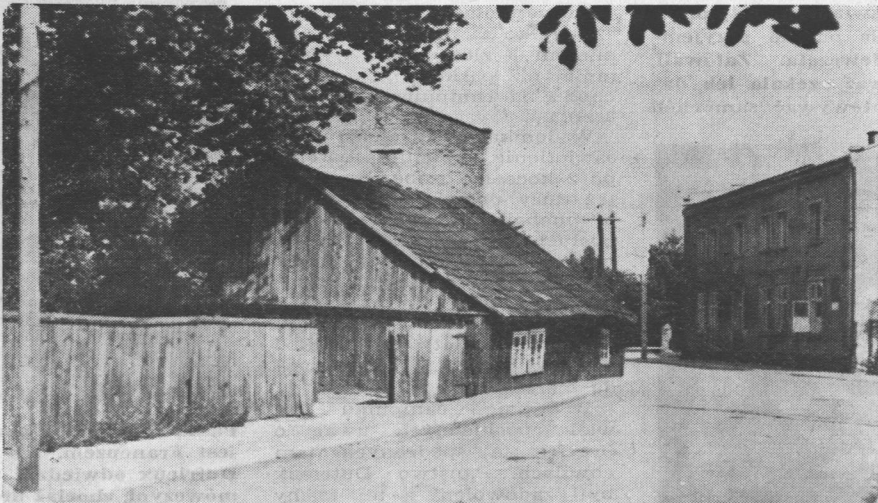
mi, tornistrami, książkami. I wtedy Wieruszów zdaje się być republiką uczącej się młodzieży.

— *Przed wojną?* — powtarzają moje pytanie w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Do 1938 r. właściwie nie było budynku szkolnego. Nauka odbywała się w kilku prywatnych domach, wynajętych w mieście. Dopiero na krótko przed wojną wybudowano 7-klasową szkołę.

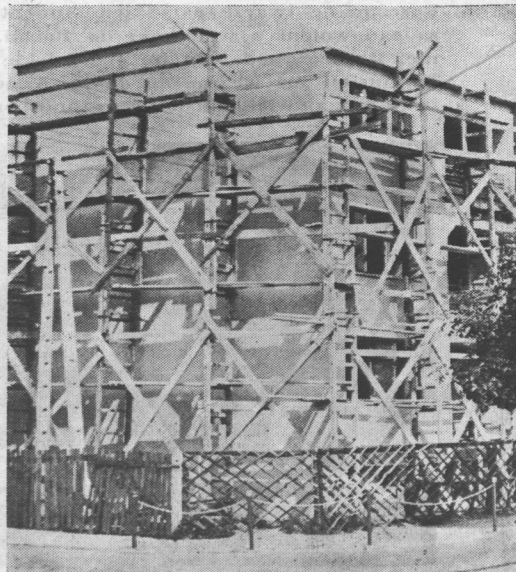
— *Pan żartuje* — odpowiada miła pani na moje pytanie czy ta przedwojenna szkoła dziś wystarcza. — *Obok niej mamy dwie całkiem nowe szkoły. W 1961 r. oddano do użytku nowoczesną szkołę podstawową z 12 salami lekcyjnymi, gabinetami naukowymi, salą gimnastyczną, zaś w 1962 roku szkołę Tysiąclecia, nagrodę za wzorową zbiórkę przez nasz powiat na fundusz budowy szkół. Jest tam teraz liceum pedagogiczne. W starym zaś budynku mieści się obecnie zasadnicza szkoła zawodowa, a od 1 września br. rozpoczyna swą działalność Technikum Mechaniczne. Wszystkie te szkoły dają naukę 1.300 dzieciom. Warto przypomnieć, że dzieje się to w 4-tysięcznym Wieruszowie.*

Następny powód do dumy, to przychodnia zdrowia. Pracuje tutaj sześć gabinetów specjalistycznych, m.in. przeciwgruźliczy z własnym rentgenem. Prócz tego budynku zaplecze sanitarne miasta i powiatu stanowią: szpital na 100 miejsc, pogotowie ratunkowe z siedmioma karetkami, 9 lekarzy i izba porodowa, w której na 257 noworodków wieruszowskich w 1962 r. w izbie przyjęto 252. Przed wojną był tu jeden lekarz i jeden felczer.

— *Nie ma co ukrywać, rzeczywiście w naszym mieście i powiecie jest pewna ilość wolnych rąk do pracy, które winny znaleźć zatrudnienie w nowych zakładach* — mówi nam gospodarz miasta, przewodniczący Miejskiej Rady. — *Dotąd nie było ich za dużo. Nasz handel, przemysł terenowy i spółdzielnie: Wielobranżowa i „Proсна” nie zatrudniają więcej jak 500 osób. A my za kilka lat musimy dać pracę około dwu tysiącom ludzi. Właśnie w dniu Święta 22 Lipca wmurowano kamień węgielny pod nowy zakład odzieżowy, który w końcu przyszłego roku da pracę ponad 670 ludziom, w większości kobietom. Zbudowaliśmy nową halę produkcyjną w zakładach przemysłu tereno-*



Dziadkowie najstarszych wieruszowian nie pamiętają, kiedy powstał ten drewniany dom przy zbiegu ulic Kaliskiej i Waryńskiego (dawniej Piskorskiej). Dawniej na błotnistej ulicy łapano piskorze, stąd stara jej nazwa



B. Bartnikowski — Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

## MUSIAŁA ZOBACZYĆ ABY UWIERZYĆ

Pani Antonina C. opuściła rodzinne strony w Polsce mając lat 18, w 1906 r. Udała się za pracą do Westfalii. Tam poznała swego przyszłego męża, również Polaka, Adama B. W 1910 r. wzięła ślub. Po pierwszej wojnie i odrodzeniu państwa polskiego, małżonkowie, jak wielu wówczas Polaków, postanowili wrócić do Kraju z nadzieją na lepsze jutro i własny kawałek chleba.

Niestety, nadzieja zawiodła i w kilka lat później, w 1926 r., pan Adam B. ponownie wyruszył poszukiwać pracy. Tym razem do Francji.

Lata mijały. Przyszła druga wojna światowa. Ucieczka w głąb Francji nad granicę niemieckiej, z Lotaryngii — gdzie się państwo B. od lat zadomowili.

Po drugiej wojnie Polacy z emigracji, tak jak to było po pierwszej, znowu zaczęli wracać do ojczyźnego Kraju. Ale państwo B., mimo nalegań dzieci, nie chcieli o tym słyszeć. Zasiadzieli się we Francji na dobre, żyli z nią, choć nie przestali się czuć Polakami. Tym razem nie chcieli jednak podejmować ponownego ryzyka. „Jesteśmy już na to za starzy — mówili — zresztą jak tam w tej Polsce teraz może być. Na pewno nic dobrego. Kto tam rządzi? — Ani 10 cugów (czyli koni pociągowych) nie ruszy mnie stąd” — upierała się pani Antonina.

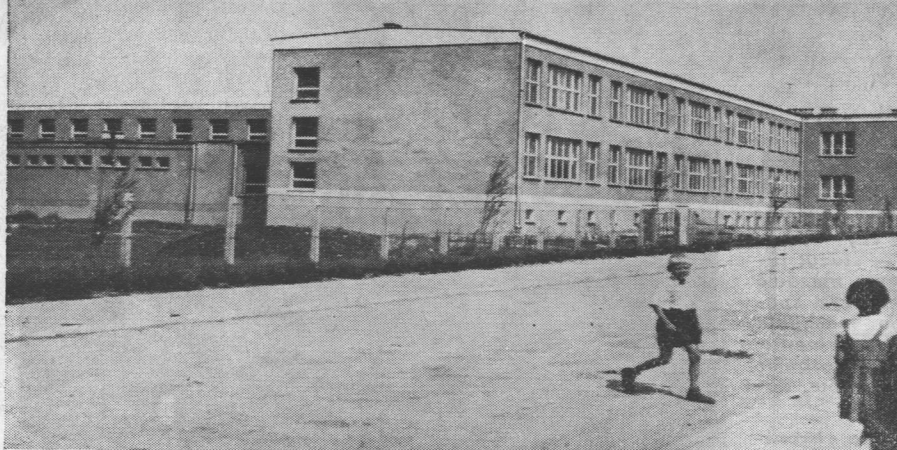
I wytrwali przy swoim przez bardzo długie lata. Nawet wtedy kiedy emigracyjni Polacy zaczęli wyjeżdżać na wakacje czy w odwiedziny do swoich krewnych w Polsce. „Po co oni tam jeżdżą — mówiła wówczas — przecież tam nie może być nic dobrego, nie ma gdzie mieszkać, co jest...”

A kiedy wracali i opowiadali nie wierzyła, a jeżeli wierzyła, to tylko tym, którzy mówili o Polsce źle. Nawet wtedy kiedy Kraj odwiedził jeden z jej synów, a także jedna z córek z wnuczką. Nawet im nie wierzyła. Nadal była zdania, że w Polsce mogło się tylko pogorszyć, a nie poprawić...

Tymczasem mąż umarł na pylicę. Z Kraju przyszło wiele listów od rodzeństwa i krewnych. Składali wyrazy współczucia, zapraszali do Polski. Zrobiły swoje i namowy dzieci, które pozostawały w stałym kontakcie z Ojczyzną rodziców. I wreszcie zdecydowała się pojechać, aby zobaczyć rodzeństwo. Ale wyruszyła z głębokim przekonaniem, że jedzie do Kraju głodującego, biednego, cierpiącego.

Wróciła z zupełnie innymi wrażeniami. Nie może się dzisiaj naopowiadać i nacieszyć. Nie tylko z tego, że na starość mogła zobaczyć rodzeństwo, chociaż nie wszystkich już zastała. Najmłodszy brat zginął bowiem w ostatnich dniach wojny — jako Pomorzanie siłą wcielony do armii niemieckiej przez Hitlera. Jeżeli chodzi o ogólne wrażenia z Polski, to początkowo nie chciała się przyznać, że to dzieci i wnuczka miały rację, a nie ona. Wkrótce jednak oliwa wypłynęła na wierzch. I oto po stwierdzeniu naczynych faktów, jaka jest dzisiaj opinia pani Antoniny o Kraju?

Na wsi są jeszcze braki, ale ludzie jednak nieźle sobie żyją. Zamężna córka brata, która przejęła gospodarstwo od ojca, ma 28 morgów własnej ziemi, choć przed wojną nie mieli ani metra. Brat ten zmarł ostatnio, pani Antonina bardzo go lubiła, cieszy się, że przynajmniej mogła się jeszcze z nim przed śmiercią zobaczyć. Odwiedziła też pięciu pozostałych braci i dwie siostry. I twierdzi: w Polsce teraz dużo się buduje, szczególnie na wsi. W miastach także, prawie wszystkie są jak nowe. W szpitalu, który odwiedziła, bo leżała w nim córka szwagra, wzorowy porządek i czystość. W Malborku widziała zakonnice, które prowadziły dzieci do przedszkola. Wszystkie dzieci były jednakowo i czysto ubrane. W Chełmnie (woj. bydgoskie), gdzie mieszka jedna z jej sióstr, miała okazję obejrzeć „żłobek”. Bardzo się jej podobał; przyznała, że dotąd lepszego nie widziała. Twierdzi też, że najlepszą kawę robią w Polsce w Chełmnie. Podobał się jej również Elbląg, gdzie mieszka druga jej siostra.



Szkoły — wieruszowska duma. U góry — Tysiąclatka, liceum pedagogiczne przy ul. Bolesławskiej, u dołu — 7-klasowa powszechna szkoła przy ul. Fabrycznej. Do nich i jeszcze jednej starej szkoły uczęszcza ponad 1.000 dzieci, tj. 25 procent mieszkańców całego starego i bardzo pięknego miasteczka



wego, gdzie dodatkowo 200 ludzi w przyszłym miesiącu znacznie produkcję tapczanów tapicerskich. Budujemy obecnie potężną bazę dla zakładów mechanizacji rolnictwa, które powinny zatrudnić ponad 200 mężczyzn przy remoncie wszelkich maszyn rolniczych naszego powiatu. W dalszych planach znajduje się budowa fabryki zabawek, która powinna zatrudnić kilkaset kobiet.

Afiszę na tablicy w rynku zapraszają do Domu Kultury na gościnne występy Teatru im. A. Fredry z Gniezna na sztukę Carlo Goldoniego pt. „Osobliwe zdarzenie” oraz na dancing bezalkoholowy z muzyką mechaniczną. Ośrodek sportów wodnych nad Prosną zaprasza do nowoczesnego pawilonu z kawiarnią, na kajaki oraz zachęca do zdobywania kart pływackich.

Z olbrzymiego plakatu patrzy na nas wyrazista twarz Dalidy. Nie, ambicje

kulturalne Wieruszowa nie skłoniły jeszcze francuskiej pieśniarki do przyjazdu do tego miasteczka, ale za to kilkudziesięciu wieruszowian jedzie na występ Dalidy do Łodzi.

Pięknie pachną lipy w letni wieczór na wieruszowskim rynku. Tam gdzie kiedyś na wybrukowanym „kocimi łbami” placu targowano wałachy na szmugiel do Niemiec, dziś rozciągają się trawiaste gazony z pięknymi różami. Przed jasnym światłem lamp jarzeniowych zakochani kryją się pod cienistymi lipami.

Odjeżdżają ostatnie autobusy. Coraz mniej oświetlonych okien w małym miasteczku nad Prosną. Jutro trzeba wstać wcześniej. To jutro jest dla wieruszowian na pewno lepsze niż przed laty.



Nowy gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zajmuje cały bok wieruszowskiego rynku. Vis a vis niego stoją stare czynszowe kamieniczki. Trudno o jeszcze lepsze zestawienie starego budownictwa z nowym



Nowy dom towarowy pozwala zaopatrzyć się we wszystko — od kaszy tatarskiej aż do telewizora czy motocykla

A to już nowy Wieruszów, odczuwający po zniszczeniach wojennych duży głód mieszkań. Otrzymał ich kilkaset w nowoczesnych blokach, zaś w najbliższym czasie wybudowane tu będą trzy bloki „wysokościowe”, jak na miejscowe warunki — po 5 i 6 kondygnacji



Ale najpiękniejsze miasto Polski dla pani Antoniny — to Gdańsk. Mieszkają tu jej dwie siostrzenice, jednej jeszcze nie bardzo się powodzi, ale za to druga ma już ładne i widne mieszkanie z łazienką, radio, telewizor i piękne umeblowane pokoje. Gdańsk zwiedziła pani A. szczegółowo: odbudowane zabytki — kościoły, kamienice, pomniki. Oczywiście była też w Oliwie, wysłuchała w katedrze koncertu na słynnych organach, zwiedziła piękny park i pierwszy raz odbyła wycieczkę statkiem, polskim statkiem, na polskim morzu.

— Nigdy nie przypuszczałam — mówi dzisiaj — że tak ciekawe i przyjemne dni spędzę u swoich w Kraju, chociaż dość dużo mnie to kosztowało, ale nigdy nie będą żałować i mimo że dzisiaj mam już lat 76, jeżeli mi tylko zdrowie posłuży, na drugi rok wybiorę się znowu do Polski. Moi bracia i siostry, a także ich dzieci, którzy mieszkają na wsi, jak dawniej mówią jeszcze gwarą, ale wnuki, ci malcy też mieszkają na wsi, mówią znacznie lepiej niż ich rodzice i dziadkowie. Kiedy spacerowałam po ulicach Gdańska i wsluchiwałam się w płynną polszczyznę polskiej młodzieży, dorodnych polskich chłopców i młodych, pięknych panien, przeżywałam dużo zadowolenia. Nie mogłam się nasłuchać... Mowa polska jest „doch” ładna...

## OD REDAKCJI

Dla pani Antoniny (zgodnie z jej życzeniem nie podajemy nazwiska) pochodzącej z Pomorza, dawnego zaboru pruskiego, miasta: Elbląg, Gdańsk, Oliwa, Malbork, które należą do Ziemi Odzyskanych, są ziemiami rdzennie polskimi, bo zawsze nimi były. Właśnie jednym z przykładowo polskości tych ziem jest pani Antonina i jej rodzina, która mimo tak silnych nacisków germanizacyjnych pozostała polską rodziną.





● **Warszawski wrzesień**

Tradycyjnie już od kilkunastu lat wrzesień jest miesiącem poświęconym stolicy. Tegoroczny „Warszawski Wrzesień” znów przynosi w darze mieszkańcom bohaterkiego miasta nowe, komfortowe mieszkania. Warszawianie, jak co roku i tym razem, społecznym czynem upiększają swoje miasto. Zakładają nowe trawniki i klomby kwiatów. Na placach i w parkach, na zbudowanych specjalnie z tej okazji estradach w sobotnie imprezy i w niedziele września odbywają się atrakcyjne imprezy kulturalne.

Oto tętniąca życiem warszawska Aleja gen. Świerczewskiego, obok Arsenalu.

● **Ziarno na siew**

Blisko 90 procent wysoko kwalifikowanego ziarna siewnego sprzedają rolnikom Państwowe Gospodarstwa Rolne. Wiadomo przecież, że jak ziarno dobre to i zbiory lepsze. Obecnie ludzie już lepiej pracują na wsi. Cepów można ze świecą szukać. O, przepraszam, wiszą... ale w muzeum. Dziś maszyna ułatwia pracę rolnikom.

**PROSTO  
Z POLSKI**

● **Archeologia i technika**

Wspaniałe drzwi gnieźnieńskiej katedry ozdobione scenami z życia św. Wojciecha, od dawna były przedmiotem zainteresowania historyków. Wiele tważy poświęcił im Joachim Lelewel, a i w czasach późniejszych zastanawiano się niejednokrotnie nad ich pochodzeniem, próbowano dotrzeć, czy odlane zostały w całości, czy też zlutowano je z wielu części. Posłużono się więc aparatem rentgenowskim i otrzymano zdjęcie świadczące, iż jedno ze skrzydeł drzwi odlane zostało z 24 części, które następnie zostały zmontowane i zlutowane. Jacyż znakomici rzemieślnicy montować musieli drzwi gnieźnieńskie, skoro przez wiele stuleci sądzono, że są jednym odlewem? Później poddano badaniu drugie skrzydło zabytkowych drzwi. Wynik analizy — dokonanej tym razem przy pomocy izotopów promieniotwórczych — wykazał, że skrzydło wykonane z jednego odlewu. Wysoko musiała więc stać w Polsce w XII stuleciu technika odlewnicza.



● **Sukces łódzkich lekarzy |**

Niedawno w III Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Łodzi dokonano po

wizyjnych, nowe budownictwo zajęło tereny poza „starą” wsią... Dzięki temu Licieźna zrobiła karierę filmową. Realizatorem filmu „Mój drugi ożenek” była bowiem potrzebna wieś sprzed 17 lat.

**STRUGA (Szczecińskie)** — Na boczni kolejowej ustawiono wagony: sypialny, restauracyjny i gospodarczy. Obok powstały: parking, stacja obsługi samochodów, garaż itp. I w ten sposób zrodził się wygodny „motel” turystyczny.

**GŁĘBINOWO (Opolskie)** — Pięć lat trwać będzie budowa stopnia wodnego na Nysie Kłodzkiej, inwestycji, która polepszy warunki żeglugi na Odrze, wzbogaci gospodarkę rolną i rybną, wzmocni ochronę przeciwpowodziową oraz usprawni pracę elektrowni wodnej w Otmuchowie.

**ZAKLICZYN (Krakowskie)** — W dniu Matki Boskiej Anielskiej ksiądz biskup Karol Pekała dokonał poświęcenia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą umieszczono w jednym z bocznych ołtarzy miejscowego kościoła.

**SIEDLCE (Warszawskie)** — W ciągu najbliższych lat powstanie tu duża fabryka maszyn kablowych, pierwszy tego typu zakład w Polsce. Rocznie nowa fabryka ma produkować 2.500 ton maszyn i urządzeń, zatrudniając dwa i pół tysiąca osób.

● **Cis wymiera**

Przez całe wieki cis — dzięki swej trwałości — służył ludziom. Używano go masowo do wyrobu łuków i kusz, sporządzano z niego naczynia ozdobne, beczki, grzebienie. Pnie cisowe miały zastosowanie przy budowie portów, domów.

Z oceny polskiego kronikarza Długosza wynika, że przed wiekami w Polsce cis występował obficie, że tworzył całe lasy i że już wówczas doceniano wielkie znaczenie gospodarcze tego drzewa. Najlepiej świadczy chroniące cis przed bezmyślnym wyrębem zarządzenie króla Władysława Jagiełły.

Nie uchroniło ono jednak cisa. Dziś jest w Polsce tylko 14 jego rezerwatów, a powszechnie uważa się cis za drzewo już wymierające. Jedno z większych w kraju skupisk tych drzew znajduje się w województwie koszalińskim w Czarnem koło Człuchowa. Rośnie tam około 2 tys. cisów.



● **Nad Morskim Okiem**

Położone u stóp gór jezioro Morskie Oko ściąga o każdej porze roku tysiące turystów. Jednak najprzyjemniej jest tu w lecie i wczesną jesienią, kiedy można płynąć łódką po szklanej tafli głębokiego jeziora.

● **Mezaliani żubra z krową**

W leśnych ostępach, miejscu dobrze ukrytym przed okiem turysty zwiedzającego białowieskie szlaki, Zakład Hodowli Ssaków Polskiej Akademii Nauk prowadzi ciekawy eksperyment. Po wielu żmudnych próbach udało się tu skrzyżować żubra z bydlęm domowym.

Na świat przyszło już drugie z kolei pokolenie mieszańców urodzonych przez krowy — mieszańce, ponownie skrzyżowane z bydlęm domowym. O trudnościach, jakie związane były z wyhodowaniem mieszańców, może świadczyć fakt występowania konfliktu krwi, znanego też u ludzi.

Mieszańce odznaczają się świetną kondycją i szybkim wzrostem. W ciągu 14 miesięcy mieszańce — i to zarówno pochodzące od bydła rasy nizinnej czarno-białej, jak i czerwonej polskiej — osiągają wagę blisko 600 kg.

Wyglądem swym rosłe mieszańce nie przypominają ani żubrów, ani bydła, od które-

go pochodzą. Są jednobarwne, niektóre prawie czarne o szerokich czołach i mocnych rozłożystych rogach. Chodząca w stadzie żubrzyca, rówieśnik mieszańców, wygląda przy nich drobno i niepozornie.

Jeśli tak korzystne cechy użytkowości mięsnej będzie można utrwalić — mezaliani bydła domowego z żubrem może stać się początkiem nowej rasy.

● **Samochód upadł do mieszkania**

W mieście powiatowym Szubina, woj. poznańskie motocyklista Jerzy Nowak z Poznania wpadł na samochód-furgonetkę, która dostała się w poślizg i wpadła poprzez chodnik na budynek. Siła uderzenia była tak wielka, że furgonetka przebiła ścianę domu i znalazła się w mieszkaniu.

Motocyklista i jego pasażerka odnieśli ciężkie obrażenia.

● **Drogowskazy pomorskiej turystyki**

Ukazały się nowe tytuły serii prospektów poświęconych Pomorzu Gdańskiemu. Po kil-

kudziesięciu przewodnikach po Wybrzeżu Gdańskim kolej przyszła na malownicze zaplecze Gdańska, tereny turystyczno-wypoczynkowe Pojezierza Kaszubskiego, Doliny Wisły i Żuław Gdańskich — zielonego zagłębia północy.

Nakładem Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Gdańsku Wydawnictwo „Sport i Turystyka” popularyzuje w tym roku m.in. BORZECHOWO — jedną z najpiękniejszych miejscowości Kociewia, graniczącego z Pojezierzem Kaszubskim; 21 km na południowy zachód od Starogardu Gdańskiego znajduje się stara osada nad jeziorem o powierzchni 253 hektarów i głębokości 35 m.

Drugim ciekawym prospektem są ZABYTKI NA ŻUŁAWACH. Mowa głównie o słynnych żuławskich domach podcieniowych, pochodzących z XVI wieku. Prospekt ukazuje także żuławskie rezerваты przyrody: Mątowski Las w widłach Nogatu i Leniwki oraz jezioro Drużno.

Własnego, zresztą pięknie ilustrowanego wydawnictwa doczekała się także stolica SZWAJCARI I KASZUBSKIEJ — Kartuzy oraz KWIŹNY — obecnie siedziba władz powiatowych, ongiś centrum polskości na Pomorzu. 200-metrowej długości zamek kwidziński majestatycznie dominuje od przeszło 700 lat na krawędzi pradoliny Wisły.

Wobec krytycznej sytuacji postanowiono wykorzystać doświadczenia III Kliniki, w której od listopada ub. roku prowadzono prace eksperymentalne na zwierzętach w dziedzinie operacyjnego zamrażania żołądka.

Po uzyskaniu zgody rodziny chorej, dr J. Martin wraz ze swymi współpracownikami obniżył przy pomocy specjalnej aparatury temperaturę żołądka do minus 8 stopni. W temperaturze tej utrzymywano żołądek przez 60 minut. Po pewnym czasie stwierdzono zatrzymanie krwotoku i ustąpienie bólów, na które skarżyła się chora.

Znana z zagranicznej literatury medycznej, zwłaszcza amerykańskiej, metoda hipotermii żołądka, dzięki wielomiesięcznemu wysiłkowi łódzkich lekarzy, została więc pierwszy raz w Polsce wykorzystana dla ratowania życia ludzkiego.

**7 dni W SKROŚCIE**

**SZCZYTNO (Olsztyńskie)** — Nowa, w tym roku uruchomiona, wytwórnia kasz perłowej i gryczanej uważana jest przez fachowców za najbardziej nowoczesną nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie. Dzienna produkcja dwóch działów — 65 ton kaszy pierwszego gatunku.

**CZĘSTOCHOWA** — Kolejnym zakładem przemysłowym Częstochowy jest nowoczesna huta szkła, która dostarczać będzie laboratoriom farmaceutycznym i kosmetycznym sto milionów wymyślnych butelek i buteleczek rocznie. Sama zaś nowa fabryka jest eksponatem... eksportowym. Kilkanaście takich hut szkła Polska sprzedała już za granicą, a nowych klientów nie brak.

**LICIEŹNA (Łódzkie)** — Nie dotarła tu jeszcze elektryczność, nie ma więc anten tele-



## Z polską muzyką do USA

Andrzej Markowski, którego widzimy na zdjęciu, założył przed 4 lata zespół kameralny Orkiestry Filharmonii Krakowskiej. Ten 30-osobowy zespół przygotowuje obecnie program koncertów, z którymi wyjedzie jesienią do USA. Oczywiście zespół ma w swoim bogatym repertuarze wiele utworów polskich kompozytorów. Dyrektora orkiestry Andrzeja Markowskiego znają mieszkańcy Belgii, gdzie w tym roku dyrygował zespołem Palais de Beaux-Arts.



## Kwas siarkowy z odpadów

Ostatnio w Tarnobrzesckim Kombinacie Chemicznym przystąpiono do rozruchu technologicznego urządzeń drugiej fabryki kwasu siarkowego, o rocznej zdolności produkcyjnej — 100 tys. ton, a więc takiej samej jaką ma pierwsza fabryka wybudowana przed kilkoma laty. W odróżnieniu jednak od pierwszego zakładu, dla którego surowiec stanowi czysta siarka, produkcja nowej fabryki opierać się będzie na tzw. keku, to jest odpadach porafinacyj-

nych, dotychczas nie wykorzystywanych, a zawierających jeszcze sporo siarki.

Do końca br. wyprodukuje się z nich ok. 30 tys. ton kwasu siarkowego — półproduktu mającego szerokie zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu.

Nowa fabryka, której piece stanowią oryginalne polskie rozwiązania techniczne, została zbudowana w ciągu zaledwie 17 miesięcy, podczas gdy pierwszą wznoszono 2 lata.

## KRAJ i ŚWIAT

### NOWY STATEK M/S „ANDRZEJ STRUG”

Ze szczecińskiej stoczni im. A. Waryńskiego wypłynął ostatnio w próbną rejs eksploatacyjny nowy statek m/s „Andrzej Strug”, o nośności ponad 10 tys. DWT. Przy jego budowie konstruktorzy zastosowali nowoczesny t.zw. wzdłużno-poprzeczny układ wiązań.

### POLSCY ARCHEOLODZY NAD JANTRĄ I DUNAJEM

Polscy archeolodzy pod kierownictwem prof. dr W. Hensla prowadzą obecnie, wraz ze swymi bułgarskimi kolegami, prace wykopaliskowe na terenach grodziska Styrmen nad Jantrą. Jest to kontynuacja wspólnych badań prowadzonych w latach ubiegłych, a mających na celu m.in. poznanie najstarszego osadnictwa słowiańskiego na ziemiach bułgarskich. W Styrmen odsonięto niezwykle cenne relikty z okresu zasiedlenia Bałkanów przez plemiona

słowiańskie. W tym roku kontynuowane będą badania wewnątrz grodu, gdzie m.in. odkopano szczątki szeregu domostw z bogatym wyposażeniem. W Bułgarii przebywa także ekipa polskich specjalistów z zakresu archeologii śródziemnomorskiej na czele z prof. dr K. Majewskim. Terenem ich badań jest stare miasto rzymskie Novae, położone nad Dunajem. W pierwszych stuleciach naszej ery stanowiło ono ważny rzymski punkt strategiczny i handlowy. Stacjonował tu I Legion Rzymski (Legio Primo Italica). Stempel Legii odnajdują polscy naukowcy na odsoniętych częściach ówczesnych budowli. W tym roku — w czwartym sezonie wspólnych polsko-bułgarskich wykopalisk — poddawane są badaniom w Novae zarówno zabudowa miasta, jak też i jego mury obronne.

### KRAJOWE MASZYNY WŁOKIENNICZE DLA JUGOSŁOWIAŃSKICH FABRYK

W drugiej połowie maja bieżącego roku przemysł jugosłowiański zakupił w Polsce 600 krosien automatycznych, produkowanych według szwajcarskiej licencji przez łódzkie zakłady „Wifama”.

Polska fabryka dzięki automatyzowaniu produkcji przyjęła bardzo krótki termin dostawy tego zamówienia: do końca roku.

Również poważną partię maszyn dla jugosłowiańskiego przemysłu wełnianego wykonuje inna czołowa polska wytwórnia — „Befama” w Bielsku. W początkach przyszłego roku metalowcy bielscy dostarczą do Lublany wyposażenie przedalini, składające się z kilku bardzo cenionych na światowych rynkach zespołów zgrzebnych i 6 nowoczesnych, bardzo wydajnych i precyzyjnych przedzarek obraczkowych.

### JUBILEUSZ LINII PÓLNO-CNO- AMERYKAŃSKIEJ PŁO

Minęło niedawno 5 lat od chwili wznowienia po drugiej wojnie światowej regularnego połączenia żeglugowego między portami Polski i USA. W latach 1958—1962 statki krajowej linii północnoamerykańskiej przewoziły blisko 700 tys. ton towarów, głównie drobnicy oraz 706 tys. pasażerów. Obecnie linie obsługują nowoczesne motorowce polskiej produkcji o nośności 8—10 tys. DWT. Cztery spośród nich przystosowane są do przewozu ładunków chłodzonych.

MARIAN

nie! Ponieważ typowy projekt został tak opracowany, że jednakowe są tylko poszczególne elementy, ale ich układ może być za każdym razem inny, zależnie od miejscowych upodobań. Czyli — jeszcze rozsądniej. Wałbrzyskanie nie będą się wybrzydzali, że kraśnicanie mają to samo. Będzie to to samo, ale — inne. Chytrze — co?

Wróćmy jeszcze na zakończenie gawędy do stolicy. Nie słychanie rozwielmożniło się w Warszawie działkowiczostwo i zyskuje sobie z roku na rok nowe rzesze adherentów. Ponad 50 tysięcy warszawiaków z zamiłowaniem uprawia swoje działki i dumnie obnosi się z wyhodowanymi przez siebie pomidorami, pietruszką i marchewką, nie mówiąc już o wspaniałych kwiatach wszelkich barw i maści. We wrześniu działkowicze wraz z „dorostymi” i prawdziwymi rolnikami na dożynki obchodzili i swoje święto. Ładnym akcentem tego święta było to, że ich delegacje odwiedziły wszystkie szpitale i domy dziecka, przynosząc w podarku kwiaty ze swych działek i kosze z owocami. To mi się podoba.

MARIAN

# Tygodniowa GAWĘDA

## Bez wody nie ma pływaków ♦ Prastawiańskie pętaki ♦ Żniwa działkowiczów

Polscy pływacy są nic nie wari — raz po raz dostają lanie, aż się kurzy. W meczu z Francją w żadnej konkurencji pływackiej nie zwyciężył Polak, wkrótce potem pływacy — juniorzy chcieli udowodnić, że niczym nie ustępują starszym kolegom i w meczu z juniorami NRD też nie zajęli ani jednego pierwszego miejsca.

Mało to pocieszające i nawet dziwne, bo w innych dyscyplinach sportowych Polacy nie tylko nie ustępują czołowym mocarstwom sportowym świata, ale nawet niejednokrotnie je wyprzedzają. Cemu tak jest?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Polacy nie mają gdzie pływać. Przed kilku laty wprowadzono do szkół (a wiadomo, że jest to sport, który należy bardzo wcześnie zacząć uprawiać) naukę pływania w piątych klasach. Ale zarządzenie to w ogromnej większości wypadków pozostało tylko papierkiem, ponieważ nawet stugodzinna sucha zaprawa na macie lub na podłodze sali gimnastycznej — przy braku basenów — nic nie pomoże. A basenów wciąż brak.

Było już morze obietnic. Atramentem pisanych na ten temat artykułów można by wypełnić kilka ładnych basenów. Dopiero teraz zaczyna w Warszawie świątać. Na Ochocie coś już zbudowano, projektuje się dalsze baseny w innych dzielnicach. Ale to jeszcze nie to. Bój o baseny w skali ogólnopolskiej będzie się toczył dalej.

Budowlani w Polsce mają mnóstwo sukcesów w wielu dziedzinach, ale w tym zakresie nie mają się czym chwalić. Chyba to nie ich вина, lecz władz miejskich, które nie uwzględniają tych tak

koniecznych inwestycji nowoczesnego miasta.

Ponarzekałszy, przejdźmy do weselszych budowlanych spraw. Prawie 400 nowych szkół otrzymały dzieci uczęszczające do szkół podstawowych w nowym roku szkolnym, wśród nich szereg szkół Tysiąclecia. W miejscowości Lednogóra w powiecie gnieźnieńskim również oddano do użytku nową szkołę. Wymieniam tę miejscowość dlatego, że w tejże Lednogórze wykryto pozostałości dawnej osady prastawiańskiej. To jakiś ładny symbol — szkoła Tysiąclecia tam, gdzie jeszcze dawniej, ponad tysiąc lat temu, prastawiańskie pętaki od swych rodziców uczyły się co prawda nie o kosmosie, ale w każdym razie o tym, jak żyć na tej ziemi.

Oczywiście, że równoległe ze szkołami buduje się i inne obiekty społeczne. W bieżącym roku Społeczny Fundusz Budowy Kraju i Stolicy przeznaczył na tego typu inwestycje ponad 600 milionów zł (chodzi tu o budownictwo z pieniędzy społecznych, poza sumami przeznaczanymi na budownictwo przez państwo i samorządy). Te pieniądze idą przede wszystkim na budownictwo wiejskich ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich na wsi, domów kultury itp.

A propos domów kultury. Buduje się je w Polsce teraz znacznie ładniej i... taniej niż dawniej. Po prostu zaprojektowano kilka typowych, bardzo funkcjonalnych i bardzo estetycznych rozwiązań. Nie będzie więc musiał każdy inwestor sam szukać projektów, a komuż to szkodzi, jeśli na przykład dom kultury w Wałbrzychu na Dolnym Śląsku i w Kraśniku na Lubelszczyźnie będzie jednakowy? Jednakowy? Właśnie, że

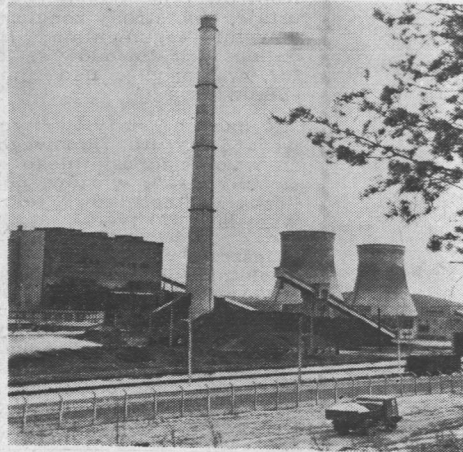


## Prewentorium dla górników

Już dobiega końca budowa prewentorium w Szczawnicy. Ten nowoczesny siedmiopiętrowy gmach buduje Związek Zawodowy Górników. Jeszcze w tym roku będą tu wypoczywać górnicy.

## Dwie Siersze

Obok starej Elektrowni Siersza wyrosła w Trzebinii (woj. krakowskie) jej młodsza siostra, nowoczesna Siersza II. Będzie to największa w kraju elektrownia. Planowana moc nowej elektrowni wyniesie 760 megawatów. Obecnie Siersza II posiada 260 MW.



Cepelia

Warszawa  
ul. Rutkowskiego 8  
specjalnie poleca

3 NAGRODY NA ROK 1963 „A i D”  
American Institute  
of Interior Designers

Sklepy CEPELII za granicą:

Bruxelles, 10 Place Ch. Rogier,  
New York, 5 East 57-th Street.

## KILIMY POLSKIE

ręcznie tkane —  
projektowane przez  
wybitnych artystów.

Tkanina podłogowa do każdego  
wnętrza mieszkalnego!

ZŁOTY MEDAL NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO w 1962 ROKU w Monachium

Wyłączny eksport artykułów  
CEPELII:  
Spółdz. Przeds. Handlu Zagranicznego  
COOPEXIM  
Warszawa, ul. Żurawia 4.

# Kronika FRANCUSKA

## Ewolucja demograficzna Francji

Materiały opracowane przez krajowy instytut badań demograficznych INED dostarczają interesujących danych na temat ludnościowej ewolucji we Francji od 1936 roku. Wskazują one na zasadnicze zjawisko właściwe zresztą wszystkim cywilizowanym krajom. Wyraża się ono masowym odpływem ludności wiejskiej do miast. Od roku 1936 ośrodki wiejskie straciły ponad 1.300.000 mieszkańców. Dotyczy to przede wszystkim małych wiosek, z których odpływ ludności sięga 20%. Ten odpływ jest zresztą bardzo nierównomierny i różni się w zależności od departamentów. W 41 departamentach exodus ten jest prawie powszechny. Można tu wymienić Gers, Haute-Vienne, Finistère, Côtes-du-Nord, Lozère, Lot, Cantal, Aude, Corrèze czy inne.

W latach od 1936 do 1962 roku przyrost demograficzny Francji dosięgnął 4.330.000 mieszkańców. Rzuciła się w oczy, że z przyrostu tego skorzystały przede wszystkim miasta liczące ponad 10 tys. osób, której ludność wzrosła przeciętnie o 29%. Rekordowe postępy notują w szczególności te ośrodki miejskie, które są siedzibą prefektur lub podprefektur.

Specjaliści francuscy twierdzą, że problemy demograficzne kraju nie zostaną rozwiązane przez rozbudowę istniejących miast lub też tworzenie nowych ośrodków miejskich. Konieczne jest uaktywnienie okolic wiejskich.

## Groźny konkurent

Czy telewizja stanowi rzeczywiste istotne zagrożenie dla kina? Kontrowersja na ten temat nie ustaje, obie strony zonglują coraz to nowymi argumentami. Jednym z najlepszych dowodów są jednak cyfry, warto więc nad nimi się zastanowić.

Z danych statystycznych krajowego instytutu filmowego wynika, że w okresie ostatniego roku kina straciły 9,42% widzów, podczas gdy liczba odbiorników telewizyjnych wzrosła o 872 tys.

Jeszcze wymowniejszy jest sześćdziesięcioletni okres porównawczy. W 1947 r. zarejestrowano we Francji 442 tys. telewizorów, w maju 1962 roku — trzy miliony 426 tys. W tym samym czasie frekwencja w kinach spadła z 109 milionów osób do 72 milionów, czyli o 32,11%.

Interesy nie ucierpiały jednak na tym spadku frekwencji. W okresie sześciu lat wpływ kasowy właścicieli kin wzrosł o 30,39%. Koszty operacji pokrywa jak zawsze tzw. szary człowiek, gdyż ceny biletów podskoczyły o 92,80%.

## „Calypso” powrócił do Marsylii

Przeprowadziliśmy historyczne doświadczenie — oświadczył major Cousteau, omawiając drugie z kolei doświadczenie z „podwodnymi domami” przeprowadzone ostatnio na Morzu Czerwonym. Organizatorzy podkreślają, że nie chodzi o budowę „podwodnych will” dla rozkapryszonych milionerów, ale o przeprowadzenie prac podwodnych w warunkach uchodzących dotychczas za niemożliwe. Cousteau, badacz podwodnych głębin o światowej sławie, twierdzi bowiem, że człowiek może żyć równie dobrze pod wodą jak i na lądzie.

W ramach tego drugiego doświadczenia wybudowano dwa domki. Pierwszy umieszczony był na głębokości 11 m. Składał się on z pięciu

izb rozmieszczonych w kształcie gwiazdy. Dwie izby przeznaczone były dla czterech osób, trzecia na kuchnię — laboratorium, czwarta na „living-room”, a piąta wreszcie na komorę umożliwiającą przedostanie się do wewnątrz i na zewnątrz.

Drugi domek, znacznie mniejszy, usytuowano na głębokości 26 metrów. Składał się on z trzech pięter, z których jedno tylko było zamieszkałe przez dwie osoby.

Trzeci „lokal” noszący nazwę „cebuli” przeznaczono na garaż dla podwodnych skuterów.

Lokatorzy pierwszego domku opuścili swe lokum w strojach pletwonurków z zapasem powietrza wystarczającym na kilka godzin. W pobliskim „garażu” dosiadali podwodnych skuterów, udając się na pięciogodzinne podwodne poszukiwania. Osiągali oni głębokość 70 metrów, a raz nawet 110 metrów.

Do głównego domku zawitała z wizytą żona majora Cousteau, aby wziąć udział w przyjęciu wydanym z okazji 26 rocznicy ich ślubu. Tort upieczony w podwodnej kuchni okazał się znakomity.

Pletwonurkowie czuli się bardzo dobrze w „świecie milczenia”. Major Cousteau zapowiedział nowe analogiczne doświadczenia w przyszłym roku.

## Jazzowy kapitan

Cuda i cudenka zdarzały się już na tej wdzięcznej niwie, ale swoisty rekord pobił jak się zdaje André Ringall, pianista jazzowy z zawodu, blagier z powołania. Krótko mówiąc mianował się kapitanem, promował na lekarza i co dziwniejsze „leczył” przez kilka tygodni oficerów i żołnierzy obozu wojskowego w Sissonne.

„Studia” medyczne André Ringalla nie miały sobie równych. Cierpiąc na zaburzenia nerwowe odwie-

dził trzykrotnie szpital psychiatryczny, gdzie w wolnych chwilach prowadził „fachowe dyskusje” z lekarzami. Wystarczyło to, by wkrótce znak Kadyceusza zdobił jego samochód.

W początkach sierpnia André związał się przyjaźnią z dwoma porucznikami bazy w Sissonne, którym przedstawił się jako lekarz — oficer rezerwy. Postanowiono odbyć przechadzkę po obozie. Młodzi znajomi wytrzasnęli dla Ringalla mundur kapitana, cywilom wstęp był wzbroniony. Obecność młodego kapitana w obozie nikogo nie interesowała. Mało tego. Wakowało właśnie stanowisko lekarza. Ringall zaproponował swe usługi, dowództwo wyraziło zgodę. Jazzowy pianista rozpoczął urzędowanie.

Wszystko szło dobrze aż do chwili, gdy zaniemógł ciężko pewien oficer. Chorego trzeba było odtransportować do Lille. Zwołano konsylium. Szybło wyszło z worka.

André Ringall odpoczywa chwilowo w więzieniu w Laon. Areszt zastosowano również wobec dwóch poruczników.

## P'tit Quinquin i jego dom

Lille święciło ostatnio sto dziesiątą rocznicę „P'tit Quinquin”, kołysanki, która dziwnym zrządzeniem losu przekształciła się w marsz wojskowy i prowadziła żołnierzy do ataków podczas pierwszej wojny światowej.

Uroczystość uroczystością, ale nie zdoła się ocalić domu, w którym skomponowano tę „canchon dormoire”. Cała dzielnica Saint Sauveur skazana jest bowiem na zagładę. Urbaniści planują na jej miejscu wzniesienie nowoczesnych budynków. Zniknie dom kompozytora, jak wyburzono już budynek, w którym Pierre Degeyter skomponował w 1888 muzykę do „Międzynarodówki”.

Mieszkańcy nie składają broni interweniując u władz miejskich. Lille nie jest przecież bogate w zabytki historyczne. Wysuwa się projekt rozbioru domu i odbudowania go na pobliskim skwerze. Czekamy na oficjalną decyzję.

B. M.

## WIT STWOSZ BUDOWNICZYM MOSTÓW

Nie wszystkim wiadomo, że wielki twórca krakowskiego Oltarza Mariackiego był nie tylko rzeźbiarzem, ale i technikiem. M. in. w czasie pobytu w Norymberdze (w 1498 r.) Wit Stwosz zbudował tam dwa mosty. Suma, jakiej Stwosz zażądał za tę pracę była tak wysoka, że przekraczała możliwości płatnicze tego miasta.

Wit Stwosz uzasadniał swoje żądanie tym, że do budowy użył żelaza (którego w wiekach średnich zazwyczaj nie używano do budowy zwykłych mostów). Mosty wówczas były przenośne (dosuwane na kołach do otaczających miasto fos i następnie przez nie przetrzucane). Mosty takie można było szybko zdjąć na wypadek oblężenia.

## GŁĘBOKI PARKING

Czy 160 samochodów zmieści się na powierzchni liczącej 300 metrów kwadratowych? Przed takim problemem stanęli inżynierowie w Düsseldorfie. Miejski urząd budowlany zaplanował w śródmieściu budynek na garaże, jednak ograniczył jego wysokość do czterech pięter. Wobec tego wykonawcy projektu postanowili budować w dół, do 28 metrów poniżej poziomu ulicy. Podziemna część garażu, licząca dziesięć pięter, budowana była na powierzchni, a następnie włączana w głąb gruntu. Samochody parkowane są za pomocą półautomatycznego urządzenia w ciągu 60 do 90 sekund.

## NOWE ZAGŁĘBIE W TRANSWALU

W północno-wschodnim Transwalu trwa budowa jednego z największych w Afryce zagłębi wydobywczych rud metali kolorowych. Zagłębie to zlokalizowano w okręgu Phalaborwa w po-

# DATY i FAKTY

▲ **GORĄCA LINIA, CZYLI „CZERWONY DALEKOPIS”**, łącząca Kreml z Białym Domem została pomyślnie wypróbowana i od 31 sierpnia już działa.

▲ **WYPADEK OSPY ZANOTOWANO W BUDAPEŚCIE**. Zarządza natychmiast kwarantannę i środki zaradcze zapobiegły dalszemu skutkom.

▲ **DZIAŁALNOŚĆ REWIZJONISTÓW** spowodowała zaostrezenie sytuacji w Górnej Adydzie. Włoscy spadochroniarze i policja patrolują granicę austriacką.

▲ **ZAKAZANO WJAZDU DO W. BRYTANII** jednemu z najlepszych zespołów teatralnych świata, brechtowskiemu „Berliner Ensemble” z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który miał wziąć udział w festiwalu edynburskim.

▲ **KATASTROFIE ULEGŁA SZWAJCARSKA „CARAVELLE”** 80 osób poniosło śmierć — wśród nich 22 małżeństwa z wiosek Humlikon, liczącej zaledwie 200 mieszkańców.

▲ **ATAK NA PRZYWÓDCÓW SYRYJSKICH** zawierało przemówienie wygłoszone 4 września przez prezydenta Naserę na powitanie wojsk egipskich wracających z Jemenu.

▲ **JEDEN MURZYŃ ZABITY, OŚMIU RANNYCH W RASISTOWSKICH ZAMIESZKACH**, trzy szkoły zamknięte, aby nie dopuścić do nich czarnych dzieci, otóż płon jednego dnia 5 września w Birmingham w stanie Alabama (USA).

▲ **ZMIANY W RZĄDZIE ALGIERSKIM** przeprowadził Ben Bella, ministrem spraw zagranicznych został Aba el-Aziz Buteflik, ministrem gospodarki narodowej — po połączeniu dawnych ministerstw finansów, handlu oraz przemysłu — Bachir Bumuz.

▲ **FRANCUSKA NOTA PROTESTACYJNA**, grożąca Australii, Nowej Zelandii, Chile i Peru zerwaniem przyjaźni w wypadku kontynuowania kampanii przeciw francuskim próbom nuklearnym na wyspach Tuamotua, została przyjęta niezadowolony. Premier Heilh Holyoake oświadczył, że „Nowa Zelandia będzie nadal protestowała przeciw wszelkim próbom z bronią nuklearną”.

▲ **STO TYSIĘCY ATEŃCZYKÓW DEMONSTROWAŁO**, domagając się niezwłocznej dymisji prawicowego rządu Grecji.

▲ **MINISTER HANDLU KANADY**, James A. Roberts, przybył 8 września do Polski. Przeprowadził w ciągu kilku dni pobytu rozmowy zmierzające do dalszego rozwoju handlu między obu krajami.

▲ **MARSZ NA NOWY JORK** organizuje na 29 września Amerykański Kongres równości rasowej po sukcesie marszu na Waszyngton.

▲ **W POŻARZE SZALEJĄCYM OD KILKU TYGODNI W PARANIE** (Brazylia) 250 osób zginęło, 500 odniosło rany, kilka tysięcy pozostało bez dachu nad głową.

blizu granicy Mozambiku, a na jego terenie znajdują się zapasy miedzi, manganu, rud żelaza, cyrkonu i innych bogactw mineralnych, które według szacunkowych obliczeń mogą zaspokoić potrzeby przemysłu Afryki Południowej na co najmniej tysiąc lat. W samym Phalaborwa ukończy się budowę jednej z największych na świecie kopalni odkrywkowych miedzi. Inwestycje finansują monopole Afryki Południowej, USA, W. Brytanii, Kanady i Niemiec zachodnich.

## CORAZ WIĘCEJ TANKÓWCÓW

Jak wynika z danych ogłoszonych przez „Lloyd Register” ogólny tonaż floty handlowej na świecie wzrósł w 1962 r. o 3 procent i wynosił 139,979 tysięcy BRT. W porównaniu z 1961 r. tonaż floty USA zmniejszył się o milion ton (z 24 do 23 milionów ton).

W 1962 r. zbudowano 10 statków o tonażu powyżej 40 tysięcy BRT (z czego 5 w Japonii) oraz 50 jednostek o pojemności od 30 do 40 tysięcy BRT. Ponad jedną trzecią wodowanych statków stanowiły tankowce.

## REKLAMA

Sto firm amerykańskich przeznaczających największe sumy na reklamę wydało w ubiegłym roku na ten cel 2870 milionów dolarów. Najwięcej, bo 160 milionów dolarów wydał koncern „General Motors”.

## TYSTROSAURUS

Dyrektor muzeum w Bloemfont (Republika Południowoafrykańska) dr Hoffman odkopał na brzegu Oranje River zachowany w nienaruszonym stanie szkielet tystrosaurusa — zwierzęcia, które żyło 180 milionów lat temu. Jest to pierwsze tego rodzaju odkrycie w świecie.



## HISTORYCY WSCHODU I ZACHODU

W Karlowych Varach obradował III Międzynarodowy Kongres Historyków Wschodu i Zachodu, poświęcony dziejom ruchu oporu w Europie. Temat obrad: „Hitlerowska okupacja Europy, formy, metody, rozwój”. Trzy sekcje kongresu zajęły się historią polityczną, gospodarczą okresu okupacji oraz terrorem hitlerowskim. W kongresie uczestniczyło 600 uczonych.

## PRZESZCZEPIENIE ZASTAWKI

Chirurdzy z angielskiego szpitala w Leeds pomyślnie zastąpili uszkodzoną zastawkę serca pewnej pacjentki zastawką wyciętą z serca zmarłego mężczyzny. Podczas 12-godzinnej operacji serce kobiety wyłączono z krwioobiegu na 3 godziny. Operację przeprowadził 20-osobowy zespół chirurgów, kardiologów, lekarzy i pielęgniarek. 38-letnia pacjentka, pani Violet Scott, czuje się dobrze. Nie wiadomo jeszcze, jak ostatecznie przyjmie się przeszczep. Reakcja obronna organizmu, która często prowadzi do zniszczenia obcej tkanki, może wystąpić nawet po kilku tygodniach.

# PO NAUKĘ DO POLSKI

Jak już podawaliśmy, Paryż opuściła niedawno dwudziestosiedmioosobowa grupa uczniów Liceum Polskiego w Paryżu, którzy kontynuują naukę w szkole średniej w Gdyni. W przeddzień wyjazdu odbyło się w salonach Ambasady PRL miłe spotkanie pożegnalne. Młodych gości oraz ich rodziców podejmował osobiście pan ambasador JAN DRUTO. Udział w spotkaniu wzięli również: radca ambasady do spraw kulturalnych, znany pisarz polski p. TADEUSZ BREZA, I sekretarz ambasady do spraw Polonii p. WŁADYSŁAW WOJTASIK, wicekonsul p. WŁADYSŁAW MALIK, przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, wizytator p. JAN GOSIEWSKI, dyrektor Liceum Polskiego p. MIECZYŚLAW ZANDECKI, przedstawiciele Stowarzyszenia FRANCE-POLOGNE



Pan ambasador Jan Druto, radca kulturalny Tadeusz Breza i I sekretarz ambasady Władysław Wojtasik (po prawej u góry) wyjaśniali szereg wątpliwości nagromadzonych podczas wakacji zarówno u rodziców, jak i uczniów. Informacje te wskazywały, że młodzież czekała na dobre warunki i świetną opiekę pedagogiczną i wychowawczą. Oby młodzież nie zawiodła pokładanego w niej zaufania i rzetelnie wypełniała swoje obowiązki, w których im nikt nie pomoże

## NA POŻEGNANIU



Pan Bzyl z Saint-Remy-de-Chevreuse (pierwszy z prawej) jest sztukatrem; podczas przyjęcia w ambasadzie polskiej w Paryżu zadeklarował gotowość bezinteresownego wykonania sztukaterii dla ozdobienia wejściowego hallu i klatki schodowej Liceum w Gdyni, w którym uczy się jego syn Albert. Pan Bzyl przewidywał wykonanie sztukaterii w ciągu półtora miesiąca



Gorąco oklaskując przemówienie ambasadora rodzice wyrażali swą wdzięczność za wszystko, co władze krajowe czynią dla ich dzieci. Od lewej: p. Paszko z małżonką, p. Mazurek (w głębi), p. Brodzikowa i p. Kozakiewicz. — „Troską Kraju — mówił ambasador — jest stworzenie jak najlepszych warunków dla dzieci. Licea polskie są cenione przez pedagogów francuskich”



Dzieci, rodzice, profesorowie Liceum i wychowawcy przeżywali w tym dniu wiele wzruszeń. Każdy z nich zdawał sobie sprawę, że od 30 sierpnia ich dzieci i oni sami rozpoczną nowy okres swojego życia. Każdy gest, każde słowo swoich la-torości rodzice utrwalali w pamięci na okres 10 miesięcy



Wizytator Ministerstwa Oświaty p. Gosiewski mówił, że władze szkolne w Kraju nie zaniedbują nauki bliskiego Polakom języka francuskiego

**W**UBIEGŁYCH LATACH wyjeżdżały z Francji do Polski grupy starszej młodzieży celem odbycia wyższych studiów w Kraju. Obecny wyjazd do Polski młodzieży w wieku lat 15—18 na naukę w szkolnictwie średnim jest faktem zupełnie nowym. Stwarzając doskonale warunki nauki w liceum krajowym, rząd Polski otwiera w ten sposób dzieciom Polonii drogę do awansu społecznego. Mówił o tych sprawach pan ambasador Jan Druto, zwracając się w serdecznych słowach do uczniów i rodziców. Dzieci Polonii znajdują w Gdyni troskliwą opiekę dyrekcji Liceum i Rady Narodowej, stwierdził p. ambasador. Warunki życia i pracy w naszym nowym Liceum są bardzo dobre, poznał je dokładnie dyrektor Zandecki, który

w tym celu specjalnie odbył podróż do Gdyni. Dzieci z Francji poznają rozwijającą się w szybkim tempie Polskę Ludową, odczuwają atmosferę Kraju, który jest młody.

W imieniu uczniów przemówiła 15-letnia Zuzanna Stefanikówna, składając gorące podziękowanie za możliwości kształcenia się w Polsce.

Pan ambasador Druto życzył gorąco wszystkim uczniom dobrych wyników w nauce. Wyraził również przekonanie, że życie w Kraju, w codziennej, normalnej atmosferze, ukształtuje ich na pełnowartościowych ludzi, pracowników, specjalistów różnych dziedzin. Rodziny polskie na pewno z uwagą będą śledziły pobyt w Polsce naszych dzieci i może w przyszłych latach zechcą również, aby ich dzieci zdobyły średnie i wyższe wykształcenie w Kraju. Dlatego też skromna uroczystość pożegnania dzieci ma tak duże znaczenie i jest tak bardzo wzruszająca — zakończył pan ambasador.

# NA POŻEGNANIU



— Jedziemy ze szczerym zamiarem uczenia się — zapewniła przedstawicielki ambasady Zuzanna Stefanik, uczennica klasy XI. W głębi I sekretarz ambasady do spraw Polonii p. W. Wojtasik



Młodzież zadawała najczęściej pytań na temat literatury polskiej i francuskiej znanemu pisarzowi polskiemu Tadeuszowi Brezic. Jak widać ze zdjęcia rozmowa utrzymana była w wesołym tonie



— Polska jest krajem młodym, w którym co trzeci obywatel ma poniżej 15 lat — mówił pan ambasador. Od lewej widzimy uczniów: Z. Stefanik, J. Kozakiewicz z XI kl. i J. Gbioreczyk



Z lewej p. Brodzikowa, której syn Franciszek, uczeń X kl. przebywa już w Gdyni m. in. w towarzystwie 26 innych koleżanek i kolegów, obok p. Brodzikowej, p. Mazurek w milej rozmowie

Dwoje dzieci z 27-osobowej grupy przyleciało do Gdyni bezpośrednio z Belgii, dwoje ze Szwajcarii, gdzie przebywali na wakacjach, dwoje zaś oczekiwało w Kraju, gdzie spędzili wakacje



Podczas pierwszego spotkania młodzieży polskiej z przedstawicielami władz miejskich w Gdyni i Kuratorium Gdynińskiego uczniowie z największą uwagą słuchali wzruszającego przemówienia mgr inż. M. Wójcika (w środku). Od lewej: mgr Gosiewski z Ministerstwa Oświaty, J. Dorant z Kuratorium, H. Malinowski wiceprzewodniczący Rady Narodowej, naczelnik Wydziału Polonijnego MSZ J. Kochański, dyrektor Liceum K. Pawlak i przedstawiciel MSZ Czubasiewicz. Poniżej zwiedzanie portu



Tak wyglądali uczniowie w chwilę po opuszczeniu zapewne o oficjalnym wystąpieniu w imieniu uczr

# ZANIM ZACZĘŁA SIĘ

Dokończenie ze str. 11

— Ufamy w przyszłość, jedziemy ze szczerym zamiarem uczenia się tak, aby Polonia francuska nie powstydziała się nas — zapewniła młodzianka kandydatka do XI klasy.

Z kolei zabierali głos dyrektor Liceum Paryskiego p. Mieczysław Zandecki oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty p. Jan Gosiewski.

Dyrektor Zandecki mówił o postępowych tradycjach szkolnictwa polskiego i o rozwoju oświaty w Polsce Ludowej. Na piękny nowy gmach licealny w Gdyni wskazał dyrektor jako na symbol polskiej przężności i siły. Symboliczne znaczenie ma również wyjazd tej pierwszej zorganizowanej grupy młodzieży na naukę do Polski. Jest to wyrazem zaufania, jakim darzy przedstawiciele władzy ludowej Polonia francuska. Korzystne warunki zdobywania awansu społecznego, jakie młodzież polonijna z zagranicy otrzymuje, zmieniają zupełnie sytuację: podczas gdy dawniej prosili ludzie wyjeżdżali z Polski w poszukiwaniu pracy za granicą, obecnie wyjeżdżają ludzie do Polski, aby zdobyć w jej szkołach wiedzę.

Wizytator Ministerstwa Oświaty pan Gosiewski przypomniał, że młodzież ma dużo do zawdzięczenia swoim rodzicom. Wiąż rodziców z Krajem ode-

grała ważną rolę w podjęciu decyzji wyjazdu na naukę do Kraju. Ministerstwo Oświaty szukało bardzo dobrej szkoły dla dzieci Polonii, zapewniał wizytator Gosiewski. Wybór padł na Gdynię. Ministerstwo będzie czuwało nad dziećmi z Francji, nad jej potrzebami, wygodą i nad tym, aby nie zapomnieli języka francuskiego i literatury.

— Zróbcie wszystko, aby być na terenie Gdyni chlubą młodzieży z Francji — zakończył p. Gosiewski.

Bardzo wzruszeni uroczystością byli rodzice wyjeżdżającej młodzieży. Państwo Lewandowscy z Nancy, p. Stanisław Zelechowski z Elou-les-Mines, p. Stanisław Stefanik z Troyes i tylu jeszcze, jeszcze innych, wszyscy czuli nie tylko emocję wywołaną bliskim momentem odjazdu dzieci, ale ujęci byli niezwykłą troskliwością, jaką otoczyły polskie władze ich dzieci, sprawę wykształcenia tych dzieci, a więc sprawę ich przyszłości. A powiedzmy szczerze — jeszcze niedawno niektórych rodziców trapiła niepewność: co będzie z dalszą nauką ich dzieci? Dzisiaj nie mają już tych wątpliwości. Są świadkami i uczestnikami ważnego dla nich wydarzenia. Są wdzięczni — mówili. — Ambasada spełniła to, o czym ich zapewniała.

— W imieniu wszystkich rodziców, dziękuję panu ambasadorowi za pracę dla naszych dzieci, za wszystkie przygotowania dla przyjęcia ich do szkoły

w Polsce — powiedział p. Stefanik z Troyes.

W rozmowie z rodzicami ambasador nazwał Polskę wspólnym domem, który skromny jest jeszcze, ale za to dla wszystkich. Wyjazd dzieci do Polski jest tym ważniejszy, że wzmacnia więź między Krajem a Rodakami z zagranicy.

A młodzi? Jak czuli się i co mówili właściwi bohaterowie tej uroczystości i pożegnań w przeddzień wielkiej podróży?

Stwierdzić należy, że czuli się doskonale. Cieszyli się, że jadą do Polski, którą wszyscy niemal znali z pobytu na koloniach letnich. W rozmowach stwierdzili, że pobyt w Gdyni odpowiada im bardzo. Kochają morze, a ze wszystkich dziedzin sportu najbardziej lubią sporty wodne.

Przed rozstaniem się postanowiliśmy ustalić datę naszego następnego rendez-vous: spotkamy się przy końcu czerwca 1964 roku w Paryżu, na Lamandé, gdy młodzież przyjedzie na wakacje.

Jest to pamiątkowe zdjęcie do albumu. Nie pierwsze chyba w Gdyni i nie ostatnie. Przedstawia młodzież razem ze swymi gdynińskimi wychowawcami i opiekunami



**Z**ANIM ROZCZĘŁA SIĘ nauka i zabrzmiał pierwszy dzwonek w Liceum im. Żeromskiego w Gdyni, tj. w dniach od 30 sierpnia do 2 września, młodzież miała czas na zaaklimatyzowanie się w nowych, niecieplarnianych, chociaż niespartańskich warunkach tymczasowego internatu przy Młodzieżowym Domu Kultury w Gdyni, potem bowiem, przeniesie się na Aleję Czołgistów do nowego gmachu.

Pod kierunkiem wychowawców: p. Ireny Hassine z Paryża, Mieczysława Prusko i Jerzego Włodkowskiego najpierw trzeba było zadomowić się w nowych pokojach. Wtedy najczęściej indagowany był p. Włodkowski. Informował, prowadził, zezwalał lub zakazywał — zależnie od okoliczności. Ten młody stosunkowo pedagog ma już jednak za sobą 8 lat pracy w szkolnictwie. Jest historykiem, studiował na Wybrzeżu, stąd przy każdej okazji aplikuje swym wychowankom porcję anegdot i ciekawych opowieści.

— Ale on fajny, prawda? I taki wesoły — mówili chłopcy po poznaniu go; widocznie młody wychowawca przypadł im do gustu.

W towarzystwie nauczycieli, dyrektora szkoły p. Kazimierza Pawlaka, opiekuna z Kuratorium — Jerzego Do-



Wyglądali uczniowie w chwilę po opuszczeniu samolotu. Jeszcze szumiało im w skroniach, a Zuzia Stefanik (pierwsza z lewej) myślała o oficjalnym wystąpieniu w imieniu uczniów z Paryża. Moment ten utrwalony został przez polską TV. W środku — Janina Gbioreczyk



Marynarze cieszyli się wielkim powodzeniem nie tylko na pokładzie ORP „Iskra”, ale i wówczas, gdy jeden z nich objaśniał tajemnice cumowania do Basenu w Gdyni „dziesięciotysięczników”. Deszcz jak widać nie przeszkadzał sympatycznym nastrojom, a parasolka bardziej przypominała element dekoracyjny niż faktyczną osłonę. W wycieczce wzięli udział wszyscy uczniowie i uczennice



# ŁA SIĘ NAUKA

w Polsce — powiedział p. Stefanik z Troyes.

W rozmowie z rodzicami ambasador nazwał Polskę wspólnym domem, który skromny jest jeszcze, ale za to dla wszystkich. Wyjazd dzieci do Polski jest tym ważniejszy, że wzmacnia więź między Krajem a Rodakami z zagranicy.

A młodzi? Jak czuli się i co mówili właściwi bohaterowie tej uroczystości i pożegnań w przeddzień wielkiej podróży?

Stwierdzić należy, że czuli się doskonale. Cieszyli się, że jadą do Polski, którą wszyscy niemal znali z pobytu na koloniach letnich. W rozmowach stwierdzili, że pobyt w Gdyni odpowiada im bardzo. Kochają morze, a ze wszystkich dziedzin sportu najbardziej lubią sporty wodne.

Przed rozstaniem się postanowiliśmy ustalić datę naszego następnego rendez-vous: spotkamy się przy końcu czerwca 1964 roku w Paryżu, na Lamandé, gdy młodzież przyjedzie na wakacje.

**Z**ANIM ROZPOCZEŁA SIĘ nauka i zabrzmiął pierwszy dzwonek w Liceum im. Zeromskiego w Gdyni, tj. w dniach od 30 sierpnia do 2 września, młodzież miała czas na zaaklimatyzowanie się w nowych, niecieplarnianych, chociaż niespartańskich warunkach tymczasowego internatu przy Młodzieżowym Domu Kultury w Gdyni, potem bowiem, przeniesie się na Aleję Czołgistów do nowego gmachu.

Pod kierunkiem wychowawców: p. Ireny Hassine z Paryża, Mieczysława Pruszkę i Jerzego Włodkowskiego najpierw trzeba było zadomowić się w nowych pokojach. Wtedy najczęściej indagowany był p. Włodkowski. Informował, prowadził, zezwalał lub zakazywał — zależnie od okoliczności. Ten młody stosunkowo pedagog ma już jednak za sobą 8 lat pracy w szkolnictwie. Jest historykiem, studiował na Wybrzeżu, stąd przy każdej okazji aplikuje swym wychowankom porcję anegdot i ciekawych opowiadań.

— Ale on fajny, prawda? I taki wesoty — mówili chłopcy po poznaniu go; widocznie młody wychowawca przypadł im do gustu.

W towarzystwie nauczycieli, dyrektora szkoły p. Kazimierza Pawlaka, opiekuna z Kuratorium — Jerzego Do-

ranta już następnego dnia po przyjeździe młodzież udała się na teren szkoły i internatu, gdzie zamieszka od 6 października. Wrażenie musiało być zaskakujące, gdyż po powrocie do swego tymczasowego internatu mówiono:

— Ale tam pięknie, co? To dopiero internat — albo:

— A w „Tygodniku” pisano, że szkoła buduje się! Przecież ta szkoła jest zupełnie gotowa, tylko się wprowadzać!

— Proszę Pana, czy tam też będzie można śpiewać, jak tutaj?

I zamiast którejs z francuskich piosenek płynie najautentyczniejszy polski przebój „Jutro będzie dobry dzień”.

— Długo zastanawiałem się — odpowiada opiekunom Leopold Nowak z XI klasy — nad przyjazdem do Polski. Nie znałem warunków pracy w Polsce. Najbardziej obawiałem się trudności językowych. W domu wprawdzie od początku mówiłem po polsku, tj. od chwili wyemigrowania najpierw do Niemiec, potem do Francji, ale od 6 do 14 roku życia chodziłem do szkoły francuskiej. Na Lamandé mówiło się dużo po francusku. Cieszę się, że będę mógł poznać dobrze mój język i Polskę, o której mimo wszystko niewiele dotychczas wiedzieliśmy.

Leopold Nowak wraz Alim Hassine przewodniczyli samorządowi szkolnemu na Lamandé, teraz też, jak w ubiegłym roku zaczynają wodzić prym.

Dziewczeta są bardziej nieśmiałe, mówią urywanymi zdaniami:

— Mam 16 lat, tak samo jak Danusia Kowalczyk — zwierza się Czesia Pluta. — Pochodzimy z Limburgii. O, my już dobrze znamy Polskę, ja byłam kilka razy na koloniach letnich. W różnych stronach. Chciałybyśmy po maturze studiować w Polsce — ja romanistykę, a Czesia handel zagraniczny. U nas w Belgii ludzie starsi w ogóle od przed wojny nie byli w Polsce i nie wiedzą wcale, że tu można się uczyć i jak jest naprawdę w Kraju.

Wieczorem, z tarasu internatu słychać melodyjną piosenkę:

Z dala od Kraju wśród obcych  
Wzrosliśmy jak dziki krzew  
Polskie dziewczęta i chłopcy,  
W których piastowska jest krew.  
Niech nikt nam za złe nie bierze,  
Że język ojców nam stwardzi,  
Bo każdy z nas kocha szczerze  
Ojczyznę swoją, jak brat.

Przewodnikiem, gospodarzem i żywą encyklopedią o morzu, polskiej marynarce handlowej i wojennej był kapitan Lauer (na dole w środku). Na początku wycieczki dopisało szczęście, bowiem po dżdżystej pogodzie zaświeciło słońce i jak gdyby na powitanie akurat tego dnia przyplłynął do portu z Kanady sam „BATORY”. Z lewej p. Hassine, wychowawczyni i nauczycielka z Paryża z córką. Z prawej — jej syn Ali



## Zurawie

Pod tą cichą, złotą zorzą  
Zurawie leciały,  
Z tym szerokim, smutnym polem  
Krzykiem się żegnały.

— Ty szerokie, puste pole,  
Ty czarny ugorze,  
Już my lecim, odlatujem  
Za to sine morze.

Już my lecim, odlatujem  
W te powietrzne drogi,



Nie będą nas więcej żywić  
Twoje srebrne brogi. \*)

Hej, szerokie, puste pole,  
W sinich mgłach stojące,  
Czekaj ty nas, jak zaświeci  
To majowe słońce.

Czekaj ty nas, a wyglądaj  
Od zachodniej strony,  
Jak zapachną trawy twoje  
I ten gaj zielony.

A my drogi nie zagubim  
Z powrotem do ciebie;  
Poznamy ją po tej zorzy,  
Po tym bladym niebie.

Poznamy ją po tej rosie,  
Co na tobie świeci,  
Po tych jasnych, lnianych główkach  
Twoich matych dzieci.

Lecą, lecą odlatują,  
Żegnają ich żalosno...  
— Nie smuć że się, puste pole.  
Wróć, wróć z wiosną.

MARIA KONOPNICKA

\*) Bróg — daszek ruchomy przesuwany na czterech narożnych słupach, używany dawniej do przechowywania zboża, siana lub słomy.

## Pomnik dla drzewa

Może to brzmi trochę nieprawdopodobnie, ale istnieje w Polsce pomnik wystawiony drzewu. Kamienny, spojony cementem cokół stoi w miejscu, gdzie w 1914 r. rosnęło największe drzewo Europy. W Puszczy Czatorzańskiej (woj. krakowskie) w rejonie Babiej Góry od pierwszej połowy XV wieku rosnęło kilkadziesiąt olbrzymich jo-

deł, z których kilka przetrwało do dziś. Olbrzym zwany jest popularnie „grubą jodłą”. Miała ona rozmiary niespotykane: obwód 6,15 m, średnica prawie 2 m, wysokość 82 m, a masa drzewna 75 m<sup>3</sup>.

Naturalnie na specjalną uwagę zasługuje wysokość jodły i jej kubatura, gdyż w Euro-



pie jest na pewno wiele drzew mających większą niż rekordzistka średnicę czy obwód. W Polsce istnieją dęby o obwodzie ponad 8 metrów, a nie są to przecież największe spotykane rozmiary. Ale te wszystkie grube kolosy nie przekraczają dwudziestokilku do trzydziestu metrów wysokości, a jodła czatorzańska miała ich przecież ponad 80. Podpalona przez swawolnych juhasów — runęła. Ale Puszcza Czatorzańska nie oddała prymatu. Obecnie rosnie tam również największe drzewo europejskie, także 500-letnia jodła, której wymiary są niewiele skromniejsze od tamtej rekordzistki. Obwód 5,95 m, wysokość 68 m, czyli niewiele mniej od wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Obok, zdjęcie drzewa-grzybka znajdującego się koło zamku w Nidzicy pod Czorsztynem (woj. krakowskie).

# MAŁY TYGODNIK

Nr  
45

## OBRONA GŁOGOWA

Poseł cesarski siedział w świetlicy i pewny siebie, popijał piwo. Przybył tu z całym orszakiem, by żądać poddania Głogowa, który zagradzał wojskom cesarskim dojsię na ziemię polskie. Przed chwilą wysłannik przedstawił swoje żądania.

— Cesarz wzywa was do poddania grodu — przemawiał dumnie. — Poręcza wam życie i mienie. Jeśli grodu nie poddadacie, jutro ze wszystkich stron uderzy...

Wojowie polscy, widząc wielką przewagę napastników, udali się na naradę. Za chwilę powinni dać odpowiedź. W sieni rozlega się tupot nóg. Powracają.

Przedślaw wszedł pierwszy do świetlicy. Poseł siedział zachmurzony. Zapytał szorstko:

— Poddajecie gród?  
— Nie — odparł krótko Przedślaw. Poseł wstał, jak by się zbierał do wyjścia.

— Namyślcie się jeszcze.  
— Namyślać się nie mam nad czym. Bolesław, pan nasz, grodu bronić kazali, tedy go będę bronił, pókim żyw.

### ZAGADKA

Zabierz wronie trzy litery,  
Od Waclawa węz aż cztery.  
Teraz złącz je w jedną całość.  
Jakie miasto Ci powstało?

### Uwaga!

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE „TYGODNIKA POLSKIEGO” ROZPOCZYNAJEMY NIEZWYKLE ZABAWNE LEKCJE JEZYKA POLSKIEGO. MOGĄ KORZYSTAĆ Z NICH NIE TYLKO DZIECI I MŁODZIEŻ, ALE TAKŻE DOROŚLI. NAUCZYCIEL, PAN GRAMATYKA, JEST BARDZO DOWCIPNY, A WIĘC BĘDĄ TO LEKCJE NA WESOŁO.

### Uwaga!

obozu. Wśród nich był Zdzych, syn Przedślawy, który kierował obroną Głogowa.

\* \* \*

Piątego dnia powrócił wysłannik od króla Bolesława. Na niczyje pytania nie odpowiadał, jeno jak stał, ruszył do Przedślawy. Niepokój ogarnął wszystkich. Czekali ze ściśniętym sercem na przybycie Przedślawy, po którego zaraz posłano.

Zjawił się natychmiast. Siadł na ławie i wręczając pergamin pisarzowi, rzucił krótko:

— Czytajcie!  
Ten zламаł pieczęć i przez chwilę przebiegał pismo oczyma. Nie potrzebował już czytać; z twarzy jego wszyscy odgadli, co pismo od króla zawiera.

Bolesław nakazywał bronić grodu i obiecywał, że wkrótce przybędzie z posilkami.

Rozległo się pytanie:  
— Co uczynimy?  
— Niech mnie drugi raz nie zapyta, jeśli leć chce mieć na karku! — odpowiedział Przedślaw.

I zwracając się do Jaxy, dodał:  
— Jedźcie zaraz do cesarza. Niech dzieci oddaje jako przyrzeki i niech uderza. A my — na mury!

Cesarz nie omieszkiał wykorzystać rozejmu dla przygotowania machin oblężniczych. Toteż gdy przyniesiono mu wieść, że gród się nie podda, ale zażądał zwrotu zakładników, zawrzał gniewem. Nie okazał go jednak, lecz powiedział obojętnie:

— Litość okazać chciałem nad wami, a zwłaszcza nad niewinnymi niewiastami i dziećmi. Odrzucacie ją, tedy na nią nie liczcie. Wkrótce pożałujecie swego zuchwalstwa i niewdzięczności.

Wysłannik jeno głową skinął:  
— Będzie, co Bóg da. Tymczasem po zakładników przyjechałem.

— Rozejm kończy się jutro o wschodzie. Mam czas.

To rzekłszy wyszedł, a poseł od głogowian stał z zaciśniętymi pięściami. Czuł, że się jakiś podstęp gotuje. Z ciężkim sercem wracał do grodu. Przyjął go płacz i lamenty niewiast, które czekały na dzieci.

W grodzie nikt nie spał tej nocy. Przedślaw bowiem wszystkich mężów, od wyrostka do starca, zapędził na mury. Przed rannym świtem słychać było zbliżający się coraz bardziej skrzyp drewna o drewno. Toczone oblężnicze wieże i tarany.

Rozbłysnął dzień.

Nagle wzdłuż wałów rozległy się szepty, potem krzyk przeleciał i zamarł. Wieże oblężnicze wynurzyły się już z mgły. Na przedniej ścianie każdej z nich widniały drobne postacie ludzkie. Można je było już rozróżnić. Zakładnicy! Dzieci tych, którzy bronili grodu. Tak dotrzymywał słowa cesarz Henryk V. Na najwyższej wieży, która zmierzała ku baszcie nad zachodnią furta, po jasnej, lśniącej w słońcu czuprynie wszyscy poznali Zdycha, syna Przedślawy. A na baszcie stał Przedślaw i patrzył na syna.

Wieże zbliżają się wolno. Już są w zasięgu pocisków. Ni jedna ręka nie dźwiga się ku obronie. Czyli mają strzałami godzić we własne dzieci przymocowane do wież oblężniczych?

Przedślaw luk dzierży w ręku. Wie, że on musi wypuścić pierwszy pocisk jako hasło do walki. Inaczej nie padnie ani jeden. Za chwilę będzie za późno.

Nagle w ciszy rozległ się czysty i donośny głos Zdycha:

— Bijcież! Z ojcowej ręki nie boli!

\* \* \*

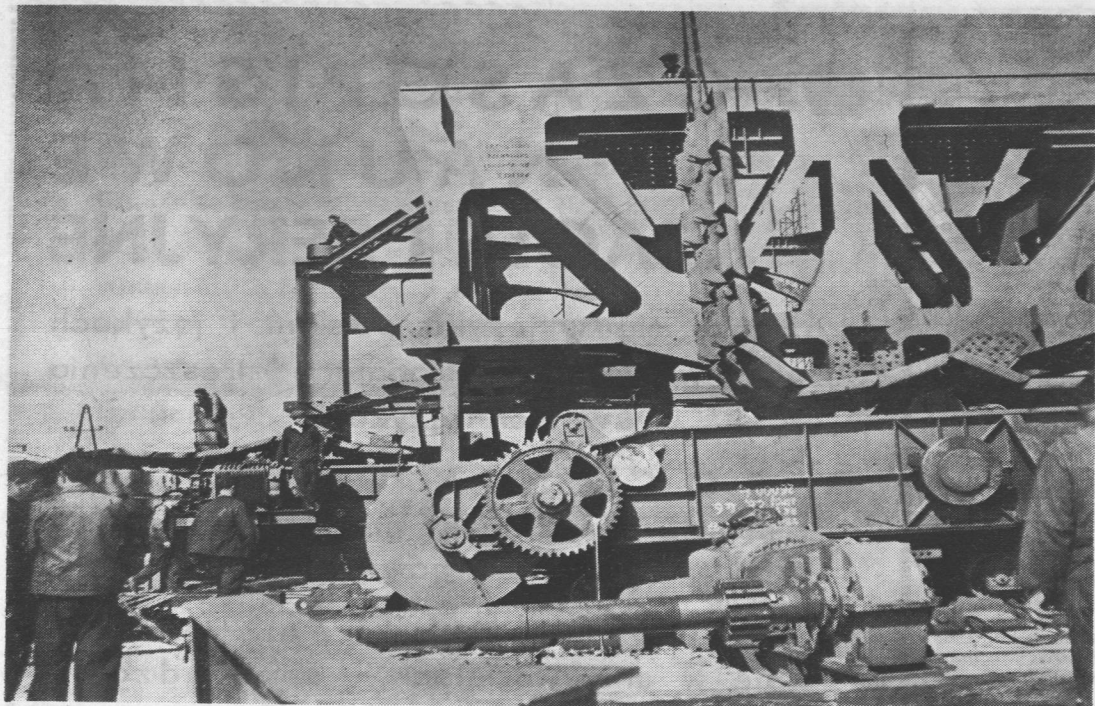
Wojska cesarskie daremnie oblegały gród. obrońcy walczyli twardo, nieustępliwie. Wytrwali. Pojawili się wojska Bolesława.

W dzień cesarz przypuszczał uderzenie na gród, w nocy odpierać musiał coraz zuchwalsze napaści wojsk Bolesława na własny obóz.

Wysłane po żywność oddziały ginęły. W oczy cesarskie zaczynał zaglądać głód.

Wojska cesarskie odstąpiły od Głogowa. A w ślad za nimi pociągnął Bolesław.

Opracowanie wg powieści  
Karola Bunscha



Dans la mine de Piaseczno, près de Tarnobrzeg, on procède actuellement au montage d'un nouvel excavateur géant K-800, fabriqué par les usines tchécoslovaques „Skoda”. Se déplaçant sur chenilles, le nouvel engin est plus maniable que son prédécesseur, déjà en fonctions, mais monté sur rails. Le nouvel excavateur, haut de 31 mètres, d'une portée de 75 mètres, aura un rendement d'environ deux mille mètres cubes de déblais par heure. Il permettra d'accéder plus rapidement aux couches de minerai de soufre, l'exploitation se faisant à ciel ouvert. Parallèlement, à Machów, localité proche, avancent rapidement les travaux à l'usine de transformation.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La marine marchande polonaise compte actuellement 212 capitaines au long cours. Sur 96 „maîtres après Dieu” que compte la PZM, armateur de Szczecin, 22 ont moins de 30 ans.

▲ Les spécialistes polonais construisent actuellement huit verreries à l'étranger, entre autres en Yougoslavie, aux Indes et à Cuba.

▲ Le célèbre Théâtre de

Pantomime de Wrocław, connu des spectateurs français, vient de partir en tournée pour la Grèce. Puis en octobre, après une courte étape de 10 jours dans leur ville, les comédiens gagneront les pays scandinaves.

▲ 300 géologues de 14 pays, membres de l'Association géologique Carpatho-balkanique, ont tenu leurs assises à Varsovie.

▲ Pendant les 8 premiers mois de cette année, le groupe du génie chargé du déminage à Varsovie a

## A LA MEMOIRE DU COLONEL FRANÇAIS DES HEROIQUES „FAUCHEURS” POLONAIS

Dans le petit village de Kojacinek, dans la voïvodie de Łódź, on a solennellement commémoré le centième anniversaire de la bataille de Woła Cyrusowa, livrée pendant l'insurrection de 1863.

### Le gaz naturel des Carpathes plus tôt à Sosnowiec

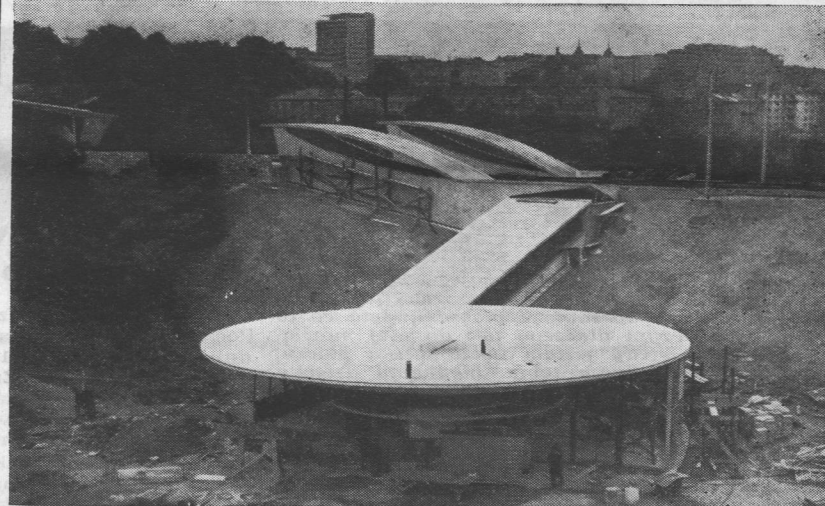
Les travaux du chantier de Mysłowice, sur le tracé du grand gazo-duc reliant l'est subcarpathique de la Pologne aux bassins industriels et miniers de la Haute-Silésie et de Dombrowa, ont été grandement accélérés, malgré les nombreuses difficultés créées par la nature du sous-sol percé de nombreuses galeries minières et sujet à des affaissements. Les entreprises de Sosnowiec disposeront en définitive du gaz naturel en janvier de l'année prochaine et non en 1965 comme il était prévu à l'origine.

Des gerbes de fleurs et des couronnes ont été déposées sur la tombe commune où reposent le colonel Paul Gannier d'Aubin et ses compagnons d'armes. Officier français, le colonel Gannier d'Aubin s'était volontairement porté au secours des insurgés polonais et avait pris le commandement d'une compagnie de paysans et artisans armés de faux, ce qui les a immortalisés sous le nom de „Faucheurs”.

Le chargé d'affaires représentant l'Ambassade de France à cette émouvante cérémonie.

### En prime supplémentaire une excursion à Budapest

Au rendement et à la qualité, aux indices d'accidents de travail et d'entretien des machines, le personnel de la filature de l'Usine Textile d'Andrychów tenait depuis longtemps la tête dans toute l'entreprise. Aussi la dernière conférence d'auto-gestion ouvrière a décidé de leur accorder une prime supplémentaire — sous forme d'une excursion collective à Budapest. Les jaloux n'ont qu'à en faire autant...



## EN GUISE DE METRO

La capitale polonaise attend toujours son métro, les conditions géologiques ayant rendu

le coût de sa construction si élevé que réalisation des plans a été remise à plus tard. Par contre on a presque entièrement terminé l'électrification du dense réseau de chemins de fer de banlieue. Et on s'est aperçu que la création de nouvelles gares dans la traversée de la ville permettrait de décongestionner les transports urbains.

Pour commencer, sur l'axe est-ouest fonctionneront, en plus des gares déjà existantes de Varsovie-ouest, Varsovie-Centre et Varsovie-est, les arrêts d'Ochota et de Powiśle (sur la rive gauche) et Stadion (auprès du Stade du Décennaire sur la rive gauche).

A l'étude sont les projets concernant l'utilisation des voies de la „grande ceinture” par une ligne de quelques kilomètres pour pouvoir servir de la même façon.

Une des nouvelles gares, celle d'Ochota, est entrée en service au début de septembre, les autres seront ouvertes avec le changement d'horaire automnal — pour éviter toute perturbation du trafic. Notre photo montre les derniers travaux du chantier „Powiśle”, vus du pont Poniatowski.



Au Bureau Central de Construction Navale à Gdańsk vient d'entrer en service une nouvelle machine électronique de type „Elliott 803”. La nouvelle machine accélérera considérablement tous les calculs préliminaires liés à l'élaboration de nouveaux projets de bateaux, surtout de la série de cargos de plus de 20 mille tonnes qui sera bientôt mise en chantier et d'unités de plus fort tonnage dont la construction a été rendue possible par la mise en service de la nouvelle cale sèche de Gdynia

Ce bronze, fidèle vision d'un antique drakar viking, récompensera le plus sportif des équipages de la marine marchande polonaise. La compétition, dans toutes les disciplines accessibles aux marins, bat actuellement son plein, et bientôt le prix, offert par le Conseil Central du Syndicat des Marins et des travailleurs portuaires, sera adjugé pour la première fois



# Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam 23 lata, niezły fach, dobrze zarabiam. Jestem wesoła, lubiany w towarzystwie, mam dużo koleżanek i kolegów. Zdawałoby się, że powinienem być szczęśliwy, ale to tylko pozory. Przeżywam wielką tragedię. Jedno z badań lekarskich wykazało, że nigdy nie będę ojcem. Powie pani — nie każda kobieta chce mieć dziecko lub można dziecko adoptować. Ale i to jest niemożliwe, gdyż mimo iż pod innym względem jestem zupełnie zdrowy, nie mógłbym dać żonie tego, czego żąda małżeństwo od natury. A zdaje sobie sprawę, że małżeństwo to nie tylko więź duchowa. Co robić? Czasem jestem bliski samobójstwa. Czyż mam całe życie być samotny?

NIESZCZĘŚLIWY

DROGI PANIE!

Jest to sprawa, w której niestety nie potrafię udzielić panu rady. Sądzę tylko, że nie powinien pan się załamywać po jednym badaniu lekarskim, ale zabrać się energicznie do leczenia. Udać się do dobrego specjalisty-seksuologa, poddać się dokładnym badaniom, ewentualnie operacji, jeśli zajdzie potrzeba. Tylko lekarz — dobry lekarz może panu pomóc. Żadne inne rady nie mogą tu mieć znaczenia. Medycyna czyni tak wielkie postępy, że może i w tej chorobie coś da się zrobić. Życzę tego panu z całego serca.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem samotną kobietą z dzieckiem. Nie będę pani opisywać, jak to się stało i dlaczego. Już się pogodziłam z moim losem, co przeżyłam, to przeżyłam. Dziś jestem samodzielną, a córeczka moja ma dziesięć lat. Często pyta się o swego tatuzia, a ja odpowiadam, że umarł, gdy była malutka. Mieszkamy w niewielkim mieście, wszyscy wiedzą o mnie, że nigdy nie miałam męża i zdarzyło się już kilka razy, że dzieci powiedziały mojej matce: „Nigdy nie miałaś tatuzia”. Ona przybiega wtedy do mnie z płaczem, pyta co to znaczy i dlaczego tak do niej mówią. Ja wtedy jestem także bliska płaczu, bo co mam temu biednemu dziecku powiedzieć? Przecież jest za matką, by jej wyjawiać prawdę, zresztą nie wiem czy kiedykolwiek zdobędzie się na to. Jak jej powiem? Córka nosi moje nazwisko, ojciec zupełnie się nią nie interesuje, a ja nigdy nie występowałam do niego z żądaniem, by dał jej swoje nazwisko. Ja zajmuję poważne stanowisko, jestem otoczona szacunkiem i przyjaźnią ludzi, ale moje sprawy osobiste, właśnie to niesłubne dziecko, budzą wszędzie małą sensację i prowokują ludzkie języki. Co robić? Proszę mi poradzić.

SAMOTNA Z DZIECKIEM

SZANOWNA PANI!

Niestety, niesłubne dzieci, choć prawie równe są ślubnym, w większości wypadków budzą co najmniej towarzyską sensację. Na razie na to nie mamy rady. Trzeba by wychować społeczeństwo od nowa. Ale co robić w konkretnym przypadku? Myślę, że póki dziewczynka jest mała — nie powinna jej pani wtajemniczać w te sprawy. Nie zrozumie i będzie się czu-

## WSKAZÓWKI DOBREJ GOSPODYNI

● Twarde mięso zmięknie, jeżeli w czasie gotowania dodamy doń łyżkę octu.

● Kruche ciastka nie przypalą się w piecu, jeśli pod blachę nasypimy trochę soli.

● Jeśli ciasto nie chce wyjść z formy, należy owinać formę na jakiś czas mokrą ściereczką.

● Zielone ogórki można kilka dni przechowywać w stanie świeżym, jeśli zanurzymy je w wodzie ogonkami do dołu. Wodę trzeba zmieniać codziennie.

● Mocno zakorkowaną butelkę łatwo otworzymy, jeśli potrzymamy ją nad ogniem, jeśli potrzymamy ją nad ogniem. Szyjka butelki się rozszerzy i korek łatwo da się wyjąć.

ła jeszcze bardziej pokrzywdzona, choćby dlatego, że jest inna niż wszystkie dzieci. Sądzę natomiast, że powinna pani powoli przygotowywać ją do prawdziwej sytuacji. Jak to zrobić? Opowiadać, tak jak pani zaczęła, że ojciec nie żyje. Nie opowiadać natomiast zbyt wiele o waszym wspólnym życiu, by nie trzeba było później wszystkiemu zaprzeczać. Za kilka lat, może za dwa, trzy, należałoby przystąpić do wyznania całej prawdy. Radziłabym uczynić tak — powiedzieć, że niekiedy ludzie zamieszkują razem, gdy się kochają i zostają małżeństwem. Innym razem postanawiają mieszkać osobno, bo nie zgadzają się z sobą charakterami. Tak było w pani wypadku. Urodziła pani dziecko i ojciec, który nigdy nie mieszkał razem, wkrótce po urodzeniu się małej — umarł. Uważam, że wersję, iż ojciec nie żyje, należy utrzymywać do najpóźniejszych lat — a właściwie na zawsze. Nie ma szans, by dziewczynka kiedykolwiek mogła go poznać. Po cóż więc ma wiedzieć, że chodzi on po tym samym świecie i w ogóle się nią nie interesuje. I jeszcze jedno. Pani życie, pani praca, szacunek, którym pani się cieszy, będą na długie lata stanowić o tym, jak traktowana będzie pani córka. Ludzie powiedzą — To córka tej i tej i to wystarczy. Niech więc się pani wyzbedzie do końca swoich kompleksów, to leży w interesie dziecka.

ANNA

Panna Hela z Paryża. Przepraszam za opóźnienie odpowiedzi, zajęłam się Pani sprawą i proszę o cierpliwość

## KĄCIK FILATELISTY

### Dzień Znaczka



Jak co roku z okazji Dnia Znaczka Poczta Polska wprowadzi do obiegu w dniu 9 października 1 znaczek pocztowy wartości 60 gr. Znaczek przedstawia reprodukcję obrazu malarza polskiego — Władysława Czachórskiego (1850—1911) — „List miłosny”.

Projektantem znaczka jest artystyk Czesław Kaczmarczyk. Znaczek drukowany będzie techniką stalorytniczo-wklesłodrukową na papierze kredowym w nakładzie 2 mln szt.

Format 48 x 36 mm.

em.

# Filatelista

DWUTYGODNIK  
POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo

omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22.

tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGÈRE

Hachette 25, rue des Cévennes, Paris XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, rue du Bac, Paris VII

„EXPRIMRUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA

# ● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE i SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● R O C Z N I K I oraz numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46,  
Polska. Konto: N. B. P. XII O/M, Warszawa,  
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

## §§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan JAN MIELEC —  
SERMAISE (Eure et Loir)

Mam zamiar zawrzeć powtórnie związek małżeński. Proszę o radę, jak zrobić kontrakt ślubny, kiedy są dzieci z pierwszego małżeństwa, mające prawa do fermy.

Najlepszy urządź majątkowy i najbardziej rozpowszechniony we Francji t.zw. „communauté réduite aux acquêts”. Ta forma umowy przedślubnej odpowiada zresztą

wspólności ustawowej przewidzianej również w art. 21 polskiego kodeksu rodzinnego. Urządź ten określa jako majątek wspólny przedmioty majątkowe nabyte w czasie trwania małżeństwa przez którekolwiek z małżonków i stanowiące jego dorobek. Jest to masa majątkowa odrębna od osobistego majątku. Nie obejmuje ona przedmiotów lub nieruchomości nabytych przez spadek, zapis lub darowiznę.

Z drugiej strony sprawę stosunku dzieci do majątku rodziców reguluje prawo spadkowe. Po śmierci jednego z małżonków mają prawo do spadku jego dzieci, które dziedziczą część wraz z pozostałym przy życiu małżonkiem. Jeśli ferma była wspólną własnością, byłoby wskazane uregulować sprawę praw spadkowych po zmarłej żonie i spłacić część, jaka się dzieciom należy po matce.

Pan ANDRZEJ FARMUS —  
CLAIRVAUS (Cresue)

Mam 70 lat i pobieram rentę starczą. Pracowałem jednak 6 lat w kopalni i z tego tytułu nie pobieram żadnego zasiłku. Wydaje mi się jednak, że coś za ten czas mi się należy.

Według artykułu 149, Dekretu z 27 listopada 1946, ubezpieczeni górnicy, którzy nie posiadają pracodawanych co najmniej 15 lat w kopalni po ukończeniu 55 roku życia, poza rentą, zapisaną na ich rachunek osobisty tytułem ubezpieczenia w Kasie „Nationale des Retraites pour la Vieillesse” i w Kasie „Autonome de Retraites des Ouvriers Mineurs” do 1 stycznia 1941 r. mają prawo do renty równającej się 1 procent całości zarobków, podlegających opłaceniu składek po powyższej dacie.

Wniosek w tej sprawie należy złożyć do Caisse Autonome de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue de Ségur, Paris 15-e.



Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

## VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry, spódnice, popeliny, tergał, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Ceny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

## Tylko dla kobiet

© FRANCUSKA TURYSTKA Z LA ROCHE — zwiedzając Polskę zatrzymała się w ośrodku campingowym w Szczecinie-Dąbiu. Sprawnie zaparkowała swego Peugeot'a i zabrała się do rozbicia namiotu. Ta 74-letnia turystka wzbudziła swoją energią powszechną sensację. Gdy obsługa campingu pospieszyła jej z pomocą, grzecznie, lecz stanowczo podziękowała. Następnego dnia rano z równą wprawą zwinęła namiot i udała się w dalszą podróż.

© PANI KONGS LYNN Z ANGLII jest chyba swego rodzaju rekordzistką. Posiada ona dziesięcioro zamężnych i żonatyh dzieci. Jedną z jej córek ma już 11 dzieci, inna 10. W wieku lat 68 pani Lynn stała się po raz 50 babką.

© GAMMON HARVEL — 28-LETNIA MIESZKANKA WALNUL w Kalifornii (USA) została przywieziona w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Oświadczyła ona policji, iż poprzedniej nocy do jej domu wtargnęło trzech mężczyzn. Napastnicy związali ją, pobili, a następnie oblali smołą. Byli to bandyci z Ku-Klux-Klanu, bowiem pani Gammon Harvel jest przeciwna segregacji rasowej.

© 19-LETNIA SYCYLIJKA Z PALERMO urodziła syna, który ważył 8.820 gramów. Jest to chyba największy noworodek, jaki urodził się dotychczas.

© ŻONA ANGIELSKIEGO SPIEWAKA i aktora Tina Connora — Evelyn urodziła bliźnięta. Rodzice postanowili, zgodnie z anglosaskim zwyczajem nadawania imion od nazwisk, nadać chłopcom imiona Patrick Kennedy oraz Louis Chruszczow. Równocześnie państwo Connor zwrócili się do prezydenta Kennedy'ego i premiera Chruszczowa z prośbą, aby byli ojcami chrzestnymi bliźniąt per procura (przez osoby upoważnione).

## Światem rządzą mężczyźni a nimi kobiety...

## Wielka aktorka i patriotka

Niezrównana odtwórczyni Ofelii i Lady Makbet, najsłynniejsza Maria Stuart, uroczą Wiolę i Rozalindę z komedii szekspirowskich, wioślana Aniela ze „Ślubów panieńskich” — tragiczna, wprost wstrząsająca Amelia z „Mazepy”, ulubienica widzów dwóch kontynentów — to genialna Mme Modrzejewska. Tak nazywali Amerykanie naszą sławną Rodaczkę, wielką aktorkę i patriotkę Helenę Modrzejewską (1840—1909).

Już od najmłodszych lat marzyła ona o karierze aktorskiej. Kiedy po raz pierwszy znalazła się na przedstawieniu operetki „Córka pułku” i baletu „Syrena Dniestru” w krakowskim teatrze, postanowiła zostać aktorką.

Matka niezadowolona z upodobania córki zabroniła jej chodzić do teatru. Dopiero po ukończeniu nauki w klasztorze, kiedy już samodzielnie mogła zdecydować o swoim losie, znów poszła do teatru. Grano wówczas „Intrygę i miłość” — Schillera. Sztuka ta wywarła na Modrzejewskiej olbrzymie wrażenie.

W rok później była na przedstawieniu „Hamleta”, w którym główną rolę grał wiedeński aktor Fritz Devrient. To właśnie jego znakomita gra wznieciła w niej uwielbienie dla Szekspira.

Po raz pierwszy wystąpiła Modrzejewska na scenie krakowskiego teatru w październiku 1865 roku, jako Sara w dramacie Wacława Szymanowskiego p.t. „Salomon”. Reżyser Jasiński widząc niezwykle zdolności tej młodej aktorki namówił ją do ról tragicznych. Otrzymała ich aż sześćdziesiąt w ciągu jednego roku.

Popularność Modrzejewskiej rośnie z roku na rok. Jeździ ona wraz z krakowskim teatrem do różnych miast. W Poznaniu Modrzejewska po-



znaje swego przyszłego męża hr. Karola Chlapowskiego.

W czerwcu 1868 r. rozpoczęła występy w Warszawie, podbijając publiczność rolą Adrienne Lecouvreur w sztuce A. E. Scribe'a.

Sława towarzyszyła znakomitej aktorce nie tylko w Ojczyźnie — na scenach Krakowa, Poznania, Warszawy i Lwowa. W roku 1876 Modrzejewska wyjeżdża do Ameryki. W zdumiewająco krótkim czasie opanowuje język angielski

do tego stopnia, że triumfuje na scenach amerykańskich. Role w sztukach Szekspira zyskują polskiej artystce światową sławę.

Za granicą Modrzejewska staje się ambasadorem polskości, uczy cudzoziemców szacunku dla swego Kraju.

W 1893 na Międzynarodowym Kongresie Kobiet w Chicago — artystka samorzutnie podejmuje się reprezentowania nieobecnych na obradach kobiet z Polski. Z trybuny Kongresu, przemawiając w języku angielskim, ostro piętnuje ucisk swego narodu przez zaborców. Odpowiedzią na patriotyczną działalność Modrzejewskiej w Ameryce, na jej wystąpienia, odczyty i artykuły — jest zakaz wydany przez władze carskie, zabraniający wielkiej artystce na zawsze wstępu w granice państwa rosyjskiego. Wieloletnie starania o zniesienie tego zakazu nie odnoszą skutku.

Modrzejewska umiera 8 kwietnia 1909 roku w Kalifornii, skąd — zgodnie z jej ostatnią wolą — sprowadzono zwłoki artystki do Krakowa. Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej zmienił się w wielką, narodową manifestację.

## WIECZNIE MŁODA CWIKLIŃSKA

Popularną aktorkę filmową i teatralną p. Mieczysławę Cwiklińską ogląda na scenie już trzecie albo nawet i czwarte pokolenie. Tę wieczną młodą artystkę spotkał fotoreporter w Naleczowie, gdzie przebywała na kuracji z Jadwigą Smosarską. Starsi czytelnicy pamiętają zapewne przedwojenne filmy tych aktorek. Jadwiga Smosarska już po raz drugi po wojnie odwiedziła Polskę. Mieszka ona stale w USA.



swę rzeczy. Wskazano jej kajutę, gdzie miała mieć za towarzyski dwie czarnookie i czarno odziane Korsykaniki.

Jaśniach stał na pokładzie. Przybycie Ewy powitał obojętnym spojrzeniem, jak gdyby najnaturalniejsze i z dawną obmyślaną zajwisko. W gumowym płaszczu i czapeczce podróżnej wyglądał jak zielony topielec, wydobyty przed chwilą z dna zatoki. Zapoznawszy się z kajutą Ewa wyszła do niego na pokład. W porcie było zimno i obmierzle. Wszystko zostało zalane błotem, czarne od rozmiękłego węgla i śliskie. Żelazne łańcuchy windy parowej wciąż jeszcze warczały i dzwoniły nieznosnie. Skrzynie towarów padając na dno statku wprawiały go w stan drżenia. Nareszcie odsunięto pomost. Odczepiono statek i, wydawszy wiele gwizdań, syceń i pomruków, puszczono w ruch maszynę.

Długo Ewa zajęta była fizycznie tym, co się działo ze statkiem: lawirowaniem wśród innych stateczków, galarów i parowców. Nareszcie ujrzała ze zdziwieniem, jak dwie latarnie strażnicze z prawej i lewej strony zaczęły zbliżać się szybko do statku. Ujrzała morze — wzdłuż położone, ujrzała idące fale. Ciemne chmury wisiały nad łańcem morskim. Gdzieś w niedościgłej odległości słabo białą jaśniejszą pręgą. Z każdą chwilą równiny morskie stawały się twardsze. Wydało się, że jest to brunatna, sucha ziemia, porznięta w olbrzymie, nieprzejrzane skiby i bryły. Ale oto skiby zaczęły łamać się, pękać i wspinać jedna na drugą. Sucha rola zmieniła się w oczach w złomy granit. Ciemnowode tafle i bryły odziały się w piany i strzeliste bryzgi. Łąd, białe miasto Nicea, szereg świateł na długiej promenadzie angielskiej, daleka, daleka morską latarnia...

Oto jej błysk — raz-raz. Wszystko poczęło wyginać się, zwaćć i bieć chyżo ku sobie. Nagle dziwne, bolesne ściśnienie serca, ściśnienie nieznosne... Wszystko, cokolwiek jeszcze wzrok pochwyć może, spajać się poczęło w jedno słowo, w jedno jedyne... Szczerbic...

Wiatr zadął ze wschodu. Stało się z nagłą zimno.

Parowiec jął wznosić się ruchem od przodu na tył, jakby się wspinał na grzbiet rumaka i jego skokami.

W piersiach szloch za znikającą ziemią, w czaszce głucha nieświadomość, oczy ze zdziwieniem, a później ze straszną trwogą poczęły przywierać do fal wznoszących się wyżej i wyżej jak spiczaste dachy.

Ewa zeszła do sali jadalnej, stanowiącej zarazem salon statku, i kazała podać sobie filiżankę mocnej herbaty.

W pobliżu siedział gruby obywatel korsykański, którego już była zauważyła z tego powodu, że bez przerwy jadł tudzież pił. I obecnie wciągał birrę z beczkowatego kufła ogromnymi haustami. W rogu salonu tuliły się trzy niewiasty. Za ledwie kelner przyniósł w filiżance jakąś dziwną, czarną i gęstą niemożliwość, gdy obywatel zajadacz doświadczył

Poszła szybko. Pewien właściciel karetki, który odwiózł pasażera do portu, zaproponował, żeby wsiadła. Wskoczyła do pudła i kazała się zawieźć do hotelu Des Anglais.

Wbiegła szybko do hotelowego *parlour* i kazała lokajowi poprosić hrabiego Szczerbica. Za chwilę wezwany stał przed nią. Dziwne zdumienie targnęło jego twarz.

Ewa przystąpiła bliżej i podniosła na niego oczy szczerze i czyste. Dość długo nie mogła mówić ani słowa. Nareszcie oświadczyła:

— Przyszedłem prosić pana o łaskę, o łaskę!

— Wszystko!

— Przyszedłem prosić, żeby pan zechciał wziąć ode mnie z powrotem, com od pana pożyczyla.

— Ach! — westchnął. — Z ochotą.

— Ileż jestem panu winna? Przepraszam, przepraszam za to pytanie po stokroć, po milion razy!

— Wygrała pani?

— Wygrałam.

Począł liczyć w pamięci, patrząc w okno. Kilkakroć pociągnął ręką po czole.

— Wczoraj pięć tysięcy... — dopomogła.

— Tak... A tak! Wczoraj pięć tysięcy.

— W Warszawie pięćset rubli.

— Tak, w Warszawie pięćset rubli.

— Droga...

— Wie pani — nie mogę tak na razie. Ja obliczę — i powiem jutro.

— Nie, jutro nie! Wie pan? Oddam teraz dziesięć tysięcy franków.

— Nie należy mi się tyle!

— Jeżeli będzie cokolwiek nadto — bełkotała pospiesznie — to po obliczeniu zwróci pan Niepołomskiemu albo... mnie samej. Jeżeli będzie za mało, to dodamy. Zgoda? Dziś bardzo mi się spieszy. Bardzo mi pilno. Pan to zrozumie i przebaczy!

— A dokądże pani tak dąży?

— Spieszę się, muszę co prędzej!

Przelotne zwróciła na niego spojrzenie, gdy stał po drugiej stronie fotela błady jak trup, z oczyma wbitymi w ziemię.

Wsunęła mu w rękę paczkę pieniędzy. Nie oponował.

Tylko ręce jego drgnęły, a brwi zsunęły się szybko. Miała już odejść i uczyniła ruch ku przerwaniu tej rozmowy.

— Niech pani pójdzie do mnie. Mieszkam tutaj, na piętrze.

— A po cóż to ja do pana? — spytała z naiwnym zdumieniem.

Wtedy to cicho wymówił, nie podnosząc oczu, słowo po słowie:

— Niech pani ze mną zostanie!

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

84

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Mieszczanie krakowscy posądzają go o czarnoksiężstwo. Twardowski pochłonięty alchemią coraz mniej czasu poświęca rodzinie. Wyprawa Kasi do świątobliwego pustelnika skończyła się tragicznie. Nieprzytomną odnalazł mąż w „diabelskiej pieczarze”. W czasie wyprawy podjętej celem odszukania Kasi wybuchł olbrzymi pożar w Krakowie. Winę za to przypisano Twardowskiemu. Uciekającemu przed rozszalałym tłumem udzielił schronienia ksiądz Czarnkowski.

Twardowski cofnął się i oparł rękę o parkan.

— Nie odpędzaj mnie, nie odpędzaj! — zaszlochał nagle chłopak, opuszczając się na kolana.

— Cóżś winien, biedoto... ale...

— Dokąd się podziejewa? A tamo p r z e z p i e c z n o!

— Ano! Wždy lepszy kat od czarownika, bo go kara... Chocia ja jeszcze czarownikiem nie jestem, lecz także nadymać się nie mam czym... — roześmiał się gorzko Twardowski.

— Więc idziem! — ucieszył się Maciek, zrywając się z kłęczek.

Okrażając zgorzel i śródmięście, przekradali się tyłami wzdłuż murów grodzkich, ulicami Kocią i Psią, potykając się coraz w grzybach ciemnościach na zwalach śmiecia i wygrzebanych w piachu dziurach. Mieszkańcy tych zapadłych kątów, ubodzy i spracowani, nie mieli czasu na nocne „łazęgi”, od zmroku już spali snem tak twardym, jak kamień warowni, wiszących nad ich głowami i strzegących ich spokoju. W otwartych, maciupych oknach nie błysło światelko, nie ukazała się żadna twarz, nie rozbrzmiał żaden głos na szmer ich kroków. Ino raz z dała doleciał ich hejnał, grany na wieży Mariackiej, a drugi raz naskoczyli na gromadę psów, z warkotem gryzących na śmietniku padlinę czy kości.

Wreszcie Maciek zatrzymał się przed wielką wieżą czworokątną, uwieńczoną attyką

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

Zaśmiała się z cicha, malenkim, szyderczym śmieszkiem, w którym zmieszczało się morze naigrwania.

— Tym się skończyła opieka nade mną! Nad „moją miłością”!

— Tym! — rzekł. — Tym się skończyła! Kocham się w pani. Zostań ze mną! Bądź moja. Rzuć wszystko: ten tam kraj... Sprzedam wszystko i tu zamieszkać. Otoczę cię zbytkiem, szczęściem, rozkoszą. Nie znasz tego wszystkiego, więc nie możesz pogardzać. Pojedziemy do Paryża. Będziemy tam mieszkać razem. Utoniemy w tym boskim mieście. Chcesz? O boska moja, o przecudna! Bez ciebie nie ma życia na tej czarnej ziemi, bez ciebie nie ma powietrza, nie ma słońca! Bez ciebie jest śmierć na ziemi! Cóż ja mam począć? Zdradzam? Tak, zdradzam. No tak, zdradzam — do wszystkich diabłów! Ty zdradzisz? No tak! Ale będziemy szczęśliwi! O dziecko! będziesz szczęśliwa — to ci przysięgam na cienie mojej matki! Poznasz szczęście! Szczęście wesołe, radość życia! Po cóż masz cierpieć, ty, najpiękniejsza kobieta na świecie, ty, stworzona do rajów, ty, Ewo! Pomyśl! Cóż nas mogą obchodzić wszystkie religie, prawa, przepisy, ojczyzny, kodeksy?

— Panie hrabio...

Począł szeptać jednym tchem, chwytając powietrze ustami:

— Wynajmiemy willę w Antibes, w Avignonie — gdzie zechcesz! A teraz pojedziemy do Paryża. Zobacysz Paryż na wiosnę. Ujrysz przepych, skosztujesz, co to jest potęga pieniędzy! Będiesz się ubierała u Wortha albo u Paquina, u Rouffa albo u Raudnitza — gdzie zechcesz. Na twe usługi będzie Lebouvier, Doucet i Callot! A jeśli cię to znudzi czy zmęczy — pojedziemy znowu nad morze, na wyspę White, na Majorce albo na Sycylię... Ewo! gdy patrzę na ciebie, serce mi pęka ze szczęścia! Gdy ciebie nie ma, łamię ręce po całych nocach. Uśmiezek twoich malenkich ust przebywa w mych piersiach jak światło w ciemnej pustce. Twoje włosy są wiecznym pragnieniem moich ust. Twoje oczy, które na mnie nigdy nie patrzą, mieszkają wiecznie w moim spojrzeniu. Ja oprócz ciebie nie widzę nic na ziemi! Kocham się w tobie! Miluję cię nade wszystko! Zlituj się!

Ocknęła się jak ze snu. Była uśmiechnięta, a miała pełne oczy łez. Szybko, jak złota błyskawica, mignęła we drzwiach i znikła w wichurze i deszczu ulicy. Szczerbic runął na kanapę.

Sciskał konwulsyjnie czoło rękami...

Biegła szerokim, mokrym chodnikiem promenady Des Anglais, mierzając wótprzytomnie.

— Pojadę na ową Korsykę... Pojadę! Ucieknę z tym czupiradłem! Schowam się przed Szczerbicem. Brr! Już mu oddałam pieniądze! Kazałby mi rozbierać się do naga — nie, nie! Za nic na świecie! Nie chcę już za nic na świecie!

Wbiegła do hotelu Suisse i dostała się windą na swoje piętro. Kazała podać rachunek i zapłaciła należność, zmieniawszy tysiąc franków. Rze-

i stożkowatym dachem. Twardowski poznał „rurmus” miejski, gdzie mieszkali podrzędniejsi miejszy „ceklarze”. Zak mocno zastukał drewnianą kołatką do niskiej sklepionej bramy. Ale musiał stukanie dwakroć powtórzyć, zanim w okienku nad bramą ukazała się rozczochrana głowa.

— Czegój?...

— To ja! Otwórz, Józek, bramę. Będziem nocować. Tatko pewnie śpi, nie budź go!

— Jużciż śpi, co ma robić?!... — roześmiał się chłopak w oknie. — Zaczekajcie, wnet odemknę!

Po wąskich krętych schodach weszli na piętro, tu Maciek skrzeszał ognia, zapalił stoczek i świecąc nim powiódł Twardowskiego przez dużą izbę, gdzie na ławach spali wyciągnięci ludzie, ku niskim drzwiom prowadzącym do sąsiedniej komnaty. Była mała, z maluchnym w górze oknem, ale czysta. W rogu mieściło się łóżko, obok stół, na nim książki, stał inkaust, leżały pióra... W górze na półce też widniało trochę książek.

— To mój kąt!... Tu, mistrzu, spoczniście, a ja pójdę do czeladnej! — wyjaśnił Maciek.

Józek, tęgi małowłowy parobczak, patrzył wybałuszonymi oczami na „mnicha”, którego sprowadził z sobą „syn gospodarzki”.

— On tu całkiem ostanie? — spytał Macieka, gdy weszli do czeladnej.

— Jak będzie chciał, to ostanie.

— On co? Będzie spowiadał naszych skazańców?

— Wierę, że będzie spowiadał. A ty kładź się i śpij, nie twoja w tym głowa!

— Jużciż, że będę spał. Sielniem zmordowan. Mielim dziś taką przeprawę, o jej! Tra-

cilim tę Reginę Strzelimusównę i Julkę-gamratkę, co to wy, żaki, o nie bunt uczynili. Wczoraj z wieczora nam, parobkom, je dali na uciechę jak się patrzy. Pilim my z nimi, hulali całą noc; coś dziewięciu, bo innych ceklarzy też zaprosilim... Było używanie, dziewczki jak rzepy... nie spalim całą noc, a o świcie... pod „pranger”. Chłostałim my je nie bardzo; z chmielu myślały, że to żart, śmiały się... Dopiero jak mistrz Julkę za cycki rozpalonymi legami chwycił, wrzasła jak kocica w marcu... Było śmiechu!... A mocna dziopa, niech Bóg uchowa!... Choć my jej ręce, nogi przy pachach ucieli, ciągiem ruchała się, sprośnymi wyrazami z krwią bluzgała... Dopiero jak jej mistrz kadłub toporem otworzył, ucichła...

— A Reginka, co? — pytał stępałym głosem Maciek.

— Tej lekką śmierć przepisano. Zwinęlim ją w kłębek, zaszyliłm żywcem w skórę krowią i stulnęli do Wisły... Co, idziem spać?... Legniesz ze mną czy jak?...

— Ano legnę!

Położyli się i naciągnęli wspólną płachtę na siebie.

Twardowski długo nie mógł usnąć; niepokoił go i wzbudzał nieledwie młodości jakiś dziwny, „trupi”, jak mówił sobie, zapach, którym tu wszystko było przesiąknięte, nawet pościel i książki. Utkwiwszy oczy w niską sklepioną powałę, leżąc na wznak, myślał wciąż o tym samym, co jeszcze w kościele stanęło przed nim natrętnym pytaniem...

— Wstawaj, ojczek! Dzwonią na ranną mszę... Śniadanie czeka. Śpiąc długo, wierę, spóźnisz się do nieba!... — huczał za drzwiami gromki głos i mocna pięść uderzyła w deskę.

Twardowski obudził się, spojrział zdumiony dookoła, przypomniał sobie błyskawicznie, gdzie jest i co się stało, spuścił z łoża głę nogi i poprawił habit.

— Wnet będę, ino skończę modlitwę!... — zawołał.

— Kończ!

Ciężkie kroki oddaliły się. Twardowski wdział obuwie, przygładził ręką włosy, trochę za długie na mnicha, podwiązał „ogórki” i odczepił haczyk, na który zamknął był drzwi na noc, na wszelki wypadek. Gdy stanął na progu, uderzyły weń cztery pary ciękawych oczu. Czterech mężczyzn siedziało za

czy miała mało i wszystkie prawie w walizce. W kilkanaście minut była gotowa.

Stary tragarz zjechał z nią windą i poniósł walizkę na plecach. Szła za nim w deszcz, w szarugę, lekce sobie ważąc wszystko, co się dzieje. Czula jedno, że dobrze robi uciekając od Szczerbica. Gdyby nawet nie chciała, musi.

Cóż poczniesz ze sobą? Gdyby tu została, Szczerbic by ją zwyciężył. Zwyciężyłby na pewno! Miły, słodki... biedny Szczerbic! Jeszcze przed sobą widziała jego oczy dzikie, zbiele, obłąkane. Jeszcze miały się przed nią jego przesłiczne, białe ręce. Tak, teraz błąka się po swym pokoju, tłucze się z kąta w kąt, łamiąc te piękne, białe ręce. Musiałaby ulec jego wariackim prośbom, gdyby tylko została w tej przekletej Nicei. Jakże można było nie widzieć, co to się dzieje, do czego to zmierza! Dawał pieniądze, a ona brała, podła wariatka!

Któż to daje pieniądze za darmo, któż za nic bierze pieniądze? Straszliwe słowo znowu przemknęło przez mózg w drganiach bólu. Ludzie, podli ludzie! Ukuli na siebie kajdany i sami się w nie zakawają. Można przejść przez najwstrętniejsze bagno i zostać czystą jak gronostaj, ale nie można wyjść czystą spomiędzy ludzkich sądów. Ukamienują „koniecznie ukamienują”... O, jak bezmierną łaskę wyświadczył jej Jaśniach! Wyrwał ją z toni, wydzwignął z przepaści, wykupił z objęć Szczerbica! I cóż to za przedziwne zrzęcenie losu: ona wyrwała mu z ręki rewolwer, a on ją odwiódł od ślicznych ust Szczerbica.

Sam zaś nie jest niebezpieczny — och, nie! — Gdyby nawet Łukasz zastał ich mieszkających w jednym hotelu, nie przeraził się. Zresztą ten Jaśniaszek oświadczył, że kochać jej nie będzie.

Szła szybko, coraz szybciej w te tropy za posłańcem. W pewnej chwili przypomniała sobie radosną myśl:

„Już nie jestem winna ani grosza Szczerbicowi. Ani grosza! Ani fenia! Przeciwnie, on mi jest winien. Czyż to nie cud? Co więcej — nie jestem winna i Jaśniachowi. Przeciwnie, jeszcze on mi jest winien — i to ile! W gruncie rzeczy nie wygrałam w Monte-Carlo. To on tam wygrał.”

Zastanowiła ją ta dziwna myśl: oto jak ciche widziadło ukazała się w oddali świątynia złotego cielca na skale w Monte-Carlo.

„Nie jesteś tak znowu bardzo zbrodnica, świątynko... — marzyła. — Mnie nieszczęśliwej przyniosłaś wyzwoliny.”

Tragarz przynagłał do pośpiechu, gdyż syrena statku raz wraz rozlegała się nekając wrzaskiem całą dzielnicę. Ewa pobiegła w kierunku budki kasjera. Było już późno i kasjer, stary wiarus Rzeczypospolitej, z wymówkami i oficerskimi dąsami raczył wpisać na kartę nazwisko Ewy, sto razy dopytując się o nie i sto razy dziwiąjąc się, że takie nazwiska mogą egzystować na kontynencie europejskim. Nareszcie załatwiono wszelkie formalności. Ewa dostała się na pokład i umieściła

ciężkim stołem na grubych, prostych „krzyżakach”. Przed nimi stały misy i dzbany, leżał chleb biały i cynowe łyżki.



— Niech będzie pochwalony!...

— Na wieki wieków! — odpowiedział najstarszy z nich, siedzący w końcu stołu na krześle poręczowym, podczas gdy inni zajmowali ławy.

— Prosim, gościu!... Tutaj twe miejsce! — wskazał Twardowskiemu róg stołu po prawej ręce. — Hej, Anna, dawaj jajecznicę! — krzyknął w stronę drzwi otwartych w głębi.

Więcej nie mówił, ale oczu twardych i szarych jak ołów nie spuszczał z twarzy Twardowskiego.

— Gdzie Maciek? — spytał ten, chcąc przerwać przykre milczenie.

— Maciek, jak to Maciek!... Kto go wie!... Zerwał się o świcie i poleciał do miasta. Prosił jeno, by ciebie nie ruszać, żeś zmęczony niewczasem. Ale my też rychło wyjdziem!... Może ty ze świętego miejsca idziesz?...

— Nie, ja stąd!... Pogorzelnym ratowałem!...

— Aha!...

Znowu Twardowski poczuł na sobie ciężar ołowianych oczu. Szczęściem Anna wniosła ogromną rynkę pełną bryzdzącą słoniną jajecznicę. Gospodarz krajał chleb wielkim nożem i rozdawał wokoło parobkom; największy glon podał gościowi.

— Jedz! Więcej nie będzie... Ciężka nasza praca, a mała płaca!

Nałożyli sobie obficie i jedli łączywie, mlaskając grubymi wargami. Twardowski przyglądał im się uważnie spod oka. Wszyscy byli tędy, pleczyści, łapy mieli węzłowate, twarde, twarże tępe. Jeno gospodarz zdradzał jakiś smutek i zamyślenie. Niskie czoło porały mu bruzdy, a krągły, golony podbródek ścisnął mocno szerokie usta.

Dalszy ciąg nastąpi

**UWAGA!**

**UWAGA!**

**Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych**

**Co sobota**

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Feronniers — DOUAI

# „LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue DROUOT — PARIS 9-e

Tél. PROvence 83-37 CCP 18-946-68 PARIS

*poleca następujące książki po cenach najniższych:*

Stanisława Fleszarowa-Muskat	— POZWÓLCIE NAM KRZYCZEĆ	6,15
Zofia Kossak	— KRÓL TRĘDOWATY — w oprawie —	5,25
Zofia Nałkowska	— CHOUCAS — w oprawie —	3,75
Janusz Meissner	— ŻADŁO GENOWEFY	5,35
Janusz Meissner	— WRAKI I/II	2,45
Janusz Meissner	— L — JAK LUCY	2,90
Janusz Meissner	— SZKOŁA ORŁAT	4,50
Kornel Makuszyński	— O DWÓCH TAKICH CO UKRADLI KSIĘŻYC	2,70
Igor Newerly	— LEŚNE MORZE	6,00
Igor Newerly	— CHŁOPIEC Z SALSKICH STEPÓW	2,00
Jan Parandowski	— NIEBO W PŁOMIENIACH	2,10
Jan Parandowski	— DYSK OLIMPIJSKI	2,95
Jan Parandowski	— PETRARKA	3,15
Jan Parandowski	— SZKICE	2,00
Eugeniusz Paukszta	— ZATOKA ŻARŁOCZNEGO SZCZUPAKA	3,50
Czesław-Wincenty Jaworski	— APEL SKAZANYCH	7,15
Stanisław Łukasiewicz	— OKUPACJA	5,15
Jerzy Putrament	— ARKA NOEGO	3,10
Jerzy Putrament	— PÓŁ WIEKU	5,10
Michał Rusinek	— MUSZKIETER Z ITAMARIKI	3,00
Adolf Rudnicki	— NIEBIESKIE KARTKI	3,15
Stanisława Sowińska	— WYPRAWA ARMANDA	3,40
Adam Struś	— ROK W MIASTECZKU	1,65
Teofil Syga	— WODA Z NIEMNA	2,90
Roman Tomczak	— DROGA JEST WYBOISTA	2,45
Julian Tuwim	— POLSKI SŁOWNIK PIJACKI (w oprawie)	11,30
Bronisław Wiernik	— ANNE-MARIE	3,80
Helena Wolska	— LE FRANÇAIS COMMERCIAL (w oprawie)	12,00
Antoni Platkow	— ROZMÓWKI FRANCUSKIE	4,20
	— MAPA SAMOCHODOWA POLSKI	3,30

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.

Posiadamy również na składzie **WSZYSTKIE DZIEŁA PISARZY POLSKICH.**

Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej i klasycznej oraz nagrania Stefana Kubiaka.

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

**LENG — PICARD ET C-je** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



**OSIŃSKI**  
TAPICER  
— DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE  
Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem  
Firma udziela długoterminowych kredytów

**D. DOWOJNA — BIENAIME**

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

# 13 PAŹDZIERNIKA W LOMMEL POLONIA BELGIJSKA ODDA CZEŚĆ ŻOŁNIERZOM POLSKIM POLEGŁYM NA ZIEMI BELGIJSKIEJ

Corocznie liczna Polonia belgijska udaje się w dniu 13 października na **CEMENTARZ W LOMMEL** celem **UCZCZENIA** pamięci poległych żołnierzy polskich na ziemi belgijskiej.

Podobnie jak w latach ubiegłych organizowane będą w bieżącym roku wyjazdy zbiorowe do Lommel.

Zapisy na wyjazdy autokarem przyjmują Rady Narodowe i ich upoważnieni przedstawiciele w terenie. W okrę-

gu Charleroi zapisy przyjmuje Okręgowa Rada Narodowa w następujące dni:

- wtorki od godz. 9 do 12
- czwartki od godz. 15 do 18
- niedziele od godz. 10 do 13.

Podajemy adres: Rada Narodowa, 48, rue Mabourg — Charleroi.

Rady Narodowe zwracają się z apelem do Polonii belgijskiej o liczny udział w uroczystości.



**Alfred KUPKA**, 8 München 54, Lauingerstrasse 10/2 (Allemagne Fédérale) — pragnie nawiązać korespondencję z Rodakami zamieszkałymi we Francji oraz prowadzić wymianę znaczków pocztowych.

**Marek SMIGIELSKI**, Poznań, ul. Świerczewskiego 69b/31 — pisze do nas: „Proszę Was bardzo o podanie mi adresu — o ile to możliwe — dziewczynki w wieku 14—15 lat, z którą chciałbym kores-

pondować w języku francuskim. Jestem uczniem Liceum im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Uczęszczam do eksperymentalnej klasy z językiem wykładowym francuskim i tego rodzaju kontakt pomógłby mi w opanowaniu języka. Z góry dziękuję za spełnienie mojej prośby. Przesyłam pozdrowienia.”

**Marek Smigielski**, Poznań, Świerczewskiego 69b/31, élève d'un Lycée expérimental de langue française, désire correspondre en français avec une jeune fille de 14—15 ans, pour parfaire sa connaissance de la langue.

**Stanisław BARAN**, Tychy, skrytka pocztowa 23. „Mam 25 lat, jestem zbieraczem znaczków pocztowych i widokówek. Interesuję się również tury-

styką górską i chętnie korespondowałbym z kimś o podobnych zainteresowaniach, a kto w przyszłości wybiera się na urlop do Polski?”

**Olgiert JASKÓLSKI**, Damasławek, ul. Wągrowiecka 1, pow. Wągrowiec, woj. poznańskie. Ma 24 lata, pracuje w firmie handlowej. Pragnie korespondować z Rodakami z Francji lub Belgii.

**Edward POGODZIŃSKI**, Szczecin 2, ul. Jagiełły 16 m 19. Ma 16 lat i pragnie korespondować z chłopcem lub dziewczynką w wieku od 13 do 17 lat oraz wymieniać widokówki, pisma i książki. Interesuje się także sportem i muzyką jazzową.

**SPRZEDAŻ HURTOWA**  
**HENRI SPRECHER**  
72, rue Molinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wyspy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrza mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

**PUCH ● PIERZE**

## Z PARYŻA PO EUROPIE PRZEZ WARSZAWĘ

Dosyć często na szosach europejskich można zaobserwować elegancki autokar turystyczny z napisem „Voir et Connaitre — Paris VIII-ème, 13 Rue Laborde”. Najczęściej trasa prowadzi z Paryża przez Berlin, Warszawę, Moskwę do Helsinek i Sztokholmu, skąd promem do Niemiec i z powrotem do Francji.

Turystyczni klienci „Voir et Connaitre” są w Polsce gośćmi **Biura Turystyki Sportowej „Sports-Tourist”** (Warszawa, ul. Moliera). Na zwiedzanie Warszawy mają w praktyce bardzo niewiele czasu, bo tylko dwa dni. Jest to naprawdę bardzo mało, o ile się zważy, że w samej stolicy Polski, nie mówiąc o najbliższych okolicach, znajduje się wiele obiektów godnych uwagi.

Zwiedzanie Warszawy rozpoczyna się od projekcji filmu pt. „Varsovie quand-même”, z doskonałym komentarzem wygłoszonym przez czołową francuską aktorkę teatralną Marię Casares. I prosto z zaciemnionej sali pełnej przypomnień ruin i zgłiszcz, goście udają się na odbudowany z pietyzmem Rynek Starego Miasta, pod kolumnę króla Zygmunta, która po

wojnie leżała w gruzach strzaskana czołgową salwą, do odbudowanej Katedry św. Jana, w której gruzach i katakumbach trwały najcięższe powstaniowe walki, pod pomnik Chopina przetopiony przez barbarzyńców na złom i na nowo odlany oraz na nowe osiedla mieszkaniowe Pragi II i Bielan, do Wilanowa, Łazienek, Sejmu i na 100-tysięczny stadion. Jak to widzą francuscy turyści? Czy im się to podoba?

Abym znaleźć odpowiedź na te pytania warto zaglądnąć do ankiet, które goście wypełniają na prośbę „Sports-Tourist”. Oto kilka opinii wybranych na chybił trafił z ostatniej wycieczki.

**Pani Santucci** z Argenteuil. „Do Polski pojechałbym chętnie jeszcze raz, aby zobaczyć morze i góry. Jestem pełna podziwu dla budowniczych stadionu 10-lecia w Warszawie i zachwycona pomnikiem Chopina.”

**Pani Lefebvre** z Lille (Nord). „W lecie przyszłego roku będę chciała znowu udać się do Polski, muszę zobaczyć Kraków, o którym tyle słyszałam i jeszcze raz warszawskie Stare Miasto, na którego zwiedzenie czasu jednak było zbyt mało”.

**Pan H. Jacquin** z Lorient (Morbihan): „Koniecznie chcę zobaczyć Kraków i Tatry. Duże wrażenie wywarł na mnie Rynek Starego Miasta i Katedra św. Jana.”

A teraz o współpracy dwóch biór podróży: francuskiego i polskiego. Mówi na ten temat dyrektor „Sports-Tourist” p. **Czesław Muszyński**.

— Miła współpraca z francuskim biurem podróży trwa już czwarty rok. Od 1960 r. w każdym sezonie letnim obsługujemy kilkuset turystów francuskich przejeżdżających przez Polskę. W tym sezonie letnim gościliśmy również 5 autokarów „Voir et Connaitre” z Paryża. Z naszej strony wystaliśmy do Francji 5 grup turystycznych goszczonych przez francuskie biuro. Były to dwutygodniowe wycieczki autokarowe, połączone ze zwiedzaniem Francji i Belgii oraz imprezami sportowymi. Nasi kibice oglądali mecz piłkarski Polska — Francja w kwietniu ubiegłego roku oraz Mistrzostwa Europy w koszykówce w Miluzie. Jesteśmy pewni, że w latach następnych ta współpraca się rozwinie. Obecnie poza kontaktami z Francją jesteśmy zainteresowani rozszerzeniem współpracy z belgijskimi biurami podróży.

Na koniec kilka słów o „Sports-Tourist”, które nie jest zwykłym biurem turystycznym. Jest ono komórką Polskiego Komitetu Olimpijskiego i zajmuje się krzewieniem turystyki międzynarodowej w oparciu o imprezy sportowe. Dochód ze swej działalności przekazuje polskiemu sportowi, pomagając w ten sposób w jego wyjazdach na zawody międzynarodowe.

### Nowe małżeństwa

W kościele **Saint-Sauveur** w Lille odbył się ślub p. **Daniela Poziemskiego**, prezesa Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Kombatantkiej, z p. **Nicole Hoornaert**.

Na uroczystości obecnych było wiele osobistości polskich i francuskich, m. in. p. **Carlone**, mer miasta Lambertart, w którym mieszkają państwo Poziemscy; p. **Bouche** — president de la Foire Commerciale; pp. **Sikorski** i **Kurowski** z zarządu Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, którego p. **Paweł Poziemski** — ojciec pana młodego — jest wiceprezesem.

Świadkami ślubu byli p. **generał Daniel Zdrojewski** — prezes zarządu głównego ZUPRO oraz p. **Coquet**.

Do życzeń, które składają przyjaciele, znajomi, prasa francuska departamentu Nord i Pas-de-Calais, przylączyła się również „Tygodnik Polski” życząc Młodej Parze długich i szczęśliwych lat.

\* \* \*

**SOMAIN**. Odbył się tu ostatnio ślub p. **Lysiane Vereecke**, córki radnego miejskiego i p. **Leona Witkowskiego**. Na uroczystości ślubnej obecni byli liczni przedstawiciele merostwa i władz lokalnych, którzy składali młodej parze życzenia. Do wszystkich gratulacji przylączyła się „Tygodnik” życząc tradycyjnie „Sto lat młodej parze”!

## PEUGEOT na eksport

### SAMOCHOODY MARKI PEUGEOT to:

- P**EWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
- P**OPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
- P**OWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
- P**IERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
- P**EWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
- P**ROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

### DYPLOMACJI!

Wszelkie informacje i dokumentacje, można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie!

## SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII

tel. GAL — 88-40

«Au tailleur de l'Alouette»

**HERBAULT DENNEULIN**

UBRANIA NA MIARĘ ◆ MĘSKIE I DAMSKIE

Niedościgniona jakość — Rewelacyjne ceny

CENTRALA: 62, rue de l'Alouette — Roubaix  
 S K L E P Y: Lille — 27, rue des Ponts de Comines  
 Douai — 65, rue de Paris  
 Lens — 20, rue de la Paix  
 Dunkerque — 2, rue de Soubise

**PKC**  
 poszukuje

## WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

Adamczyk Brunon poszukuje KRAWCZYKA Franciszka ur. 1900 r., KRAWCZYKA Teodora ur. ok. 1901 r., KRAWCZYKA Józefa ur. ok. 1904 r., KRAWCZYKA Antoniego ur. 1908 r., FLIEGER Jana ur. 1913 r., BARSKIEGO Jana ur. 1904 r. i BARSKIEGO Wawrzyna ur. 1905 r.

Burkiewicz Franciszka poszukuje BURKIEWICZA Marcina ur. 1895 r. Żegocin, s. Błażeja.

Ciereszko Bronisław poszukuje ŁAWRYNOWICZA Stanisława s. Adama i Józefa.

Dudek Maria poszukuje DUDKA Franciszka ur. 1895 r., s. Józefa i Katarzyny z d. Musiał.

Gapińska Maria poszukuje brata KĘDZERSKIEGO Władysława ur. 15.III.1926 r., s. Szczepana i Michaliny.

Golonka Tadeusz poszukuje GOLONKI Wojciecha ur. 1894 r., s. Bartłomieja i Marii. Kacprzak Zofia poszukuje brata KOŁECKIEGO Antoniego lat ok. 50, s. Jana i Marty.

Krakowski Zenon poszukuje GAJEWSKIEGO Stanisława ur. ok. 1907 r., Swarzędz.

Kurzeja Maria poszukuje córki KOWACZ-KURZEJI Antoniny ur. 4.X.1924 r., Kiczno, c. Antoniego i Marii.

Kuźma Danuta poszukuje ojca DOUPHIN Gabriela, s. Franciszka i Marii.

RYBICKA Maria poszukuje ojca BRZOZOWSKIEGO Stanisława ur. 1905 r., Mławka.

Szymańska Anna poszukuje SZYMAŃSKIEGO Jana ur. 5.IV.1924 r., Lidzbark, s. Jakuba i Anny.

**Polski uczony, dyplomant z Lille**

członkiem rządowej komisji dla badania problemów kultury francuskiej i angielskiej w Kanadzie

Premier Kanady Pearson powołał na członka specjalnej 10-osobowej komisji do zbada-

Francuski przekład książki St. Dygata

Nakładem wydawnictwa Stock ukazał się przekład francuski „Podróży” Stanisława Dygata. Recenzent „Les Nouvelles Littéraires”, Pierre Ajame, zwraca uwagę, że Dygat był jednym z pierwszych autorów, którzy zadanie swe widzieli w demystyfikacji romantycznej legendy ostatniej wojny. „Na tle bardzo Czechoskiego tematu rozwija Dygat opowieść, której ujmujący wdziałek przynosi na myśl jedną z dawnych, poetyckich melodii, pełnych melancholii. Za przekład Anny Posner jest sam w sobie mądrym arcydziełem.”

Szczepaniak Pola poszukuje WŁODARCZYK-NAPELSKIEJ Stanisławy z d. Wasilewskiej ur. Łódź, oraz WŁODARCZYKA Kazimierza lat ok. 44, s. Stanisławy.

Vajman Aniela poszukuje siostry ZARĘBY Anny.

Warszewski Stefan poszukuje SZARKIEWICZA Kazimierza.

U w a g a: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokołowska 14.

**Honorowi działkowcy**

Ogłoszone już zostały dalsze listy honorowe posiadaczy ogródków działkowych, którzy brali udział w wielkim konkursie okręgu Lens-Liévin. I tak — w Cité de la Fosse 14 w grupie rencistów 1-er prix uzyskali m. in.: Jan Kotkowiak i Piotr Goryl, Kazimierz Michalak, Walenty Grześkiewicz; 3-ème prix otrzymali m. in. Jan Miklos, Jan Czajkowski, Anna Habera, Józef Westfal, Józef Kaja, Stanisława Stasiak, Stanisław Ciesiołka, Katarzyna Pomorska, Antoni Biernacki, Czesław Pawłowski.

W grupie „Ouvriers” na honorowej liście znaleźli się m. in. Maksymilian Budzik (prix d'honneur), Roger Kubiak (1-er prix), Edmund Ambroży (1-er prix), Leon Kubisiak (2 prix), Józef Przybysz (3 prix), Jan Zieliński (3 prix).

**Z żałobnej karty**

24 sierpnia br. zmarła w wieku 74 lat w Lens STANISŁAWA KOTLAREK z domu Szymańska.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy współczucia.

nia problemu dwujęzyczności i dwóch kultur w Kanadzie profesora Pawła Wyczyńskiego.

Profesor Wyczyński urodził się w 1921 roku w Zelogoszczu, do szkoły średniej uczęszczał w Starogardzie skąd w 1942 r. został wywieziony do Niemiec. Po wojnie, w 1946 roku, rozpoczął studia w Salzburgu (Austria), a następnie przeniósł się do Francji, gdzie w Lille uzyskał „agrégation”.

Do Kanady przybył w 1951 roku i rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Ottawskim. Prof. Wyczyński, wybitny znawca francuskiej literatury kanadyjskiej, autor licznych prac naukowych m. in. dzieła o Emiliu Nelligan, świetnym poecie franko-kanadyjskim, od 1958 roku kieruje Instytutem studiów nad francusko-kanadyjską literaturą.

**P. Michał Lobermayer z Audun-le-Tiche szczęśliwy laureat wielkich konkursów**

Przed dwoma laty pisaliśmy o naszym Rodaku z Audun-le-Tiche, p. Michale Lobermayerze, który zdobył I nagrodę w jednym z konkursów „Tygodnika Polskiego”. Nagrodą tą była podróż do Polski. Laureat mówił nam wtedy, że podróż pragnie odbyć w takim terminie, aby móc jednocześnie zwiedzić Międzynarodowe Targi w Poznaniu — swym rodzinnym mieście.

Przed kilkoma dniami spotkaliśmy się ponownie z p. Lobermayerem. Okazuje się, że szczęście nie opuszcza naszego miłego Rodaka. Stale bierze udział w konkursach i stale wygrywa nagrody. Ostatnio wziął udział w wielkim konkursie zorganizowanym przez Polskie Radio dla Polaków z zagranicy. Wielu Rodaków naszych z Francji i Belgii otrzymało w tym konkursie nagrody, a pierwsza z nich — bezpłatny przelot do Warszawy



samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” — przypadała w udziale p. Michałowi Lobermayerowi.

Trzeba jednak bezstronnie stwierdzić, że jest to również wynik systematycznej, wytrwałej pracowitości. P. Lobermayer uczestniczy w dziesiątkach najprzeróżniejszych konkursów. Odpowiedzi opracowuje z nadzwyczajną starannością, zbierając materiały w książkach encyklopedycznych, w prasie i in. Przez cały dzień zajęty jest żmudną pracą przy cyfrach (zawód p. Lobermayera — księgowy), tak że w wolnych chwilach z przyjemnością zajmuje się zdobywaniem wiadomości potrzebnych do rozwiązywania trudnych zadań konkursowych.

Z uznaniem podkreślamy wytrwałość p. Lobermayera w tych bardzo pożytecznych,

kształcących człowieka rozrywkach. Dzięki nim zdobywa się wiedzę, rozszerza zainteresowania, nabiera wszechstronności. Jednym razem trzeba zbierać wiadomości z dziedziny rolnictwa, innym znów z historii lub sportu. Ostatni konkurs, który przyniósł p. Lobermayerowi podróż do Polski, dotyczył Wyścigu Pokoju Warszawa — Praga — Berlin.

Podczas spotkania z p. Lobermayerem, któremu towarzyszył kierownik ruchu PLL „LOT” w Paryżu p. Andrzej Podcasy (na zdjęciu), życzyliśmy dalszych sukcesów i wielkich wygranych.

Radzimy równocześnie naszym Czytelnikom, aby wstępowali w ślady pracowitego uczestnika konkursów. Szczególnie sprzyja przede wszystkim ludziom wytrwałym i pracowitym!

**ZŁOTE GODY W MONTIGNY-sur-SAMBRE (Belgia)**

(Od naszego korespondenta)

Pan Stanisław i pani Weronika z domu Michnowicz Bielasowie, zamieszkali w Montigny-sur-Sambre w Belgii, obchodzą w dniu 23 września pięćdziesiątą rocznicę swego małżeństwa. Z okazji tej składamy im jubilatowi najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia i doczekania następnej wielkiej rocznicy godów diamentowych.

Małżonkowie Bielas pochodzą z Dąbrowy Górniczej. Oboje urodzili się tam i tam również brali ślub w 1913 roku. Pan Stanisław Bielas pra-

cował w kopalni w Polsce do roku 1925, a następnie wyemigrował do Francji. Przez 10 lat pracował w Montigny-en-Ostrevent, również w kopalni. W 1937 roku zdecydował się powrócić do Polski, ale po dwóch latach pobytu w Kraju wyemigrował ponownie, tym razem do Belgii. W kopalni w Charleroi dopracował się emerytury.

Obecnie pan Bielas ma już 70 lat, a jego małżonka — 72. Doczekali się czterech synów, dwóch córek, 7 wnuków i 2 prawnuków.



Przyłączając się do tej licznej rodziny, która cieszy się, że państwo Bielasowie obchodzą dziś tak piękny jubileusz, wznosimy toast za ich zdrowie: NIECH NAM ŻYJĄ STO LAT!

Pani Anna Krawczyk królową balu w Sains-en-Gohelle

Na dorocznym balu zorganizowanym przez Société des Sauveteurs de la Fosse 13 frekwencja była rekordowa. Bawiono się doskonale, a wśród licznych atrakcji największą były wybory „królowej”. Punktualnie o północy na estradzie stanęło 16 kandydatek do tego tytułu. Wybór padł na p. Annę Krawczyk, która uzyskała największą liczbę głosów. Uroczysta „koronacja” i wręczenie upominku odbyło się tuż po ogłoszeniu wyników.

**ODZIEŻ I GEORGES PAUL**

**ZAWSZE NAJLEPSZY  
 WYBÓR — GATUNEK  
 ZAWSZE  
 NAJNIŻSZEJ CENY**

5, rue du Quesnoy, 5  
**VALENCIENNES**

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
 MAUBEUGE — LE QUESNOY



## Już 60 lat liczy Polski Klub Wysokogórski Z DOLOMITÓW I KAUKAZU WRÓCILI TATERNICY

**P**RZED rozpoczęciem roku akademickiego zjechali do Polski z dalekich wypraw alpinistów. W Dolomitach, jak w roku poprzednim, przebywała ekipa młodych alpinistów, a największym ich sukcesem jest przejście północnej ściany fantastycznego urwiska Lavaredo. Chrobak i Laukajtys pokonali ścianę w ciągu trzech dni i nocy. Poprzednio, w zimie, dokonali tego samego wyczynu trzej młodzi Niemcy w ciągu 14 dni.

Warto przypomnieć, że polscy alpinści w Dolomitach cieszą się wielką sławą. W roku ubiegłym pokonali oni najstawniejsze ściany Cima Grande di Lavaredo (Droga Cominiego) i Cima Ores di Lavaredo (Droga Cassina i Rattiego).

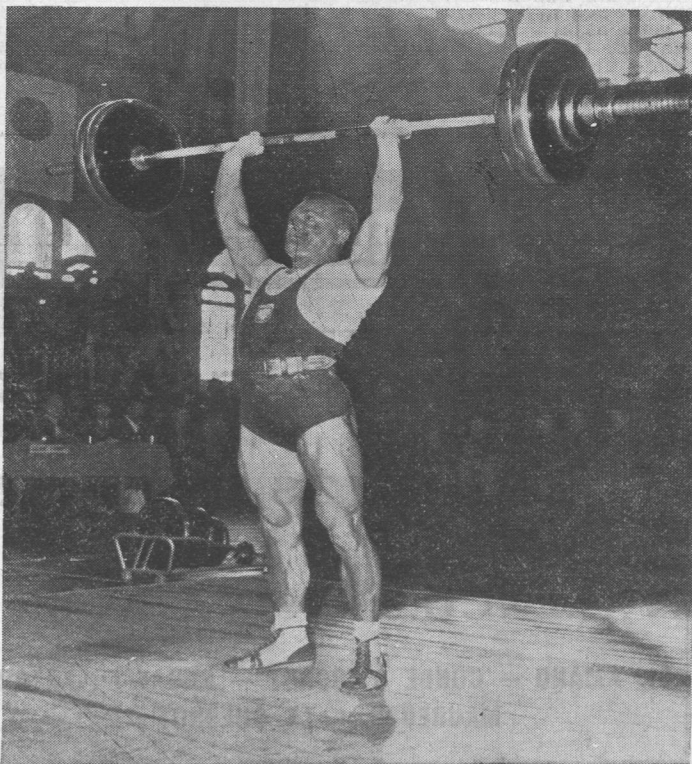
Powróciła do Polski również z sukcesami trzecia wyprawa w góry Kaukazu. Polacy zdobyli szereg szczytów, a prawdziwą pokazówką wspinaczki najwyższej klasy dali na szczycie Szczerowskiego (4269 m) przechodząc 1000-metrowe przewieszony urwisko w rekordowym czasie. Tegoroczna wyprawa przeżyła lekkie trzęsienie ziemi w tym rejonie. Pewne partie gór były wyłączone z turystyki górskiej, a śniegi leżące na szczytach po ciężkiej zimie utrudniały wspinaczkę.

W Warszawie przez cały miesiąc otwarta była z okazji 60-lecia założenia Klubu Wysokogórskiego wystawa obrazująca osiągnięcia polskich alpinistów i speleologów. Himalaje, Andy, Alpy, Hinduks, Kaukaz, Atlas przemierzyli polscy alpinści. Speleologowie, oprócz sensacyjnych

odkryć w polskich Tatrach, mogą pochwalić się odkrywczymi badaniami jaskiń na Kubie. W Klubie Wysokogórskim zarejestrowanych jest 1200 taterników najwyższej światowej klasy.

Żadne z dotychczasowych mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów nie miały tak rekordowej obsady jak tegoroczne, rozegrane w dniach 7-14 września w Sztokholmie. W mistrzostwach brało udział 250 najsilniejszych ludzi świata, reprezentujących 37 krajów.

Szczególne znaczenie ma ten turniej, jako ostatnia generalna próba sił przed Igrzyskami Olimpijskimi w Tokio. W tej dyscyplinie sportu, tak bardzo wymiernej, można śmiało powiedzieć, że zdobywcy medali w Sztokholmie mają zdecydowane szanse na pierwsze miejsca w Tokio.



## Le sport en Pologne

**PORTO ALEGRE** — Le fleuret, puis l'épée polonaise ont été à l'honneur aux Jeux Universitaires. Deux médailles d'or après deux victoires sur les Hongrois en finales.

**SZCZECIN** — Le onze national polonais a battu la Norvège par le score étonnant de 9:0. Un but toutes les dix minutes, la chose est rare en matchs internationaux!

**HELSINKI** — Sur le stade olympique d'Otaniemi les athlètes polonais ont battu la Finlande par 131:81. Les Finlandais n'ont remporté que quatre victoires, dont deux doubles, tandis que les Polonais étaient neuf fois doubles résultats ne furent pas mauvais. Notons: 100 m — Juśkowiak 10,5; 200 m — Foik 21,1; 400 m — Kowalski 48,2; 1500 m — Baran 3:48,7; 5 km — Boguszewicz — 14:15,4, devant Zimny 14:15,6 après une excellente course tactique; 110 m haies — Muzyk 14,7; 400 m haies — Gierajewski — 52,3; 4x100 m — Pologne 40,7; 4x400 m — Pologne — 3:12,8; hauteur — Czernik 207; longueur — Eskola (Finl.); 796 devant Stenius (Finl.) 773; triple-saut — Schmidt — 16,36; perche — Ankiö (Finl.) — 470 devant Sokołowski (Pol.) 460 (Nikula, en pleine méforme, n'avait même pas été sélectionné); disque — Piątkowski 57,12 devant Begier 55,60; javelot — Sidło 80,82 devant Glogowski 77,68; (C'était la 49-ème fois que Sidło dépassait les 80 m, tandis que les Finlandais annonçaient un nouveau record du monde pour Nevala, titulaire déjà d'un jet de 86,33, qui dut cependant se contenter d'une troisième place avec 75,76); marteau — Cieply 65,63.

**BRUXELLES** — Gaston Roelants, en réalisant 8:29,6 au 3 km steeple a dépassé le Polonais Krzyszczowiak du record mondial. Le dernier record détenu par un Polonais est celui du triple-saut, Schmidt, avec 17,03 à juqu'à présent été le seul performer du monde à battre la „barrière” des 17 mètres.

**KATOWICE** — Seul l'ordre change, mais les quatre clubs silésiens sont toujours en tête de la I-ère division de la Ligue de football. Après le 6-ème tour (défaite du leader, Górnik, devant son rival local Ruch par 0:2, victoire de Zagłębie, détenteur de la coupe, sur Polonia, champion de Pologne par 3:0), Szombierki, Górnik et Zagłębie sont à égalité de points (9:3) devant Polonia. En II-ème division, Lublinianka a repris le commandement, devant Cracowia qui a dû se contenter d'un match nul 1:1 contre le Śląsk de Wrocław.

**SZCZECIN** — Sur l'excellente piste du vélodrome local, le sprinter Zbigniew Zając a battu le record national du 200 m départ arrêté en 15,4 sec., Szymański — celui du 500 m départ arrêté en 35,4, tandis que Marian Hałuszka s'emparait du record des 20 km en 28:31,5. Enfin sur tandems, le duo Falgowski — Kosowski établissait un nouveau record du kilomètre en 1:01,6.

**POZNAŃ** — La ville que l'on peut appeler capitale européenne du hockey sur gazon (Les Polonais n'ont perdu aucune rencontre en Europe depuis deux ans, et la Poznanie ne trouve dans cette discipline de rivaux qu'en Haute-Silésie) recevra bientôt la meilleure équipe mondiale — l'Inde. La dernière rencontre des deux teams s'est soldée en 1956 par deux défaites polonaises 3:4 et 0:4.

**DOUBROVNIK** — Les parachutistes polonais se sont classés troisièmes par équipes de la III Coupe de l'Adriatique, derrière la Tchécoslovaquie et les Etats-Unis. La Polonaise Maria Pucher était déjà assurée du succès individuel lorsque une pénalisation fortuite la fit rétrograder, dans la dernière concurrence, en quatrième place.

## RZYM — Wiedeń — Budapeszt — Sztokholm — TOKIO POLSCY CIĘŻAROWCY W CZŁÓWCE ŚWIATOWEJ

go sportu ciężarowego ogromnie się podniósł. Na ostatnich mistrzostwach świata w Budapeszcie Polska zajęła za ZSRR, USA i Węgrami — czwarte miejsce.

Medale zdobyte przez polskich ciężarowców w ostatnim okresie:

### 1960 — OLIMPIADA W RZYMIE

Medal złoty — Paliński, medal brązowy — Bochenek. Punktowane miejsca: 4) Zieliński, 5) Baszanowski i Jankowski.

### 1961 — MISTRZOSTWA ŚWIATA W WIEDNIU

Medale złote: Baszanowski i Paliński, medal brązowy — Zieliński.

### 1962 — MISTRZOSTWA ŚWIATA W BUDAPESZCIE

Medale srebrne: Baszanowski i Paliński, medale brązowe: Zieliński i Kozłowski. Na marginesie trzeba dodać, że Baszanowski i Paliński tracąc swoje mistrzowskie tytuły zmusili przeciwników: Kurynowa (ZSRR) i Martina (W. Brytania) do największego wysiłku i ustanowienia nowych rekordów.

A teraz króciutka charakterystyka reprezentantów na Mistrzostwa Świata w Sztokholmie.

Trenerzy: Klemens Roguski i Czesław Białas przygotowali ekipę polską. Obaj świetni fachowcy. Roguski był przed kilku laty mistrzem Polski i rekordzistą w wadze ciężkiej. Z powodu kontuzji nogi wycofał się ze sportu i zajął się szkoleniem innych. Białas, to wielokrotny reprezentant Polski w wadze lekkociężkiej i ciężkiej. W ciągu 12 lat zawodniczej kariery 10 razy był mistrzem Polski. Ustanowił łącznie 28 rekordów.

Ernest Richter młody debiutujący na mistrzostwach świata zawodnik wagi koguciej. Bardzo pracowity, ma stalowe nerwy. Z zawodu jest malarzem pokojowym.

Rudolf Kozłowski, młody Ślązak. Odnacza się ogrom-

ną ambicją i pracowitością. Jest kandydatem na medal olimpijski.

Waldemar Baszanowski, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Jest bardzo szybki, wygimnastykowany, odznacza się doskonałą koordynacją ruchów. Wielki talent na skalę światową.

Antoni Pietruszek. Rok temu był jeszcze juniorem i ustanawiał rekordy świata w tej kategorii. Jest Ślązakiem. Uprawiał przedtem z powodzeniem kulturystykę.

Jerzy Kaczkowski, warszawiak z krwi i kości. Jego dziadek był zawodowym zapaśnikiem. Odnacza się wielką siłą.

Ireneusz Paliński osiem lat temu podczas służby wojskowej wzięł pierwszy raz sztangę do ręki, a w cztery lata później należały do niego 4 rekordy świata i 31 rekordów Polski w wadze lekkociężkiej i ciężkiej. Jest synem rolnika spod Ciechanowa (woj. warszawskie).

## MARIAN ZIELIŃSKI mistrzem i rekordzistą świata

W wadze lekkiej Polacy Marian Zieliński i Waldemar Baszanowski zajęli dwa pierwsze miejsca wyprzedzając obrońcę tytułu, rekordzistę świata Kaptunowa (ZSRR).

Zieliński ustanowił nowy rekord świata w trójboju olimpijskim 417,5 kg (wyciskanie 135, rwanie — 122,5, podrzut — 160 kg).

Baszanowski miał 410 kg (o 2,5 kg mniej od swego rekordu Polski). Medal brązowy zdobył Kaptunow (ZSRR) 410 kg. Baszanowski (na zdjęciu) był lepszy od Rosjanina o 1 kg.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

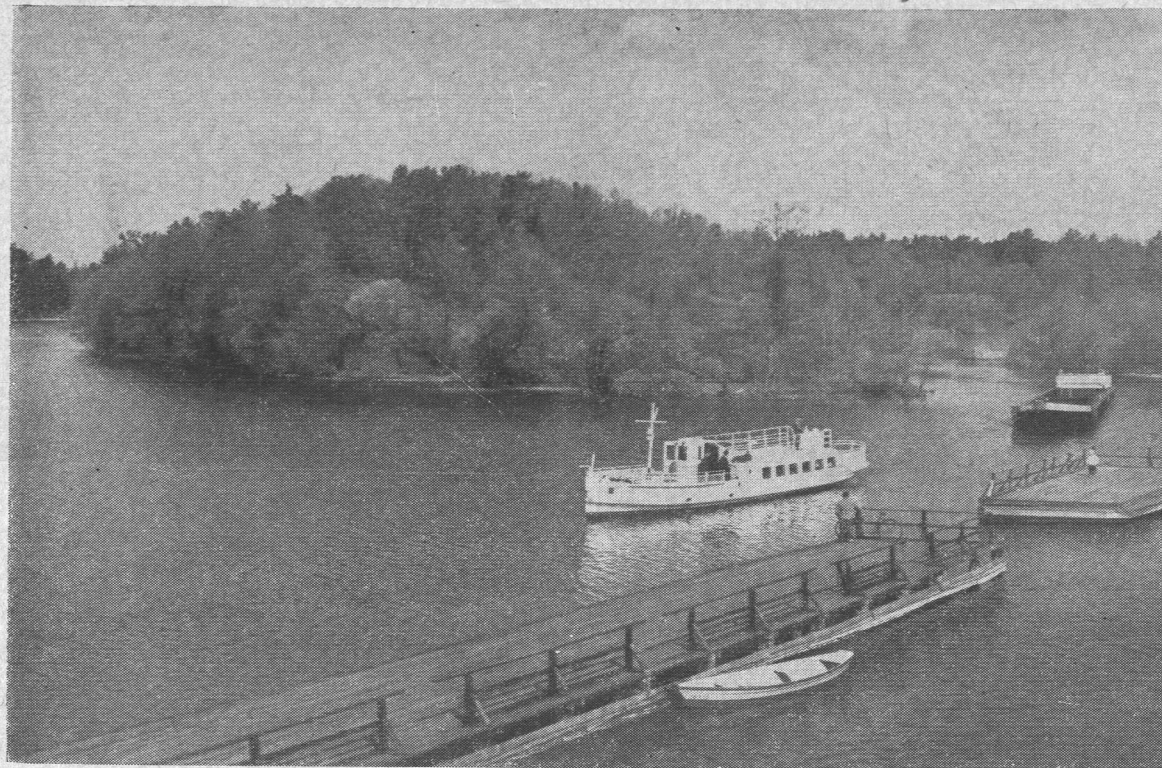
Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.  
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.  
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

Il a en Pologne 545 lacs dont la surface va de cent à mille hectares, 34 lacs dépassent même cette superficie. Le lac Necko, loin d'être le plus grand avec ses 411 hectares, est un des plus pittoresques. C'est sur ses bords qu'il y a 400 ans le roi Sigismond-Auguste fonda la ville qui garde son nom — Augustów — et qui est aujourd'hui un des centres les plus courus des sports nautiques. Tout autour s'étend une dense et magnifique forêt, remplie d'animaux et d'oiseaux, pleine de fruits des bois. Par de multiples canaux et rivières on peut gagner les nombreux lacs environnants. Des cités de camping et une magnifique Maison du Touriste attendent les visiteurs. Aussi l'été et l'automne „doré” voient affluer ici des milliers de touristes.



# Czar Augustowskich Jezior

Czterysta lat temu król Zygmunt-August wybrał na Białostoczczyźnie piękne uroczysko nad jeziorem Necko, by założyć tu miasto po dziś dzień noszące jego imię — Augustów.

W Polsce jest dokładnie 545 jezior o obszarze od stu do tysiąca hektarów, a jeszcze większych — 34, konkurencja zatem niemała. A jednak Necko ze swymi 411 hektarami powierzchni w tej rywalizacji nie ustępuje i przynajmniej pół tysiąca jezior z tej grupy dystansuje z nadwyżką. Decydują o tym: sława Augustowa jako ośrodka sportów wodnych, Puszcza Augustowska, która otacza wody Necka — pełna ptactwa, grzybów i jagód, długość jeziora ponad 5 km, jego rola w całym systemie wodnym Kanału Augustowskiego, a nade wszystko nadzwyczajny czar lustra wody, brzegów, wysepek, przystani. Każdy jego kąt, każda zatoka, lasy i zagajniki graniczące z wodą — to uroczyska, które zachwycają najbardziej wybrednego miłośnika wodno-leśnej przyrody.

Prawdę mówiąc uroczyska nie kończą się na wodach i brzegach Necka. Np. jego odnoga o osobnej nazwie Rozpuda Augustowska, licząca sobie 109 ha, jest nie mniej piękna. Mały przesmyk dzieli Necko od Jeziora Białego, również pełnego uroku, które ma 485 ha powierzchni. Ponadto w zespole Jezior Augustowskich, zaliczanych do Pojezierza Mazursko-Suwalskiego są jeszcze: jezioro Sejno — 526 ha, które z Neckiem łączy Kanał Bystry, Serwy — 466 ha, jeszcze kilka innych, a wśród nich przede wszystkim Wigry, największe w tych stronach, bo liczące 2166 ha. Przez Wigry przepływa Czarna Hańcza — rzeka o wyjątkowych walorach dla spływów kajakowych. Wsunął się też w jego wody długi a wąski półwysep, na którym rozsiadła się wieś Wigry, jedyna tego typu otoczona wodą nienadmorska osada w Polsce.

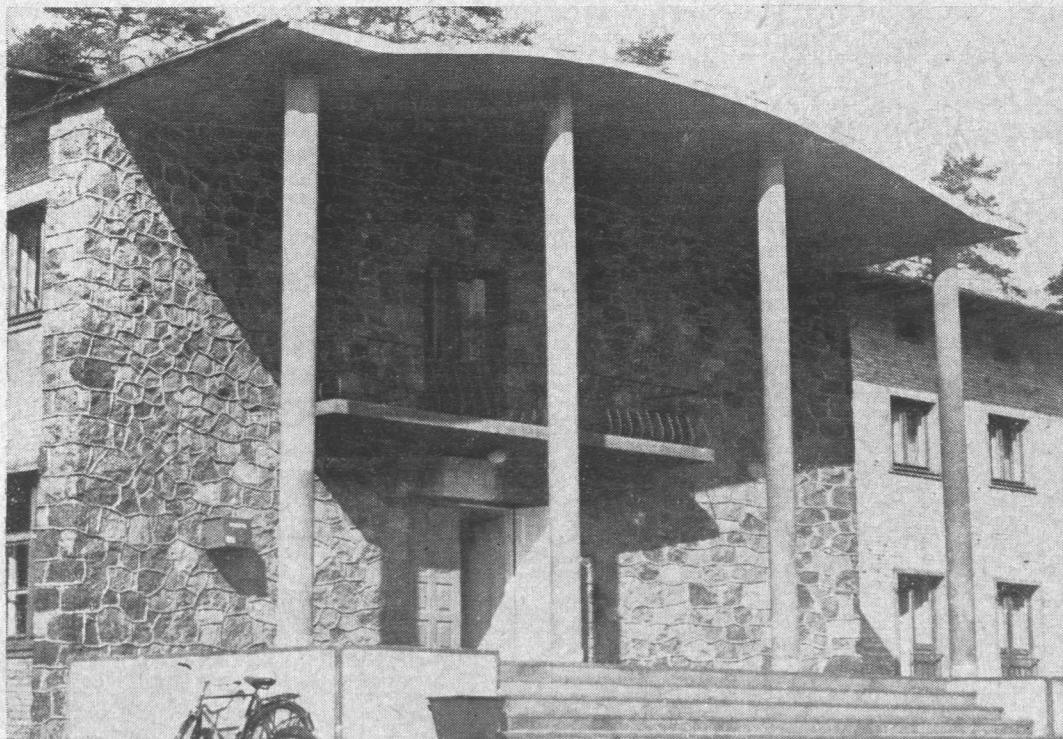
Cały ten region cechuje piękno i spokój, które koją nerwy zmęczone miejskim życiem, przywracają człowiekowi siły dzięki idealnym wprost warunkom wypoczynku.

Na jeziorze Necko i przyległych do niego wodach istnieje regularna komunikacja turystyczna i dla celów gospodarczych. Prowadzi ją Żegluga Augustowska. Na kilkudziesięciokilometrowym szlaku są przystanie zarówno dla statków, jak i żaglówek, łodzi, kajaków. Kilkugodzinna podróż pozostawia niezapomniane wrażenia, cały czas płynie się bowiem w otoczeniu wspaniałych rezerwatów przyrody: flory i fauny



Foto: E. FALKOWSKI

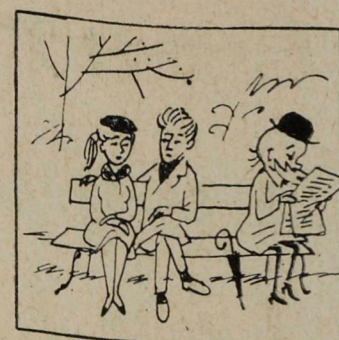
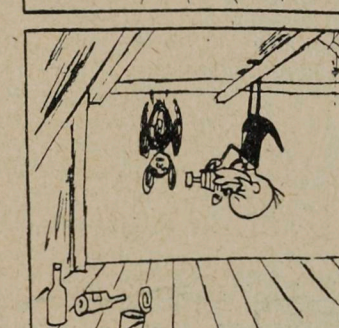
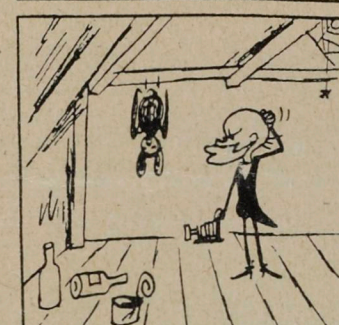
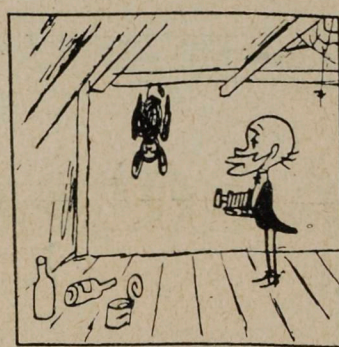
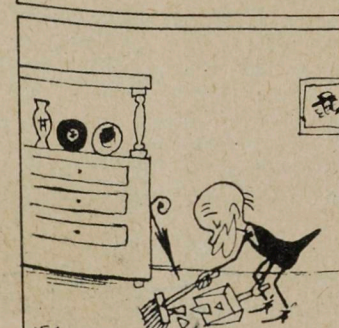
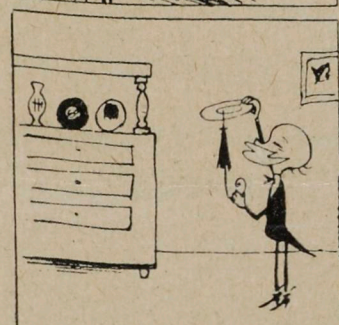
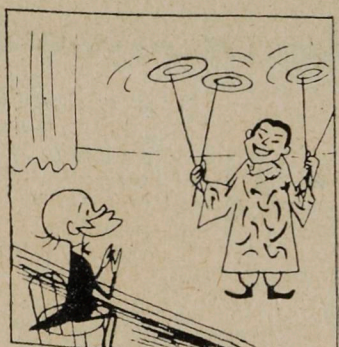
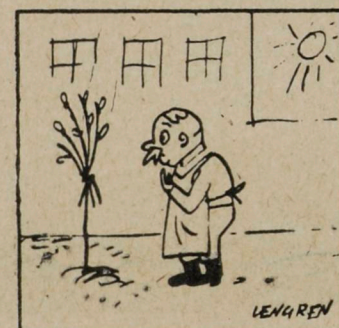
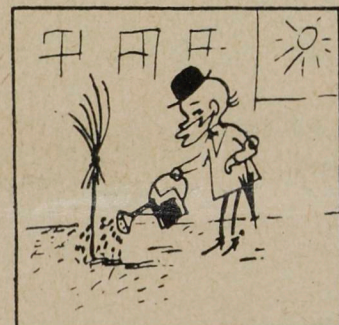
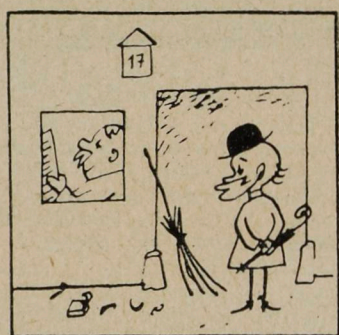
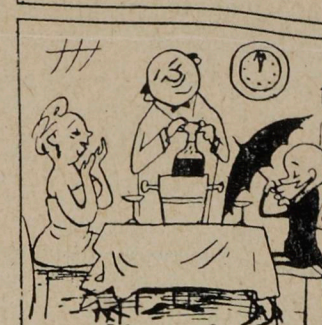
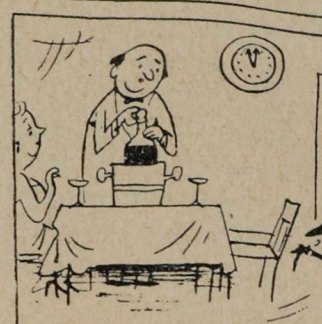
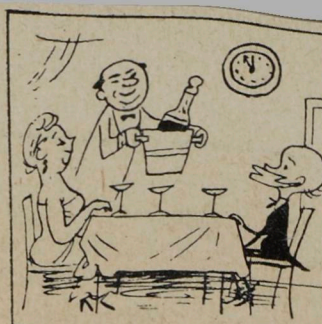
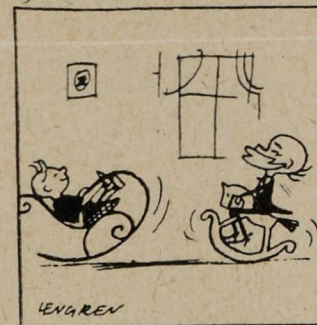
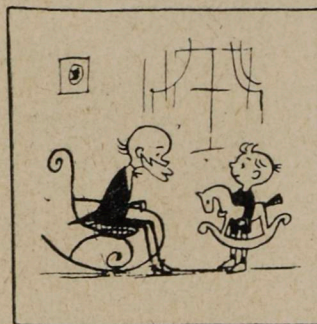
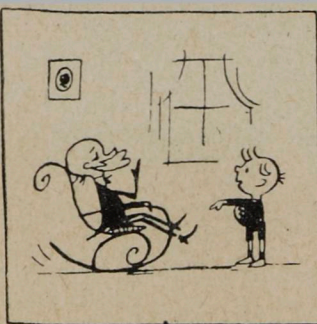
Schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (fragmenty strony frontowej i hallu) nad brzegiem jeziora Necko w Augustowie jest wygodną przystanią dla strudzonego turysty. Przez schroniska, stacje wodne, domy wycieczkowe i punkty noclegowe kajakarzy w rejonie Augustowa przewinęło się od czerwca do połowy września br. kilkadziesiąt tysięcy turystów i miłośników piękna. Tylko w augustowskim schronisku było ich ponad 5 tysięcy



# PROFESOR FILUTEK

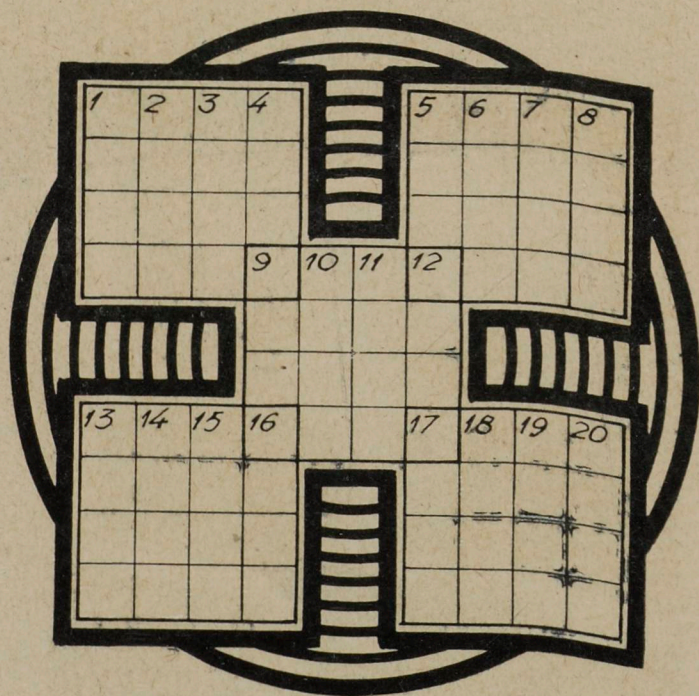
Co tydzień na łamach najpopularniejszego polskiego tygodnika „Przekrój” ukazuje się dobronista postać profesora Filutka. Kiedyś Zbigniew Lengren przerwał ciąg pogodnych rysunkowych opowieści o swoim bohaterze, lecz zgodny protest czytelników doprowadził szybko do powrotu sympatycznego starszego pana na łamy pisma.

Chaque semaine, le plus populaire des hebdomadaires polonais, „Przekrój” rapporte les aventures du professeur Filutek, personnage plein de bonhomme. Lorsqu’une fois le dessinateur Zbigniew Lengren „osa” interrompre la série, la protestation unanime des lecteurs fit vite reprendre sa place au gentil professeur Filutek.



ROZRYWKI

## Rozrywki umysłowe



### MAGICZNE KWADRATY

Przedstawiona na rysunku figura składa się z pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kwadracikami. Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów odpowiednie wyrazy czteroliterowe o podanym niżej znaczeniu, tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku poziomym i pionowym.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) legendarny potwór podwawelski, 2) karta geograficzna, 3) lekka mgła unosząca się nad mokradłami, 4) to, czego nie ugina człowiek krnąbrny lub dumny, 5) związek, przymierze, sojusz, 6) mityczny lotnik, który uniósł się na skrzydłach przyklejonych woskiem, 7) cieniotka tkanina używana do opatrunków, 8) koń rasowy o pięknych kształtach, dużym temperamencie i wytrzymałości, 9) cztery mendle, 10) przełożony klasztoru, 11) woda w stanie lotnym, 12) napad, natarcie, 13) monotonia życia, brak urozmaicenia,

14) zranienie, uszkodzenie ciała, 15) prezenty, upominki, 16) to, z czego korzysta w obcym państwie uchodźca polityczny, 17) czarny ptak, złowróżbny zwiastun, 18) minerał wydobywany z ziemi, który zawiera metale, 19) porażenie, apopleksja, 20) zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

**ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 36**

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) łątka, 2) plaża, 3) mydło, 4) bieda, 5) krupy, 6) gusła, 7) baze, 8) ceber, 9) goryl, 10) kleks, 11) język, 12) wiano.

Hasło zadania: **TADEUSZ BREZA**.